

2130

4664

13852



X S.



MELSZTYN.

O ZAMKU I JEGO PANACH, O KOŚCIELE I PLEBANACH,

Z DODATKIEM

O DOMOSŁAWICACH.

NAPISAŁ

Ks. M. SMOLEŃSKI

proboszcz domosławicki.



KRAKÓW.

W DRUKARNI WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,

pod zarządkiem Jana Gadowskiego.

1888.





-4664-

MELSZTYN.

O ZAMKU I JEGO PANACH, O KOŚCIELE I PLEBANACH,

Z DODATKIEM

O DOMOSŁAWICACH.

NAPISAŁ

Ks. M. SMOLEŃSKI

proboszcz domosławicki.

TOWARZYSTWO
BIBLIOTEKI POLSKIEJ
WE WIEDNIU



Nr. 2130
X

KRAKOW.

W Drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki,
pod zarządem Jana Gadowskiego.

1888.

B2 15961

641684 II

B 1690



51

NAKLÁDEM AUTORA.

W S T Ę P.

Któż z uczących się historii Piastów nie sły­szał o Spytkach i Jaśkach z Melsztyna? a kto wie­dział, kto nawet z badaczy dziejów naszych wie, co to jest Melsztyn? kiedy powstał, jakie przeżył koleje, do kogo należał, czém jest obecnie?... ponoś nikt.

Jedni go zaliczają do rzędu miast, inni umie­szczają gdzieś przy granicy węgierskiej, lub „dwie mile za Krakowem“ — inni powiadają, że po upadku ro­dziny Spytka panowali w nim Tarnowscy, Lubomirscy, Taszyccy, których tu ani noga nie postała, a o właś­ci­wych panach prawie nic nie wiedzą, albo też wszyst­kich Jordanów, Tarłów, i Lanckorońskich ztąd wy­wodzą...

O Melsztynie wspomina­no często, opisywano w oso­bnych broszurach, książkach zbiorowych i różnych ty­godnikach, illustrowano. Lecz wszystkie te opisy były tandetne, urywkowe i niedokładne, a nawet mylne: robota to dorywcza młodych turystów.

I ja od czasu osiedlenia się w Galicji pragnąłem poznać jej osobliwości. Jak dawniej starałem się obznajmić z przeszłością miejsca mego pobytu i opisywałem je, czego dowodem „Monografia Lipna w Pamiętniku religijno-moralnym“ za r. 1860 i „Cztery kościoły w ziemi dobrzyńskiej“ (Lwów 1879), tak i teraz pytałem żywych i zmarłych (w książkach) o dzieje kątka, w którym mi pracować wypadło. Zostawszy proboszczem parafji, w której leży Melsztyn, zwiedziłem go kilka razy, pytałem o jego dzieje. Od tak zwanój inteligencji niczego się dowiedzieć nie mogłem, włościanie zaś powtarzają bajki o odkryciu haniebnych (bardzo wielkich) skarbów, o winie, co od starości stężało jak miazg, — o straszliwie głębokiej studni, do której rzucony kamień za 5 pacierzy odgłos wydaje, a kaczka na Dunajec wypływa, — o podziemnych korytarzach, łączących zamek z Zakliczynem, Zawadą i Czchowem, — o moście wyższym niż dwie jodły, po którym panowie jeździli nad lasem, Dunajcem i polami, aż tam het na te góry, co za Stróżami...

Niezadowolony baśniami, zacząłem szukać wieści pewniejszych. Przerzuciwszy szczupłe archiwum parafjalne w Domosławicach i niektóre z owych artykułów i broszur, wynotowałem, co mi się zdawało prawdziwym, porównałem z krótkimi o niektórych panach tutejszego zamku wzmiankami po różnych, jakie mam pod ręką, książkach, pytałem znawców naszych dziejów...

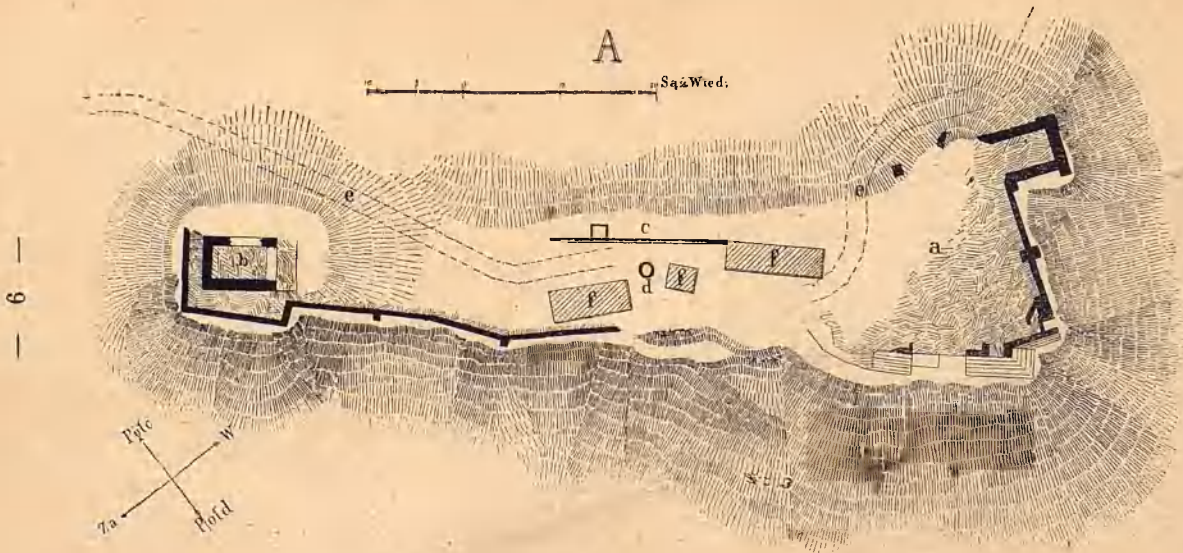
Wszystko to uporządkowałem, zaokrągliłem, jak mogłem i podaję szanownej publiczności.

Muszę nareszcie wyznać, że oprócz papierów miejscowych, główną podstawą i pobudką do rozpoczęcia tej pracy, były broszury p. Turkawskiego, Sandeczyzna p. Morawskiego i katalog ks. Łętowskiego. Później przyszły mi w pomoc noty z archiwum w Rozdole i genealogje dostarczone mi przez p. Ż. Pauli'ego, za które mu serdeczne składam podziękowanie. Inne źródła przytaczam w miejscach właściwych.

Nie taję, że praca nie mającego przystępu do wielkich księgozbiorów i archiwów, zajętego głównie parafją i gospodarstwem wiejskiego plebana, nie stoi na wysokości — jak to mówią — dzisiejszych wymogów historycznych, — że krytyka odkryje w niej liczne usterki. . . . mam jednak to przekonanie, że jest dokładniejszą i — jako na źródłach oparta — pewniejszą, niż wszystkie dotąd wydane o Melsztynie.



RUINY ZAMKU MELSZTYŃSKIEGO



a. Dziedziniec zamkowy.
 b. Wieża zamkowa.
 c. Reszłki murów.

d. Cysterna.
 f f f. Budynki włościańskie.

Początek, wzrost i upadek zamku.

Melsztyn leży na wschodnim pograniczu dawnego województwa krakowskiego, w powiecie czchowskim, djec. krakowskiej, — obecnie w powiecie brzeskim, djec. tarnowskiej, 75 kmt. na wschód od Krakowa, 15 kmt. ku południowi od stacji Bogumiłowice, kolei łączącej Kraków z Tarnowem.

Początek zamku Melsztyn ginie w pomroce wieków; prawdopodobnie jednak był taki: Kiedy pomiędzy Węgrami osiadłymi na południowych stokach Karpat, a Słowianami rozsypanymi na północnej stronie tychże gór, zawiązały się pewne stosunki handlowe i przemysłowe, trzeba było szukać miejsc ile być mogło najłatwiejszych do przejazdu przez Karpaty i Beskidy aż na Powiśle. Ku temu nadawały się koryta i doliny rzek: Soły przy Żywcu, Skawy, Raby, Biały, Wisłoki, Wisłoka, Sanu, a w tych stronach Dunajca. Dunajec był w tym względzie najwygodniejszym, ile że wraz z Popradem i Białką bezpośrednio dotyka Węgier, gdy inne mają swe źródła w znacznej odle-

głości od ich granicy i zasłonięte są górami. Na płynące temi rzekami strugi czyli tratwy, albo też ich dolinami ciągnące szeregi wozów obciążonych różnym towarem, napadali częstokroć rabusie ¹⁾ i ze zdobyczą uciekali do swych kryjówek wśród lasów na górach nieprzystępnych, które później fosami, ostrokołem i murem otoczyli, by się tém łatwiej bronić ścigającym ich zrabowanym podróżnym. Bolesław Chrobry zdobywszy (999) na Czechach te strony, zwane Białochrobacją, zawarł z Węgrami stosunki handlowe znaczniejsze, niż były dawniej. Aby więc zabezpieczyć przewożone produkta od chciwych zdobyczy łupieżców, wypłoszył ich, a kryjówki owe przerobił i wzmocnił, gdzie zaś było potrzeba, nowe zameczki powznosił i załogą czyli stróżą osadził.

Ztądto nad każdą większą rzeką mamy ślady wielu zameczków, grodów, stróż itp. Ztąd nad Dunajcem i dopływami jego począwszy od Węgier, spotykamy: Groń białecki, Gronków, Pieniny, Czorsztyn, Rytro, Muszynę, Grodzisko w pobliżu Starego Sącza, Nowy Sącz, Chełmiec, Gródek, Rożnów, Tropsztyn, Czchów, Gierową przy Janowicach, a najobszerniejszy z nich nasz Melsztyn.

Zrazu na 75 m. nad poziom wysokiej prawie pionowej krawędzi skalistej góry, pod której stopami płynął w kierunku zachodnio-wschodnim wartki Dunajec, stał mały z surowego (nie ciosanego) kamienia zameczek z czasów zapewne Chrobrego. Główną jego część stanowiła narożna, okrągła baszta, z której mo-

¹⁾ „Raubrytery“ przybyli z Niemiec dla lekkiego chleba.

zna było widzieć wychylające się od Wojnicza lub Tropa karawany, i wrazie napadu spieszyć im na pomoc. Przed basztą był mały dziedziniec a wokół niego mieszkanie zamkowe, do którego głęboka fosa utrudniała przystęp. Później (1340) przed bramą tego zameczka wystawiony został z cegieł i ciężkich, ciosanych kamieni zamek wielki, którego ruiny żywo przywodzą na pamięć:

Twarde wieki, męskie czasy,
bo ci ludzie hardo żyli,
co po szczytach między lasy,
jako orły, się gnieździli.
Nie dziw, że ich pierś szeroka
w samorodny pancierz rosła ;
nie dziw, że ta myśl z wysoka
w świat daleki czyny niosła.

Czas wystawienia zamku dawniej nie znany, obecnie ściśle da się oznaczyć. W rękopisie ¹⁾ znajdującym się w Bibliotece narodowej imienia Ossolińskich we Lwowie taki czytamy ustęp: „R. P. 1340 pan Spycymir, kasztelan krakowski, wybudował zamek Melsztyn i kilka kościołów około niego“ ²⁾. Otóż na rozkaz wielce zasłużonego w ojczyźnie Spytka, w r. 1340 przy starym zameczku stanął nowy z ciosanych kamieni i cegieł, który w połączeniu z tamtym wzmocnionym ze spodu i w górnych częściach, stał się potężną waro-

¹⁾ Wydrukowanym w VI t. Aktów grodzkich i ziemskich przez Liske'go, str. 163.

²⁾ Anno Domini 1340. Dominus Spiczmirus, castellanus cracoviensis, fundavit castrum Melsthin et quam plures ecclesias ibidem pertinentes.

wnią w tych stronach, mógł się oprzeć najsilniejszemu wrogowi. W odległości 130 m. od frontu nowego zamku z zachodniej strony, na wypuklinie do 20 m. wyższej od jego posady, współcześnie stanęła z kamieni i cegieł na 25 m. wysoka, 15 dł a 10¹/₂ szer. wieża, jakby strażnica mająca czuwać nad tulącym się do jej stóp zamkiem i całą okolicą. Krzywe boki rozciągającej się między wieżą i zamkiem wąskiej a dłuższej, ku wschodowi pochyłej przestrzeni, osłaniały na 1¹/₂ m. grube, a na 6 m. wysobie mury ze strzelnicami. Obok wysokiej wieży stała druga niższa z bramą wjazdową; za nią na szerokiej i głębokiej fosie oddzielającej zamek od dalszej góry, był most zwodzony; podstawę wieży od strony fosy i od głębi południowej ubezpieczono kamiennym ze szkarpami tarasem. Przystęp nie mówię już do zamku, ale nawet do grzbietu dźwigającej go góry, był trudny, od zachodu dla owej fosy, od północy dla przykrzej spadzistości, a od wschodu i południa całkiem niepodobny dla Dunajca, i skalistej góry w niektórych miejscach zbliżonej do pionu, w innych bardzo stromej, porysowanej, poszczerbionej, pokrytej sośniną. Otaczające dziedziniec mury, toż pierwsze piętro obu wież, a także dolne części ścian zamkowych i ostatnie zewnętrzne mury zakończone blankami, były opatrzone w strzelnice, z których można było razić zbliżających się nieprzyjaciół.

Od mostu zwodzonego wielkim łukiem przy górze, na której stał kościół, ponad głębokim parowem ku zachodowi, a potem ku północy, zjeżdżało się na dół do rzeczki Wieleni, a ztąd w kotlinę Dunajca.

Jak się przedstawiał zamek tutejszy, jaki był jego

rozkład i urządzenie wewnętrzne, — w braku dawnych ilustracyj i szczegółowych opisów, dziś trudno oznaczyć; musimy więc poprzestać na kilku niedokładnych rysach. Oto w inwentarzu spisany przy podziale majątku w r. 1605, są wyliczone: Wielki dom, średnie gmachy, kaplica, ganek z filary spodni, kręcone schody wielkie do gmachów wszystkich, — wierzchnie gmachy, altana, sala długa, wieża zwierzchnia, wieża niżna, w niej brama, wieża wysoka, izba niemiecka w pierwszej wieży, sklep (izba sklepią) zwany szkółką i drugi zwany Piącie (?) podle domu pańskiego średniego, cysterna, rury itp.

Z tego opisu można sobie wyrobić idealny obraz budynków zamkowych.

Ja sobie wyobrażam, że:

Po przejściu zwodzonego mostu wchodziło się do bramy pod wieżę „niżną“, — po obu stronach stały śmigowice (długie armaty), nad wjazdem herb Leliwa; po prawej ręce na wyżynie stała wieża „wysoka“, której trzy ściany sterczą dotąd; poza bramą dziedziniec około 50 m. dł. a 12 – 20 szer., od strony południowej i północnej zamknięty grubym z kamieni i cegieł murem. Czwarty bok dziedzińca osłaniał front zabudowań dwupiętrowych, 13 m. długości. Pod „zwierzchnią“ (że stała na wierzchu budynków) wieżę, przez bramę ubraną herbem fundatora, wchodziło się na drugi mały dziedziniec otoczony kamienicami składającymi główny korpus zamku. Po lewej stronie bramy na dole izba „niemiecka“ tak zwana od różnych ozdób gotyckich czyli niemieckich, służyła do załatwiania różnych interesów z oficjalistami i niższego rzędu są-

siadami. Erekcję kościoła r. 1364 w niej spisano — „*in sala inferiori ante stubam in castro*“. — Po stronie prawej „kamienne, kręcone, wielkie schody“ prowadziły do wszystkich gmachów ¹⁾).

Wokoło dziedzińca na kamiennych filarach zawieszony „ganeł spodni“ ułatwiał przystęp do mieszkań pierwszego piętra, — inny „altanę“ zwany (altus — wysoki) ciągnął się przy „wielkim domie“. Był to balkon kryty, przyczepiony do ściany głównej kamienicy; a wchodziło się nań ze sali długiej przeznaczonej na tańce i większe zabawy. We wschodniej połaci tego dziedzińca była niewielka, ostrołukowa z herbami brama. Za nią trzeci dziedziniec, szczupły, do trójkąta zbliżony, a otaczające go mury z nieciosanych głazów, aż czarne od starości — to zameczek z czasów Chrobrego wzmocniony w r. 1340. Górne piętra całego zamku przeznaczono dla państwa, gości, mnogich rezydentów i pokojowców; na dole mieszkania dla pachotków i niższej służby, kuchni, łaźnia, wozownie, różne składy i magazyny, zbrojownia na hełmy, pancerze, tarcze, włócznie i rohatyny. Pod nimi ogromne piwnice i stajnie na kilkadziesiąt koni wierzchowych i do karety. Do kaplicy wchodziło się bocznymi drzwiami z dziedzińca i z ganku do łoży. Sale i wszystkie pokoje były wysokie i przestronne, — okna ze szkła różnokolorowego, futryny i kominki marmurowe rzeźbione, piece kaflowe z różnymi figurami, ściany w każdym inaczej malowane i złocone; w niektórych kryte

¹⁾ Kilka dolnych dobrze wytartych stopni odkryto 1885 r.

obiciami flandryjskimi z jedwabiu, — na nich wielkie zwierciadła, obrazy, portrety, posągi itp., w innych lżejsza zbroja i przyrządy łowieckie; u pysznego od rzeźb i złoceń stropu kosztowne pająki z woskowemi świecami, — stoły dębowe na nogach sztucznie rżniętych lub toczonych, okryte kobiercami perskimi lub tureckimi; — wysokie krzesła przeróżnej formy obciągnięte złoconą skórą, a niektóre ciężką materją jedwabną. Jadano z mis glinianych i cynowych, jak świadczy Opaliński w Satyrze X, — dopiero w drugiej połowie XVI wieku weszły w użycie naczynia srebrne, pozłacane, niektóre szczerozłote, a takie ich mnóstwo, że się stoły pod ich ciężarem uginały, krom tych, co stały w szafach kredensowych otwartych, aby je każdy widział i miarkował o bogactwie domu ¹⁾.

A jak liczna i zwinna służba przy stole i zabawie! a jakie mnóstwo dworzan z synów nawet senatorskich i szlacheckich! Służba bowiem na dworze pańskim nikogo nie krzywdziła, zdarzało się często, że senator dawał swego syna na służbę niby w termin, do senatora, a dawniejszego swego sługi. Dwór znakomitych panów uważano za szkołę, gdzie się młodzież ćwiczyła w sztuce rycerskiej i nabierała ogłady wielkościowój.

Stan zamku z ostatnich lat przed jego upadkiem najlepiej opisał Seweryn Goszczyński w swym dzienniku podróży odbytej w r. 1832. Oto jego słowa:

„Przeprawivszy się przez Dunajec, stanąłem u stóp

¹⁾ Spis sreber stołowych jest niżej w testamencie Jana Tarły zmarłego 1739 r.

skały dźwigającej zamek Melsztyn. Ztąd uboczą rozdołu doszedłem do przerwy w szczątkach północnego muru. Znużony byłem spieką i przykrym wchodem, chciałem więc przedewszystkiem wypocząć ale w tém miejscu, żeby mieć zarazem pewny widok. Po skruszonych więc murach, w których wyraźne jeszcze ślady komnat, dostałem się na strom góry wiszący nad zatoką Dunajca. Z tego miejsca miałem przed okiem trzy niemal boki góry i całe półkole niziny zadunajeckiej otoczonej pokrytemi lasem wzgórzami. W tém miejscu dzieło ludzkie spojone z dziełem przedwiecznego Budownika w całym znaczeniu tego wyrazu. Mury zamku z prostopadłą ścianą góry zdają się tworzyć najściślejszą jedność; zniszczenie nawet dotyka zarówno obojga. Ziemia tu jak matka dzieląca los dziecka, popękała pod rodzinnymi gruzami; cały bok góry pokryty potokami niebieskich ulew i ziemskich powodzi, nasterczony powywracaniem drzewami, pogarbiony ogromnemi bryłami oddzierającej się corok ziemi (raczej skały), tworzy dziką harmonję z osuwającym się zamkiem.

„...Ztąd udałem się grzbietem góry ku wieży, najokazalszej i najlepiej dochowanej części tych rozwalin. Wieża jest kwadratowa, obwiedziona wysokim murowanym tarasem ¹⁾; żadnego już na niej pokrycia, trzy ściany w zupełnej całości, czwarta znacznie u góry wyszczerbiona ²⁾ w niektórych oknach dochowują się futryny z ciosowego kamienia; wewnątrz wieży zrujno-

1) Raczej głęboką fosą o murowanych ścianach.

2) Runęła po długich ulewach w r. 1846.

wane, na ścianach ślady sklepień, z których się piętra tworzyły. Podziemna dawniej część wieży zawalona gruzem. Kiedym ją oglądał i przy krzaku dzikiej róży układał wiązanek pamiętki z jej kwiatów, postrzegłem zbliżającego się ku mnie człowieka ¹⁾. Pozdrowiliśmy się wzajemnie.

— „To wy zapewne tutaj mieszkacie — zapytałem go, wskazując na chatkę opartą o mur zamkowy.

— „Nie, ale niedaleko, zaraz pod górą, we wsi Melsztynie ²⁾).

— „Zapewne wiele wiecie o tym zamku i zachcecie nam opowiedzieć.

— „Jakże nie mam wiedzieć — odpowiedział — jużto 80 lat z górą, jak żyję na tym świecie.

„Pojrzałem na niego ze zdumieniem, nie dowierzałem; na głowie prawie żadnego włosa siwego, zęby zdrowe, twarz pełna i czerstwa, postawa prosta, w każdym ruchu moc i żywość niezwykła ludziom podobnego wieku ³⁾). On tymczasem mówił dalej:

— „Ja się tu urodziłem i mieszkałem, nim mię wzięli do wojska; panowie Lanckorońscy, do których ten zamek należał, żyli za mojej pamięci. Coto za mocny był zamek! a jakie piękne i bogate pokoje! nie raz, nie tysiąc razy chodziłem po nich; dziś jeszcze mógłbym panom pokazać, gdzie co stało.

¹⁾ Byłto Wojciech Karecki, który umarł 1841 r. mając lat 97.

²⁾ Dziś Melsztyna nie można wsią nazwać, gdyż chaty stoją rozrzucone po górach w znacznej odległości od siebie.

³⁾ Takich zuchów nie masz obecnie w Melsztynie, przeciwnie dużo jest upośledzonych na ciele i umyśle.

— „Właśnie téż prosimy was o to.

„Starzec chętnie się przychylił do naszej prośby. Poprowadził kilkanaście kroków wstecz, ku zachodowi, nad głęboką fosę, która odcinała posadę zamku od reszty góry coraz rozłożystszej, i mówił:

— „Z téj tylko strony można było do zamku wjechać, — przez tę fosę był most zwodzony, a tutaj, gdzie stoimy wielka brama.

„Zwróciliśmy się potem ku wschodowi.

— „W téj wieży — mówił dalej — siedziała straż, co bramy pilnowała. Na pierwszém i drugiem piętrze były piękne pokoje, a pod spodem więzienie; jeszcze niedawno można było do niego wchodzić. Dalej, jak panowie widzicie tę dziurę między drzewami, to była studnia, taka głęboka, że dno jój było równe z wodą Dunajca. Dunajec płynął wtedy pod samą górą, a od spodu studni szedł do niego podziemny kanał. Cała studnia wyłożona była ciosanym kamieniem, można było dojść aż do jój wody. Niedawno dopiero panowie powywracali z niej kamienie, że były bardzo duże i ładne, przez to się i zasypała. Na prawo nad studnią były stajnie, jedne w ziemi, a drugie na wierzchu, właśnie w tych samych murach, tylko że się już wszystko zawaliło. Zaraz od stajni, jak te ściany, zaczynały się pokoje, pod spodem były więzienia, a kogo tam raz posadzono, już ten więcej świata nie zobaczył. Na lewej ręce pokojów była kaplica zamkowa. Cały zamek ach! jaki był piękny, trudno opowiedzieć; wysoki jak wieża na trzy piętra, pod czerwoną dachówką, szkła w oknach były różnego koloru. Z téj strony na lewej ręce, jak panowie wi-

dzicie, ten kawałek muru nad tą chatką, taki mur szedł od bramy aż do pokojów; nic tu nie stało, tylko w murze były dziury do strzelania. Te drzewa, jak są dzisiaj, tak dawniej rosły, tylko że niektóre starsze poschły, a drugie mniejsze wtedy, są dzisiaj już wielkie. Mówili starzy ludzie, ale tego za mojej pamięci już nie było, że jak panowie widzicie tę górę, gdzie zamek ten stoi, tak od zamku aż na drugi brzeg Dunajca stał most na słupach precz nad te pola, nad ten las, aż tam na drugi brzeg rzeki, że można było jak z dachu spuścić się od zamku za rzekę ¹⁾).

„Następnie opowiadał poczciwy starzec dzieje zniszczenia zamku przez Konfederatów barskich i Kozaków w ten sposób:

— „Ówczesny dziedzic tych dóbr hr. Maciej Lancokoroński trzymał z partją królewską; gdy się konfederaci pokazali w tych stronach, odjechał. Wkrótce wpadli wojacy do zamku, potłukli okna i różne sprzęty w pokojach, wypili nie mało wina, resztę zabrali. Było to jeszcze pół biedy; konfederaci tylko natłukli flaszek i okien i odjechali, — ale zaraz po nich wpadli Kozacy i wszystko do góry nogami przewrócili. Od tego czasu nikt tu nie mieszkał. Zamek coraz bardziej pustoszał, a późniejsi właściciele brali z niego kamień i dachówkę na stajnie i gorzelnie“.

Oto co o tych napadach pisze ówczesny proboszcz melsztyński, ks. Jachciński:

¹⁾ Bajka nad bajkami. Na takiej wysokości i przestrzeni most być nie mógł, każdy to musi przyznać, kto się na miejscu rozpatrzy.

„R. 1770. d. 7 kwietnia, z dyspozycyi W. regimentarza Józefa Sułaka, zabrano wina z melsztyńskich piwnic tak beczkowe, jako i butle, miód, wiśniak itd. Tegoż dnia szukano pieniędzy i amunicyi i mense w kaplicy zruszyć chcieli dla szukania pieniędzy, alem upraszał, aby tego nie czynili. Też wynalezione napoje wywiezli ztąd nazajutrz“.

„Dnia 22 tegoż miesiąca mocna nadjechała kompanija; kłódkę odbili u kaplicy, dla szukania pieniędzy podłogę oderwali, mense zruszyli, i tak ani się kłódka, ani świeca nie została. Musiałem ze zamku przenieść Pana Jezusa do kościoła“ (archiwum parafjalne).

Sprawców powtórnego najazdu ks. Jachciński nie wymienia, ale ów starzec wyraźnie powiedział Goszczyńskiemu, że po konfederatach wpadli kozacy i wszystko zrujnowali. Od ich więc wizyty datuje się upadek zamku. Niestety dzieło zniszczenia rozpoczęte przez Moskali, dokończyli swoji, jak pisze naoczny i wiarogodny świadek, wzmiankowany proboszcz: „Później tegoż roku gonty pozrzucali, ankry żelazne powyjmowali; d. 19. czerwca tr. ks. Krupski, proboszcz zakliczyński, na potrzebę swego kościoła kazał rozbić mense (tę część ołtarza, na której się msza św. odprawia) i zabrać do Zakliczyna bez zezwolenia Konsystorza“.

Niemniej ciekawy obraz spustoszenia zamku daje nam ks. Win. Balicki, proboszcz w Lisigórze, który zwiedzał Melsztyn w r. 1829 i odniesione ztąd wrażenia opisał ¹⁾:

¹⁾ Rękopis znajduje się w bibliotece Ossolińskich.

„Zachwyciło mię ustne podanie o tych zwaliskach, udałem się więc na miejsce w towarzystwie dwóch przyjaciół na Zakliczyn. Przewiółszy się w łodzi na drugą stronę Dunajca, z wielkim mozołem wdrapaliśmy się na szczyt góry, ale najrozkoszniejszy widok sownie wynagrodził nasze trudy, gdyby nie sama myśl o starożytności i sławie tych zwalisk za nagrodę dla nas stanęła była, w melancholiczne uwo-
dzając nas dumanie.

„Ztąd widać Zakliczyna, Czchowa białe mury,
z tąd rozkosznie błyskają powaby natury,
a wzgórze, co te strony obwiodły, jak wieńcem,
głoszą się bliskich Tater ścisłym sprzymierzeńcem.
Tam wioski na równinach, jak gdyby rozsiane,
śród łąk i ogrodów miłą tworzą zmianę;
Tutaj poważna cisza w naturze panuje,
tu się dusza nad ziemskość podniesioną czuje.
Czasem dzwonek kościelny jednogłośnie brzmienie
odnosząc w bliskie równie, przerywa milczenie,
albo pies czujny szczeknie, śledząc wędrownika,
i zadziwiać się zdaje, że go tu spotyka.
Z żalem gdy na te gruzy obracamy oczy,
jakież wspomnienia przeszłość przed umysł nasz tłoczy.
Gdzie władnęły przed wieki dzieci Spicymira,
tam się obecnie puszczyk posepny rozpiera.
Nieraz wieśniak w tych murach znajdował obronę,
teraz je widzi z żalem w gruzy roztracone;
Tutaj Spytko z Melsztyna, królów ulubieniec,
męstwa, mądrości wdziawał na swą głowę wieńiec.
Teraz! . . . jaka odmiana! jaki widok smutny!
Tak! wszystko, oprócz cnoty, gładzi czas okrutny!

„Gdyśmy — pisze dalej — takimi dumaniami i czarownym widokiem z tego wzgórza nasycili oczy i serca, zaczęliśmy bliżej rozpatrywać się w gruzach Melsztyna. Jedna tylko pozostała najwyższa wieża, albo raczej jój zwaliska. Jak olbrzym wznosi pod obłoki swą siwą głowę, silny stawiając opór burzom czasu i brudnej chciwości... Szukano bowiem tutaj jakichś skarbów i — jak ustne twierdzi podanie — podobno takowe znaleziono. Chciwych nigdy nie braknie... zaczęto rujnować mury, przez co je tak uszkodzono; i czego cała potęga czasu nie dokazała, wnetby działało było łakomstwo, gdyby nie surowy zakaz ze strony Rządu“.

„We wieży widać strzelnice; pod nią obszerne piwnice, zupełnie zasypane, gotyckie przyoknia potłuczone. Cały zamek stawiany z kamienia ciosowego i cegły, murem był opasany. Długim rzędem zwalisk postępując ku wschodowi, na samym onych końcu, (tj. na pierwszym końcu obok wieży) widzimy rozwaliny budowy, którą się do bramy wjeżdżało¹⁾, — do wysokiego muru bocznego wieśniak przystawił chatę, nieco wyżej posępne sosny i brzozy smutnym cieniem osłaniają urwiska murów, za którymi rosną ziemniaki. W kawale muru na 12 może sążni długim widzimy 8 strzelnic; w pierwszej z nich jest sklepienie schronienie, gdzie miała być psiarnia, teraz tam bydełko wieśniaka stoi. Dalej ku wschodowi postępując spotykamy rozległe zwaliska od strony północnej; tu podanie umieszcza kaplicę zamkową. Niedaleko od wspomnianych wyżej strzelnic widać otwór niewielki,

¹⁾ Dziś (1888 r.) tych rozwalin nie masz.

okrągły; ciekawością zdjęci, spuściliśmy się do niego. Głęboki na 20 może łokci. Obszerna w czworobok przestrzeń przedstawiła się oczom naszym; sklepienie półokrągłe z cegieł, dwie ściany z kamienia ciosowego, dwie w skale wykute, w boku był dawniej inny otwór do głębszej przestrzeni, ale gruzami zupełnie zasypany został. Zdaje się, że tu było schronienie w czasie nagłego napadu nieprzyjaciół, co potwierdza i usne podanie, głosząc, że tym drugim otworem można było popod ziemią wyjść aż do Dunajca. Nic tam odkryć się nie dało, oprócz śladów usiłowań chciwości, bo niektóre ciosy nosiły znaki nieprzyjaznego żelaza, lecz twardość ich oparła się niecnym wysiłkom“.

Po roku 1770 głucha zapanowała cisza w pełnych niegdyś życia i gwaru murach zamkowych. Rodzina hrabska nie wróciła tu na mieszkanie, z częstych gości nikt już nie zajrzał, rezydenci i słudzy rozlecieli się na cztery wiatry. Prześliczne starożytne meble, kosztowne kobierce, drogie po przodkach pamiątki w zbrojach i serwisach, i różne zapasy przepadły na zawsze. Nawet murom nie przebaczone. Co uszło ręki drapieżnego Moskala, to zepsuła własna. Dla kawałka żelaza, dla haka i skobla, rozbijali marmurowe odrzwia łakomi takich drobiazgów włóścianie. Wkrótce zabrakło drzwi i okien, ulotniły się podłogi, owe ganki i górne wiązania. Krwawym potem oblane ciosy, co przez kilka wieków poglądały na życie panów, były świadkami ich prac, zabaw i modłów, wydarte z łożyska, znalazły się w ścianach stodół i stajen folwarcznych, mniejsze zaś, ale misternie dłutem rzeźbiarza ozdobione, palą się w kominach wieśniaczych, dźwi-

gają węgły chałup, lub gniją w otoczeniu śmietników, przy wrotach i progach! Z ciosów melsztyńskich wzniesiono w sąsiednich wioskach dworskie budynki, kościół i browar w Domosławicach. Można też jeszcze dzisiaj spotkać piękne futryny i gzymsy w czeluściach pieców, a herby i cyfry na kapuście i suszu (suszonym owocu) w chatach włościańskich. Mam takie pamiątki przy kościele i plebanji, widziałem je przy pewnej karczmie, toż przy tylnych schodach dworu w Lusławicach. A jak starannie ciosane! jak piękną obziergane koronką! Godne zaiste poszanowania!

Przed 40 laty c. k. urząd cyrkularny wzbronił niszczyć mury melsztyńskie. Sam tylko czas, ten nigdy nienasycony żarłok „*tempus edax rerum*“ gospodarował w nich poswojemu, nie zważając na sarkanie i urzędowe zakazy. Nie mając już murów zamkowych, rzucił się z właściwą sobie zajadłością na wieżę, rysując górne jej części, strącając cegły. W roku niesłychanych morderstw (1846) zwalił jedną ścianę wieży aż do fundamentów; byłby wkrótce uderzył na resztę, gdyby mu nie przeszkodzono.

W roku 1879 nakładem właściciela dóbr, znanego miłośnika starożytności hr. Karola Lanckorońskiego, zabezpieczono pozostałe trzy ściany wieży ankrami, pokryto je kamiennymi płytami na cement i wapno, — obrzucono z góry i boków resztki innych murów. W roku 1884 i 1885 zrobiono coś więcej.

Wśród zamczyska stała od lat wielu wieśniacza chałupa wraz ze stodołą i stajnią. Nietylko przytykające do zamku grunta, ale nawet i między jego ruinami położone trawniki, wieśniak uważał za swoje własne,

jako odziedziczone po ojcu i dziadu ¹⁾). Chcąc więc przystąpić do zabezpieczenia murów, do zaprowadzenia w nich jakiego takiego porządku, trzeba było usunąć rażące każdego turystę zawalisko, — ową chatę z dodatkami, wywłaszczyć chłopą. Rozpoczęte przed kilkunastu laty wstępne starania weszły w wykonanie. Wiadomo jak trudna sprawa z naszymi włościanami względem zamiany gruntów. Zawsze się lękają jakiegóż „podrywki“, radzą się każdego, a nareszcie odrzucają najkorzystniejsze dla nich projekta. I tu było podobnie. Kilian — tak się nazywa ów chłopiek zamkowy — długo się wahał, radził, pytał... Miał apetyt na dawany mu grunt poza murami, a jednak wstrzymywał się od ostatniego słowa. Aby go nakłonić do ustąpienia z pośród murów, trzeba mu było nadać inny kawał ziemi, rozumie się większy i lepszy, oraz przestawić budynki. Że zaś w pobliżu zameczyska niemasz hrabskich gruntów, a Kilian żądał kawałka stykającego się z jego rolą obok zamku położoną, trzeba więc było nabyć osadę dla niego. Tak się też stało. Woj. Kareckiemu za kawałek pola nadał dwór inny w Charzewicach (na Romanówce), a za walącą się chatę wybudował nową i większą, Kilianowi zaś dał po nim rolę, oraz przeniósł na plac przez niego wskazany wszystkie jego budynki i postawił je z dodaniem nowych przyciesi i innego materiału.

Po usunięciu w ten sposób przeszkody, przystąpiono do uporządkowania wnętrza. Na starym placu

¹⁾ Zdaje się, że dzierżawca a może rządcą dóbr dla pomnożenia robocizny, nadał chłopu kawałki roli w otoczeniu zamku, a wśród niego chatę postawić pozwolił.

zamkowym w pobliżu wieży i owego muru ze strzelnicami, stanął na ciosowych fundamentach drewniany z niezgrabną wieżyczką i balkonem domek dla wygody gości zwiedzających tutejsze zwaliska. Przez usunięcie budynków i wyrównanie placu otworzono między „Schroniskiem“ — tak się ten domek ma nazywać — a szczątkami starego zamku dość obszerny dziedziniec z ową studnią we środku. Odkryto w małej części resztki murów zamkowych, sklepienia, piwnice, czy może owe stajnie, i schody kamienne. Ze strony północnej ogrodzono sztachetami, urządzono dwie bramy, ułatwiono cokolwiek przystęp do ruin przez wyrównanie ścieżki i danie poręczy.

Uroczyste poświęcenie¹⁾ „schroniska“ odbyło się dnia 26 sierpnia 1885 r. przy mnóstwie szlachty z kilku sąsiednich powiatów. Po szumnych mowach²⁾ rozpoczęły się w nowej sali tańce przy dźwięku muzyki wojskowej z Krakowa i trwały do 3-ciej po północy. Znany krakowski ogniofiglarz popisывał się ze swą sztuką ku wielkiej ucieście licznych gości i tłumów wiejskiego ludu. Na wszystkołożył hr. Lanckoroński. Nie dosyć na tém. Przy sprzedaży dóbr melsztyńskich, zaszedł w połowie 1886 r. p. Noel, pełnomocnik tegoż hr. Lanckorońskiego, włożył obowiązek na nowego właściciela, aby zameczysko chronił od ostatniej ruiny.

¹⁾ Poświęcił je ks. Rozwadowski za zezwoleniem i wobec miejscowego proboszcza.

²⁾ Odzywali się: p. Gostkowski, prezes Rady powiatowej, i p. Laskowski, starosta z Brzeska.

Nim pożegnamy te smutne zwaliska, rzućmy jeszcze okiem na ich dalsze otoczenie, na krętą wstęgę Dunajca, na te wzgórza, miasteczka i sioła, co były świadkami wzrostu i upadku Melsztyna. Tam w stronie południowo-zachodniej, na pochyłości góry rozpościerające się pod ścianami „białej świątyni“ miasteczko, — to Czchów, założony ręką sprowadzonych przez Chrobrego niewolników niemiecko-czeskich¹⁾. Kościół bardzo stary, a jeszcze starsza ta czarna, okrągła na osobnej górze baszta — dzieło owych Czechów: — był przy niej drewniany zameczek, w którym się odbywały sądy ziemskie, ale ten runął w połowie zeszłego wieku. (Sand. I 90; Star. pol. II 206).

Stolica powiatu, starostwo niegrodowe, zamożne i gwarne kiedyś, zwłaszcza podczas sądów ziemskich, które się tu po dwakroć w roku odbywały, a trwały po 5—6 tygodni, zeszło do ostatniej prawie nędzy.

W r. 1357 w przejeździe do Węgier bawił tu przez kilka dni Kazimierz W., który miasto prawem niemieckim nadał i murem otoczył.

W pobliżu Czchowa po drugiej stronie Dunajca przy lesistém wzgórzu leży Drużków — gniazdo drużyny Lechitów z czasów Chrobrego, pieczętujących się Drużyną (Sand. II. 358); o milę za Drużkowem jest Tropie z jaskinią błog. Swirada, czy Żórawka. Tu za mostem były kiedyś wioski Pobrzezie i Ujazd; zmulił je Dunajec przed 180 laty. Ta wieś i ten pałacyk pod lasem — to Stróże, własność niegdyś narodowa w po-

¹⁾ Długosz in libro benef. II str. 239, pisze, że miasteczko to przez dawnych swych mieszkańców niemców zwane było „Wayskyerche“.

siadaniu starostów czchowskich; te dwa dworki --- to Wesołów, za niemi Zdonia, która niegdyś należała do Benedyktynów Tynieckich. Za Wesołowem to miasteczko z wysokim bez wieży kościołem — to Zakliczyn. Była tu wieś Opatkowice, którą Spytek Jordan nabywszy od Benedyktynów, około 1520 r.¹⁾ na miasto zamienił i na pamiątkę rodzinnego Jordanów gniazda, Zakliczynem (nie Zakluczynem) nazwał.

Po spaleniu drewnianego kościoła, stanął murowany w r. 1768 przy stariej kaplicy Ośmiorogów. Przy wschodniej rogatce miasteczka stoi krzyż na kopcu kryjącym zwłoki zmarłych tu rycerzy wracających z wyprawy wiedeńskiej. Jeden z nich Stanisław Wielopolski „*qui obiit rediens ex bello turcico*“ pochowany został d. 21 paźdz. 1683 r. w krypcie klasztornej. Oszadzony tu r. 1694 przez Adama Tarłę żydek, mimo silnej obrony, musiał się wynieść dla przykrości ze strony mieszczan. Przed 20 laty było tu zaledwie kilka rodzin żydowskich, dziś połowa domów w ich ręku. Jest tu klasztor panien Bernardynek, czteroklasowa szkoła, lekarz, apteka, poczta i kasa zaliczkowa. Mieszkańcy zajmują się uprawą roli i rzemiosłami, domy oprócz kilku murowanych, z drzewa, niskie i krzywe, niektóre bez kominów. Ten drugi kościół za miastem, należy do OO. Reformatów. Te tam na lewo piękne w cieniu drzew białe budynki — to Lusławice. Założył je ponoś około r. 1230 Ludysław herbu Ośmioróg, (Sand. I. 99). Ośmiorogowie zwani téż Geraltami, może

¹⁾ R. 1526 Achacy Jordan, właściciel Bobowy, przyjmuje do cechu mieszczan „*cives*“ zakliczyńskich. Odpis tego aktu znajduje się u rzeźników w Zakliczynie.

w XIII lub w XIV w. wystawili przy kościele w Opatkowicach piękną w stylu romańskim kaplicę z grobami dla siebie. (Pap. herby). Wieś tę w r. 1460 posiadali: Marcinkowski, Trzop i Pierzchała, później podzielona, była w ręku Błońskich, Szczepanowskich i Taszyckich. Około r. 1570 powstała tu szkoła „academia“ arjańska, w której młodzież małopolska pobierała nauki w duchu heretyckim. W domu Abrahama Błońskiego mieszkał znękaný przeciwnościami, przywódca Arjanów, Faust Socyn rodem Włoch, i tu umarł 1604 r. Na grobie jego wśród chałup wiejskich pod lipą leży wielki kwadratowy kamień z napisem włoskim, zaczynającym się od słów: „*Chi semine virtu raccoglie fama, fama supera la morte...*“ Dalszych liter zatartych i popsutych nie można odczytać. Wnuk Abrahama, Samuel Błoński, porzucił błędy i umarł w katolicyźmie 1694, toż uczynił główny opiekun Arjanów téj okolicy Achacy Taszycki, zapewnie syn Stanisława, który tu około 1570 r. założył szkołę, zbór (kaplicę) i drukarnię arjańską, budynki w których się te zakłady mieściły, podarował OO. Reformatom, a umierając 1645 kazał się w ich grobach pochować (kronika klaszt. str. 342).

Za tą niziną na górze ku wschodowi pod lasem pokazują pewne miejsce i „grodziskiem“ zowią¹⁾. Dalej za lasem na polu wioski Zawada, najwyższą równinę zaszczycają nazwą „mieściska“. Jestto plac ośmiomorgowy, prawie kwadratowy, nieco ku północy

¹⁾ W akcie podziału majątku r. 1605 jest wzmianka o „grodzisku w lesie niedaleko zamku“.



pochylony; dla bystrych boków góry, porysowanej w głębokie parowy i bliskiego Dunajca, przystęp do niego z trzech stron całkiem niemożliwy, z czwartą bardzo trudny. Przestrzeń tę otaczają dotąd dość wysokie wały, a ziemia w nich pomieszana z kawałkami cegły¹⁾; przekop w narożniku północno-wschodnim, kędy się wjeżdża na „mieścisko“ podanie bramą nazywa. W odległości 200 kroków od wału w stronie północnej i wschodniej są wyraźne ślady drugiego wału i szerokiej poza nim fosy. Lud powtarza, że przed wieki było tu miasteczko Zakrzyczyn, (jakby za krzakami, za lasem ukryte), które później dla trudnego przystępu panowie kazali zburzyć, a założyli nowe na równi za Dunajcem i Zakliczynem nazwali. Wierutna to bajka. Są to raczej resztki fortyfikacji wzniesionej tu w celu, aby nieprzyjaciół, gdyby się już przeprawił przez Dunajec, albo też gdyby ciągnął od Tarnowa i Wojnicza, nie mógł się bezkarnie zbliżyć do zamku melsztyńskiego ze strony północno-wschodniej. W późniejszych czasach stała tu może załoga zamkowa, ile że w samym zamku i w jego najbliższym otoczeniu nie było dla niej stósownego miejsca.

Ale zwróćmy się ku zachodowi.

Te zabudowania z dworkiem — to Charzewice, z których się czasem pisał Spytko, założyciel zamku;

¹⁾ Są to bryły wypalanej gliny wielkie i bez śladów, że były w formie jakiegokolwiek. Z jednego boku znać na niektórych wklęsłości półokrągłe, z czego wnosić można, że glinę cokolwiek rozrobioną wkładano między dyle, a gdy tak postawiona ściana wyschła, okładano ją drzewem i wypalano.

za niemi winnica tyle razy wspomianana w tej książeczce, — dalej te piramidalne topole i biały wśród rozłożystych lip kościółek — to Domosławice, o których będzie później, — a jeszcze dalej te chaty przy gościńcu na dole, a białe szczyty dworskich budynków na wzgórzu — to Biskupice. W połowie XV w. były one własnością Pawła de Złodziej (sic) herbu Niesobia, — później przyłączone zostały do klucza melztyńskiego, a 1628 r. odziedziczyła je Teofila ks. Ostrogska. Tam pod Czchowem do laskiem pokrytej góry tuli się Jurków, gdzie około r. 1450 siedzieli Wielogłowscy, r. 1700 Narzymscy. Teraz jeden folwark należy do Marassów, drugi przed trzema laty z rąk spadkobierców Tytusa Dobrzyńskiego († 1881) przeszedł w żydowskie.

Kończąc dzieje tej okolicy muszę dodać, że tędy prowadził główny najwygodniejszy, choć nie najbliższy, trakt z Krakowa do Węgier, — że tędy jechała „przez Sącz, Czchów, Wojnicz i Bochnię“ na Wawel, Kinga r. 1239 w towarzystwie wysłanych po nią senatorów i licznej szlachty (Długosz „Opera omnia“ edit. Cracovien. vol. I, pag. 199), — tędy też ciągnął Jagiełło do Sącza dnia 14 marca 1424 r. (Sand. II, 123). Jaka była wówczas jazda, jaki ruch w całej dolinie nad-dunajeckiej — łatwo sobie wyobrazić. Gościniec ten zrobiony został przed trzydziestu kilku laty, a most wybudowano w r. 1863 i 84.

O panach Melsztyna.

Od końca XIII w. aż do naszych czasów Melsztyn był w posiadaniu kilku rodzin znanych w dziejach ojczystych, a mianowicie: Melsztyńskich, Jordaków, Tarłów i Lanckorońskich¹⁾. O każdej z nich podaję tu krótką wiadomość.

Melsztyńscy, herbu Leliwa

1287—1511

Protoplastą-założycielem rodu Melsztyńskich był Spycymir, zwany pospolicie Spytkiem. Rodziców jego nie znamy, o latach jego młodości nic powiedzieć nie umiemy. Prawdopodobnie spędził on młody wiek swój z bronią w ręku w szeregach Władysława Łokietka, zdobywającego orężem prawa do korony i berła królewskiego. Są ślady, że dobra Melsztyńskie

¹⁾ Tarnowscy, Lubomirscy, Taszyccy, jak piszą niektórzy, nigdy nie byli właścicielami Melsztyna.

dostał działem 1287 r. Pierwszy raz spotykamy go 1312 r. podpisanego „Spytek z Dubna“ (Dębna), na akcie Łokietka, którym ten król znosi przywileje nadane mieszczanom krakowskim (Sand. I. 206). Pierwszą godnością jego była kasztelanja sandecka, na której go czytamy w r. 1317, wkrótce postąpił na wiślicką i trzymał ją do r. 1319. W r. 1320 został wojewodą krakowskim. W nagrodę zasług nadał mu Łokietek spory kawał ziemi w okolicy dzisiejszego Tarnowa. A że był w większej części lasami pokryty i pusty, trzeba go było zaludnić, aby niósł jaki taki pożytek. Jakoż od r. 1327 widzimy jak Spytek krząta się gorliwie nad podniesieniem swego majątku. Sprowadza osadników, wycina lasy, uwalnia nowo dobyte role od dziesięcin na 20 lat. W r. 1328 daje mu Łokietek wieś Tarnowiec, a dotychczasowe jego posiadłości „wielki i mały Tarnów“ przenosi z prawa polskiego na magdeburskie, tudzież uwalnia owe osady od różnych ciężarów. We dwa lata pozwala mu tenże Łokietek „w dziedzictwie swém Tarnowie założyć miasto“ — a to „za rozmaite i wielkie zasługi szlachetnego Spycymira“. Zapewnie jednocześnie wznosił Spytko i zamek, w którymby osadnicy i mieszczanie w razie napadu nieprzyjaciół schronić się mogli. Wedle podania pierwiastkowo miał być zamek w pobliżu miasta, później atoli kazał go Spytek murować na górze św. Marcina.

W drugiej połowie 1330, lub pierwszej r. 1331 Spytek postąpił na najwyższą godność w Polsce, — na kasztelanję krakowską i piastował ją przez 20 lat z chlubą dla siebie a pożytkiem dla kraju. Przy łożu

umierającego (2 marca 1333) Łokietka „na czele wielu prałatów i panów, którzy go płaczem i smutnemi westchnieniami żegnali“, był Spytko, bolał nad stratą posiwiąłego w bojach monarchy i prosił, aby na swego następcę, syna Kazimierza polecić raczył. „Wybrali więc panowie Kazimierza, a że był jeszcze młody, przydali mu za przewodnika Spytko, męża prawego, roztropnego i wielkiego miłośnika kraju; pod jego sterem i rządem szły szczęśliwie wszystkie sprawy królestwa; za jego także staraniem wkrótce zebrane zostały wielkie bogactwa i napełnił się skarb Rzeczypospolitej“. Tak pisze Długosz, który Spytko w drugiej połowie jego życia Jaśkiem nazywa, lecz mylnie, jak dowiódł Szajnocha w dziele „Jadwiga i Jagiełło“.

Wierny swemu zadaniu Spytek we wszystkich najważniejszych sprawach państwa występuje osobiście. I tak: w r. 1334 układa z Krzyżakami zawieszenie broni, — 1335 zawiera w Trenczynie ugodę, mocą której król czeski Jan zrzeka się pretensji do Polski, a Kazimierz swych praw do księstw szląskich; to znowu odzyskuje zakwestjonowane przez Krzyżaków ziemie Dobrzyńską i Kujawską, a ustępuje im Pomorze. (T. Morawski. Dzieje narodu polskiego. I 241—2).

Gdy szło o wybór następcy dla bezdzietnego Kazimierza, Spytko przeważnie wpłynął na stronę jego siostrzeńca, Ludwika króla węgierskiego; — kiedy zbuntowani Rusini otruli Bolka spokrewnionego z Kazimierzem, ten poszedł z wojskiem na Ruś czerwoną, opanował ją (1340), połączył z Polską i urządził, oczywiście za radą towarzyszącego mu wszędzie Spytko. Tak pisze Starowolski, wspomniony zaś Morawski,

twierdzi, że Melsztyński odradzał królowi połączenie Rusi z Polską, ale to nie zdaje się być prawdą. (ibidem str. 247).

Ukończywszy w ten sposób sprawy państwa na wschodzie i zachodzie, Spytek zwraca się teraz do własnych. Roku 1340 buduje zamek w Melsztynie, jakęśmy to wyżej powiedzieli, — r. 1344 prosi króla o potwierdzenie przywilejów Tarnowa i sąsiednich wsi. Kazmierz chętnie zadasyć czyniąc woli zasłużonego męża, wydaje stosowny dokument, z którego się dowiadujemy, jak obszerne były jego dobra. Są tam wymienione: miasto Tarnów i wsi: Skrzyszów, Łukawica, Sonwald czyli Mstycz, Podgrodzie, Kajerswald, Kobylniki, Pomianowa, Jasień, Brzezowiec, Poręba, Okocim, Żabno, Tarnowiec mały i t. d.

Pomimo podeszłego wieku Spytko nie uchyła się od spraw publicznych. Po śmierci nieprzyjaznego Polsee césarza i króla czeskiego Jana, trzeba było zawrzeć stosunki z jego następcą Karolem. Kazmierz wkłada obowiązek na Spytko, — ten jedzie na czele poselstwa jako *ambassiator* do Pragi i śmiało występuje w obronie praw swego monarchy. Gdy mu Czesi chcieli udowodnić, że władza césarska jest nieograniczona, odpowiedział: „Czémże jest wasz césarz? naszym sąsiadem, równym naszemu królowi!“ I dalej, gdy mu snadź rozumu odmawiali, odparł: „Nikt nie jest, prócz króla, mędrszym ode mnie!“ A kiedy mu przedstawiali potęgę césarstwa, zdziałane Polakom dobrodziejstwa przez Ottona, césarza rzymskiego itp., zuchwale odpowiedział: „Gdzie jest Rzym? w czyich rękach? powiedźcie! Wasz césarz jest niższym od pa-

pieża, składa mu przysięgę, — nasz król dźierży koronę i miecz od Boga, prawa swe i podania przodków przenosi nad prawa césarskie!“ — Oburzony temi słowy kanclerz króla czeskiego Jan, biskup litomyski, opisując tę przykrą rozprawę w liście do Ludgera, mistrza krzyżackiego, woła: „O zgrozo! cóż dla nich (Polaków) świętém? oby najrychlej nadeszła chwila podbicia ich pod jarzmo!“ Samego zaś Spytka zowie nieokrzesanym prostakiem „*rudis et ignarus!*“¹⁾).

Ostatnią wzmiankę o Spytku znajdujemy w dyplomie z dnia 11 sierpnia 1350 r. datowanym we Lwowie, gdzie król Kazimierz pisze: „Rozważywszy wierne i godne usługi, które wielmożny pan Spytka kasztelan krakowski na pożytek całego królestwa, a zwłaszcza szukaniem wszelkiego rodzaju kruszczów, wielorako i staie okazywał, — w nagrodę tych zasług od dnia dzisiejszego tegoż p. Spytka, wraz z jego synami i sukcesorami prawnymi, za rzeczywistego dziedzica ogłaszamy wszystkich kruszczów złota, srebra, miedzi i ołowiu, w dobrach jego znalezionych²⁾).

Obciążony wiekiem, skołatany długą a usilną pracą w służbie dla króla i państwa, zapragnął Spytka spocząć w zaciszu domowem, dlatego téż złożył godność kasztelana krakowskiego w r. 1350. O ostatnich latach jego nic nie wiemy. Umarł, nie wiadomo gdzie, dnia 27 marca 1352 r., co nam wyraźnie wska-

¹⁾ List ten znalazł Czacki w Królewcu i wydrukował w III t. swych „Dzieł“ str. 112—113, — a powtórzył Turkawski w broszurze „Spicymir założyciel Tarnowa i Melsztyna“ str. 27.

²⁾ Bartoszewicz. Cod. dipl. III. 229.

zuje wspomniony wyżej rękopis znajdujący się w bibliotece Ossolińskich.

Historycy nasi niemal wszyscy, pisząc o Spytku, sprowadzają go z nad Renu, mają go za Niemca, na co wszakże nie przytaczają żadnego dokumentu. My z p. Turkawskim odrzucamy to niczém nie poparte zdanie, a twierdzenie nasze opieramy: 1^{mo} na Krome-rze, który pisze, że Spycimir, założyciel Tarnowa był w Polsce około r. 1287 ¹⁾, — 2^{ndo} na dokumencie z r. 1344 téj treści: Spytko z Melsztyna prosi króla o potwierdzenie niektórych przywilejów Bolesława, księcia krakowskiego, i Leszka Sandomierskiego, jak nie mniej przywilejów Władysława Łokietka ²⁾. Gdyby tedy Spytko stanął był przed królem z dokumentami odnoszącemi się tylko do posiadłości, które w r. 1344 do niego należały, ale które poprzednio innéj familji były nadane, to niezawodnie byłaby o tém wzmianka w tym dokumencie; gdy zaś dokumenta Bolesława i Leszka na równi z przywilejami Łokietka są postawione, a o nadaniu ich innéj rodzinie żadnéj w nich nie ma wzmianki, ztąd oczywisty wniosek, że posiadłości te były nadane rodzinie, z której pochodził Spytko, i że ta rodzina już w czasach książąt Bolesława i Leszka Czarnego († 1288) była w Polsce osiadła, następnie, że Spytko nie był Niemcem, lecz Polakiem. 3^o W liczbie zakonnic zamordowanych przez Tatarów w Zawichocie 1260 r. była jedna „z Melsztyna“. Utrzymują, że była krewną przodków Spytka, a więc przodkowie ci

1) De origine et rebus gestis Polonorum.

2) Bart. Cod. dipl. III. 212.

byli oddawna w Polsce, byli Polakami. 4° Samo imię „Spicimirus“ przemawia za pochodzeniem Spytka z rodziny słowiańskiej. 5° Nienawidzony przez Niemców i opierający się ich wpływowi Łokietek byłżeby tak wielce ufał cudzoziemcowi?

Piszący o Melsztynie jednogłośnie twierdzą, że miejscowości téj Spytka niemieckie dał nazwisko k'woli Niemców, których tu sprowadził. O narodowość nazwiska nie będziemy się sprzeczać, mogło ono przecież być dawniejsze, niż Spytka; naprowadzeniu zaś Niemców ośmielamy się stanowczo zaprzeczyć, a to na podstawie nazwisk mieszkańców parafji melsztyńskiej.

W metrykach kościelnych poczynawszy od r. 1676 czytamy takie nazwiska: Drąg, Bąk, Lis, Koza, Baran, Owca, Słowik, Czeczot, Zając, Gołąb, Ptasznik, Mazur, Nadolnik, Kabat, Korzeń, Łyczko, Cygan, Rusinek, Moskwa, Mazgaj, Robak, Zawisza, Balarek, Nowak, Kowal, Świerczek, Kostrzewa, Polek, Sady, Kaczór, Pleciga, Paskuda itp. Wszakże to są nazwiska zupełnie rodzime, domorosłe, używane w okolicach, gdzie noga niemiecka nie powstała. Dwa tylko znalazłem nazwiska obcego brzmienia: Sechel i Ferens, ale czy z nich wolno wnioskować o niemieckim początku osady melsztyńskiej, niech sądzi każdy.

Pieczętował się herbem Leliwa, jak o tém świadczą liczne dyplomata, przy których się jego pieczęcie przechowały. Czy jednak on pierwszy tego herbu używał, czy téż który z jego poprzedników, nie możemy powiedzieć tém bardziej, że w czasach poprzedzających życie Spytka, nie spotykamy się nigdzie z tym herbem.

Spytko dwukrotnie się żenił. 1^o z Gerą (Gertrudą) 1317, córką Bolesława II księcia mazowieckiego, zakonnicą, w klasztorze Cystersek w Ołoboku ¹⁾, siostrzenicą Leszka Czarnego i Władysława Łokietka ²⁾. 2^{do} ze Stanisławą nieznanego nazwiska i herbu, o której Jan XXII. papież wspomina w liście 17 czerwca 1325 r.: „Ukochanemu synowi, szlachetnemu Spycymrowi, wojewodzie krak. i ukochanej córce w Chrystusie, szlachetnej Stanisławie, jego żonie“ — udziela pozwolenie wybierania spowiednika z władzą rozgrzeszania od rezerwatów papieskich ³⁾.

Synów zostawił trzech: Jarosława, który był kanonikiem krak. i wrocławskim 1332 (Theiner I 343), — Jaśka na Melsztynie, Tarnowie i Jarosławiu, — i Rafała na Rzemieniu, Żochowie i Wielowsi. Rafał ten był kasztelanem wiślickim 1354, podkomorzym sandomirskim 1355 — 1366, i panem Tarnowa. Jako taki *haeres in Tarnow*, występuje wraz z bratem Janem r. 1368, prosząc króla i mianowaną przez niego komisję, o potwierdzenie donacji, zapewne po ojcu odziedziczonej, mocą której pobierali z żup bocheńskich kopę groszy tygodniowo. (Vol. leg. Sandecz. II. 12) † r. 1372. — Synowie jego: Jan z Tarnowa, starosta radomski, potem kasztelan sandom. zmarły około 1387, — i Spytko, podkomorzy krakowski, † 1407, żadnego nie zostawili potomstwa, — majątek ich w więk-

¹⁾ Ołobok nad Prosną, dwie mile od Kalisza.

²⁾ Podług dawnej genealogji i tradycji familijnej, które przytacza Wojciech Jastrzębski w dziełku: „Nowy miesiąc prześwietnego domu Leliwów“. Kraków 1641.

³⁾ Theiner Vet. Monum. I. 204.

szej części przeszedł na braci stryjecznych, a synów Jaśka Spytkowicza.

Jaśko, kasztelan wojn. 1351 — 1360 i wojewoda sandom. 1361 — 1365, kasztelan krak. do śmierci zaszej 1377. Miał też kilka starostw, jak krakowskie, podolskie, wieluńskie, krzepickie, i olsztyńskie. On to fundował w kaplicy zamkowej altarzję i kościół parafjalny w Melsztynie, — złożył 300 grzywien na budowę kościoła św. Katarzyny w Krakowie (Katal. I. 278), a przy schyłku życia sprowadził OO. Augustjanów do Książa, wznosił im kościół z klasztorem i nadał pewne fundusze. W małżeństwie z Ofką (Zofją) z Książa, która go przeżyła, miał troje dzieci. Te były: 1° Jan na Tarnowie i Jarosławiu, kaszt. i wojew. sandom. 1381, wojew. krak. 1386, kaszt. krak. 1405, starosta ruski, † 1409. Od niego pochodzą Jarosławscy, wymarli 1520; Tarnowscy na Tarnowie wygaśli 1567, i żyjący Tarnowscy na Dzikowie, — 2° Dorota za Marcinem z Rytwian, wojewodą łączyckim 1434, — i 3°

Spytko pan na Melsztynie, Rabsztynie, Książu i Lublińcu, urodzony około 1364.

Ludwik, król węgierski i polski, pomny na zasługi jego dziada około zapewnienia jemu i jego rodzinie tronu polskiego, chcąc zarazem i Spytka pozyskać dla siebie, oddał mu województwo krakowskie na początku 1381 r. Pomimo, że miał dopiero 16-cie czy 18-ie lat, umiał sobie zjednać powszechne uznanie. Dzielny w boju, mądry i roztropny w radzie, wymowny i ujmujący, wkrótce do wielkiego przyszedł znaczenia ¹⁾.

¹⁾ Pisał się czasem Spytkiem z Charzewa, raczej z Charzewic — wsi tuż przy Melsztynie.

Posłował w najważniejszych sprawach państwa, wszędzie przodował szlachcie małopolskiej. On to głównie przyczynił się do wprowadzenia na tron polski Jadwigi i Jagiełły, i przybyłego do Krakowa witał „piękną mową“ na czele panów polskich. (Mecherz. hist. wymowy I. 203). To też poznał się ten król na wartości jego i we wszystkich trudnych wypadkach jego zasięgał rady, a wynagradzając wierną i wytrwałą służbę, darował mu (1387) całą Samborszczyznę, gdzie tenże założył (1390) miasto Sambor i kilka wsi, na prawie magdeburskiem, a tym sposobem zaludnił i zbożną pustą poprzednio choć żyzną z przyrody okolicę.

Nie dosyć na tém. Kiedy Witold, książę litewskoruski, odstąpił Jagielle połowę Podola za 20.000 kóp groszy, król nie mając pieniędzy, oddał tę krainę Spytkowi z warunkiem złożenia Witołdowi wspomnianej sumy, — a przytém zrobił go udziałnym na tej ziemi księciem, zapewniając mu niejako stanowisko książąt krwi¹⁾. Jagiełło wiedząc, że Podole wystawione było na częste napady tatarskie, nie mógł uczynić trafniejszego wyboru, jak oddać je w ręce Spytka, dzielnego w boju rycerza, mądrego administratora, posiadającego środki do osłony od dziczy tatarskiej nietylko Podola, ale i całego państwa.

I jeszcze nie koniec prac Spytka i nagród. Za waleczną i roztropną pomoc w wojnie z książętami szańskimi (1396) darował mu Jagiełło Lubliniec i Mosznę z całą okolicą, tudzież Oleszno z powia-

¹⁾ Nie idziemy tu za Długoszem, lecz za cytowaną przez Turkawskiego kroniką ruską.

tem i kilku twierdzami. Obszerne te dobra, rozciągające się od Częstochowy aż do Opola ku Odrze, jako trudne do zarządu, i na zatargi wystawione, zastawił Spytka książętom cieszyńskim.

Majątek Spytka był ogromny. Oprócz Podola i Samborszczyzny, należały doń dwa zamki: Melsztyn i Rabsztyn; trzy miasta: Brzesko, Żabno i Książ, tudzież 32 wsi: Nieciecza, Sieradza, Odporyszów, Krašków, Piasek, Zagajów, Chrościce, Kobylniki, Pośmichey, Czeszków wielki i mały (przy Skalmierzu) Wielka wieś, Moczydła (przy Książu), Chlewice, Jaromowice, Chlewska Wola, Piotrkowice, Wrzasowice, Łąka, Połęba (Spytkowska przy Brzesku), Okocim, Jasień, Pomianowa, Brzezowiec, Zawada, Gwoździec, Charzewice, Brzozowa, Ołpiny, Szerzyny, Święcany i Olszyny, a także dom w Krakowie. — Zauważyć wypada, że Spytka nie spotykamy teraz tak często, jak dawniej w sprawach publicznych. D. 8 marca 1387 podpisał się na dokumencie, który Jadwiga na rzecz księcia Ziemowita wystawiła w Krakowie, — w r. 1398 występuje w roli sędziego polubownego w sporach granicznych między książętami mazowieckimi: Ziemowitem i Januszem. Ostatni raz spotykamy go dnia 17 listopada tegoż roku w Korczynie przy wydaniu pewnego dokumentu przez króla.

Ale już przystąpmy do ostatnich dni życia dzielnego Spytka. Wspomniony wyżej Witold, po podbiciu kilku małych księstw ruskich, zostawszy zwierzchnikiem wielu krain na południu i wschodzie Litwy, zapragnął osłabić, a może i całkiem skruszyć potęgę hordy mongolskiej. Korzystając z niezgód wrzących mię-

dzy przywódcami księstw tatarskich, podjął kilka szczęśliwych wypraw na wschód, poczem ogłosił przeciw Tatarom wojnę krzyżową. Do wyprawy téj na rozkaz Stolicy apost. zachęcali księża z ambon lud wszystkich. Za przyzwoleniem Jagiełły ciągnęły wojska polskie do Kijowa, jako miejsca zebrania. Spieszyli tam: nasz Spytko, Rafał z Tarnowa, Abraham Socha, wojewoda płocki, Jan Głowacz, wojew. mazowiecki itp., a obok nich prawie wszyscy książęta rusko-litewscy ciągnęli na czele zbrojnych hufców. Wojsko chrześcijańskie, przeprawiwszy się przez Dniepr pod Kijowem, uszło 30-ści kilka mil ku południowi, i stanęło przy ujściu Worskły do Dniepru. Spytko widząc, że siły krzyżowców są daleko słabsze od tatarskich, radził układy, do których strona przeciwna była skłonna, — a gdy go posądzano o brak odwagi, oświadczył: że „żadnej na siebie nie przyjmuje winy, i nie na niego spadnie krew bez potrzeby wylana i niepomyślny wypadek wojny“. A skoro mu jeden ze szlachty zarzucił, że się śpieszy do żony i obszernych włości i dlatego od bitwy innych odwodzi, odpowiedział: „Ufam w Bogu, że ty uciekniesz, a ja ze sławą polegnę!“

Przyszło do krwawej rozprawy 12 sierpnia 1399 r. Zrazu zwycięstwo zdawało się przechylać na stronę naszych, później atoli trzeba było uleść przeważającej sile. Witold uciekając z pola walki, upominał Spytka, aby uchodził przed grożącym niebezpieczeństwem. Lecz on wytrwał w boju, jak przystało na rycerza chrześcijańskiego, potem rzucił się w środek nieprzyjaciół i kładąc ich trupem dokoła, sam wreszcie porąbany, wyzionął ducha jako prawy bochatyr. Z księ-

żat padło 74 i takie mnóstwo żołnierzy, że ich nie można było policzyć. Cały obóz ze wszystkimi przyborami wpadł w ręce nieprzyjaciół. Zgon Spytka pięknie opisał Długosz w tych słowach: „Chwalebniejszą wydaje mi się śmierć Spytka, niż ocalony żywot Witolda. Za godną bowiem uwielbienia sprawę wraz z nim uważam, że kiedy inni ucieczką życie ratowali, on nad ocalenie swoje przeniósł sławę długotrwałą w doczesnym życiu i szczęśliwość wieczną w przyszłym“. Tak skończył swój piękny acz krótki żywot Spytko z Melsztyna, składając tym sposobem najwymowniejsze świadectwo szlachetności ducha, nieugiętej aż do zgonu waleczności i męstwa, niezrównanej prawości i prawdziwego poświęcenia dla ojczyzny.

Żoną Spytka była Elżbieta z bogatej węgierskiej rodziny Fierlych, pani pobożna i dobroczynna. Jeszcze za życia męża 1396 r. zapisała 5 marek rocznego czynszu z żup wielickich na ołtarz św. Katarzyny w katedrze krak. ¹⁾. Grubą okryta żałobą po stracie męża, zarządza ogromnymi dobrami przez pełnomocników, kupuje Szczepanów i Mokrzycka. Podole odstępuje królowi za zwrotem wyłożonej przez Spytka sumy. restauruje, czy też powiększa w Samborze kościół parafialny, i zakłada tam klasztor Dominikanów. W roku 1403 funduje wraz z synami ołtarz św. Ducha, w kościele Wszystkich Świętych. (Katal. I. 326). Po siedmiu latach wdowieństwa wydaje się za Jana, księcia Ziem-bickiego (Sambicensis-Münsterberg) na Szląsku, później uposaża uniwersytet krakowski, tudzież klasztor Au-

1) Dr. Piekosiński — Codex capit. II 208.

gustjanów w Książu, buduje domy przy kaplicy zamkowej na Wawelu i przeznaczają je dla księży. Po śmierci drugiego męża, którego zabili Czesi wpadłszy 1429 roku na Szląsk, kiedy Jagiełło bawił w Łucku z Witołdem i cesarzem Zygmuntem, mieszka stale w Krakowie na dewocji i uczynkach miłosierdzia, 1454 wyposaży kaznodzieję na zamku i tam w domu kapitulnym umiera ¹⁾).

Poległy za Dnieprem Spytka dwóch zostawił synów i trzy córki. Z tych Katarzyna była za Januszem mazowieckim, a później za Mik. Białuchą, kaszt. krak. Jadwiga za Bernardem księciem Niemodlińskim (Falkenberg) na Szląsku, jak pisze Długosz III 521, — Dorota zakonnica u św. Jędrzeja w Krakowie, † 1421. Synowie obaj walczyli na polach grunwaldskich 1410 pod wodzą dzielnego Żyndrama z Maszkowic ²⁾), też pomagali Jagielle w pracach publicznych, podpisali jego ugodę z cesarzem Zygmuntem w Lubowli 1412, i drugą w Sromowcach (przy Sączu) 1424. (Sand. II. 75 i 123). Jasiek na Książu i Rabsztynie, ożeniony z Anną Ostrogską zostawił jedynaczkę Jadwigę, która jakiś czas bawiła u stryja w Melsztynie, zaręczyła się ze Zbigniewem Oleśnickim, synowcem kardynała, a później wykradziona z domu Oleśnickich w Iłży, została żoną Jędrzeja Tęczyńskiego, kasztelana wojnickiego, zabitego przez pospólstwo w Krakowie 1461 roku ³⁾).

¹⁾ Liber benef. I 192 i 261.

²⁾ Wieś przy Starym-Sączu nad Dunajcem.

³⁾ P. Prochaska w rozprawie „Konfederacja Spytka z Melsztyna“ ogłoszonej w Przewodniku naukowym i literackim, przy Gazecie lwowskiej 1887, powiada, że ten Ja-

Drugi syn Spytka także Spytko, pan ogromnej fortuny i sławy ojcowskiej, smutną w dziejach odegrał rolę. Po śmierci Władysława Jagiełły biskupi i szlachta obwołali królem małoletniego jego syna Władysława 1434 r., tylko nieznaczną partją małopolan nie zgodziła się na ten wybór. Przywodzili im: obrażony na Jagiełłę za odebranie mu Samborszczyzny Spytko i Derśław z Rytwian, zubożony wykradzionymi skarbami prymas Jastrzębca, który był stryjem jego ojca. Musieli jednak ustąpić ogólnemu prądowi. Spytko gwałtowny, hulaszczy, zapalony zwolennik spalonego Husa, rozpoczął z duchowieństwem walkę o dziesięciny, przyjmował i przechowywał w swych dobrach predykantów heretyckich, a gdy mu za to biskup Oleśnicki pogroził klątwą, najechał do dóbr jego należącą Uszew (10 klm. od Melsztyna ku Krakowu), zrabował i zniszczył 1437. Kiedy z czasem wśród szlachty dość licznych znalazłszy zwolenników, zagrażał spokojowi, wierni monarsze i Kościołowi panowie, aby nieszczęściu zapobiedz, zebrani 1438 w Korczynie (pod przewodnictwem biskupa) uchwalili „karać najsurowiej każdego, ktoby się sprzeciwiał prawu ziemskiemu, walki bez wiadomości króla i narodu wszczynął, albo błędy heretyckie do kraju wprowadzał“. — Obrażony taką uchwałą dumny Spytko, tém bardziej, gdy go biskup wyklął za herezję i łupienie dóbr kościelnych, postanowił mu zemstę, jako głównemu sprawcy powyższej uchwały. Napada więc domy, w których mieszkali pod-
sieki pod sam koniec życia przywdział habit zakonny i umarł, jako bernardyn w Tarnowie. Ależ śmierć jego zaszła około r. 1428, kiedy bernardynów jeszcze nie było.

czas powtórnego zjazdu w Korczynie biskupi, a nie znalazłszy ich tam, rujnuje gospody i klasztor franciszkański, rabuje kilku swych przeciwników. Potém spiskuje przeciw stronnikom biskupa i króla, zawięzuje w Korczynie 1 maja 1439 konfederację ze swych mniemanych przyjaciół politycznych w liczbie 168, ludzi bez znaczenia i bardzo wątpliwéj wartości. Ci między innemi uchwalają: „Zapobiegając brakom i niedogodnościom królestwa polskiego, które skutkiem młodocianego wieku króla Władysława (miał 15 lat) do należytego porządku doprowadzane być nie mogło, wiedzeni gorliwością, pragnąc wczesnie zapobiedz tym brakom, przyobiecujemy, ręczymy wiarą i honorem, że wszyscy razem i każdy z osobna będziemy dążyć do dobra kraju, do pożytku i sławy króla... a to pod karą szyji i utraty dóbr“. Awanturniczy ten zamach nie mógł się udać. Spiskowi poznawszy słabość swéj sprawy i niedostatek sił, przeszli w większej części na stronę biskupa; widząc to Spytko, cofnął się w pobliże Korczyna pod Grotniki i rozłożył obóz. Oleśnicki uznał czyn Spytka za zdradę kraju i przygotował króla do ukarania wicherzyciela. Kiedy nazajutrz wojsko królewskie szło ku Grotnikom, Spytko był osamotniony, zdany na obronę dworskiej czeladzi i włościan ze swych dóbr. Prawie wszyscy skonfederowani opuścili go w tak ważnej chwili, a może nawet i przysłużyli mu się do klęski. Królewscy wpadają na słabo okopany obóz Spytka, rozbijają go, wytopiają i znoszą większą część wojska, rozrywają tabory otaczające obóz, mordują lud konny i pieszy. Spytko bronił się do upadłego, a gdy poległ w krwawéj rozprawie, całe jego stron-

nictwo poszło w rozsypkę. Było to 4 maja 1439 r. Na pobojuwisku ogłoszono go zdrajcą ojczyzny i cały majątek zabrano na rzecz skarbu królewskiego. Ciało wystawione na pastwę kruków i wron, dopiero po trzech dniach pochowane zostało w sąsiednim Pia-sku. Co do konfiskaty majątku: na prośbę niektórych panów i biskupów wyrok został zniesiony, dobra z wyjątkiem Rabsztyna, zamienionego na królewszczyznę, wróciły do rodziny ¹⁾. Żoną nieszczęśliwego Spytka była córka Dobrogosta z Szamotuł, kasztelana poznańskiego, Beatryksa, zmarła w roku 1440. Dzieci zostawili troje.

Jaśko choć to syn zaciętego herezjarchy, poszedł za matką, trzymał się nauki katolickiej i wiernym był królowi. Należał do wojennej wyprawy jego przeciw Krzyżakom w r. 1454, i po przegranej pod Chojnicami (na Pomorzu) wzięty z wielu innymi do niewoli, dość długo w niej cierpiał; zasiadał też w gronie senatorów upoważnionych przez sejm Nowo-korczyński 1456 do rozporządzania podatkiem (Prochaska str. 307). Gdy się sposobność nadarzyła, uczuciom jego religijnym musiały ustąpić obowiązki względem panującego. Naprawiając sławę zbłąkanego, nieprzyjaznego Kościołowi ojca, gorliwym pokazał się katolikiem, dając przytułek niemiłym królowi dygnitarzom kościelnym. Było to tak: Po śmierci biskupa krakowskiego Strzempińskiego, Pius II papież mianował jego następcą bawiącego we Włoszech Jakóba Sienińskiego. Ten wróciwszy do kraju, zastał aż dwóch nominatów.

¹⁾ Długosz: histor. IV 606, — Prochaska loco citato.

Kapituła bowiem wedle prawa kanonicznego obrała Jana Lutka z Brzezia, a król Kazmierz Jagiellończyk mianował Gruszczyńskiego. Sieniński przyjął sakrę biskupią w Pińczowie, ścigany przez partję królewską, ujechał wraz z Długoszem w Sandeckie, a gdy i tam król za nim wysłał swych urzędników, ukrył się 1461 r. w zamku melsztyńskim, gdzie mile był podejmowany przez cały rok, czy nawet dłużej. Młody Melsztyński, który poprzednio z kilku pany małopolskimi prosił króla o pastorał dla Sienińskiego, nie zważał na pogroźki, że go każe obwołać zdrajcą i nieprzyjacielem swym. Kiedy król posłał doń Piotra Branickiego i Jana Górskiego z wezwaniem, aby Sienińskiego nie chował u siebie, stanowczo odpowiedział: „Nieprzyjacielem nie był, kto siedział spokojnie i skromnie, a o łasce królewskiej nie rozpaczał, wypadłszy z niej bez swęj winy, błagając nie coby niegodnego majestatu było, ale domagając się sprawiedliwości“ (Dług. V 313 i 337). Król srożył się tembardziej i ścigał nieuległych. Jerzy sufragan krakowski, który był święcił Sienińskiego, uszedł na Szląsk, i tam umarł, klasztor zaś jego braci Franciszkanów krakowskich złupiono, kapituła rozpedzona, dom Długosza zrujnowany, księży, zwolenników Sienińskiego, krzywdzono na majątku i osobach. Trwało to lat dwa, a król ani myślał ustąpić. Papież wysłał do Polski swego legata, ale i ten sporu nie załatwił. Na sejmie w Piotrkowie 1463 r. Sieniński błagał króla, aby go przypuścił do łaski swęj, lecz ten zaklął się, iż raczej ustąpi z państwa, niż pozwoli na jego biskupstwo. Widząc to Sieniński, litował się nad wiernymi sobie kapłanami, którzy dlań srodze byli prze-

śladowani, zrzekł się biskupstwa i pojechał do Rzymu. Później król wszystko mu przebaczył, przedstawił go papieżowi na katedrę kujawską, a po 10 latach na prymasostwo. Długosz także wrócił do swęj kanonji podwawelskiej, gdzie pisał księgi dziejów ojczystych. Łatwo się domyślić, że mąż tak czynny i w Melsztynie oddawał się ulubionęj pracy literackięj, szkoda wielka, że nam go nie opisał i swego w nim pobytu. Ale już wróćmy do Jaśka. Żył on w ścisłęj przyjaźni z Długoszem, i wraz z bratem Spytkiem zapisał 1464 r. pewną sumę na zakładanych przez niego Kartuzów. (En. kość. IV. 232). Za przykładem wielu młodzieńców z najznakomitszych rodzin, którzy na głos św. Jana Kapistrana przywdziali habit zakonny, Jaśko porzucił wszystko co miał i mógł mieć na świecie, ogromny majątek zostawił krewnym, gotówkę rozdał na potrzeby kościołów i ubogich, wstąpił do Bernardynów w Tarnowie, przyjąwszy imię Wiktoryna, i wkrótce umarł 1470 r. (Dł. hist. V 149; Lib. benef. III 47-).

Spytko, brat poprzedniego, dla łagodności w obcowaniu zwany „pacificus“ (spokojny) razem z nim 1464 łożył na Kartuzów, a później 1472 już tylko sam na Paulinów (Katal. I. 289), należał do przewodców niefortunnęj wyprawy św. Kaźmierza po koronę węgierską 1471 r. Oprócz kasztelanji zawichostskiej, na której go spotykamy 1473 — 1503 roku, innych urzędów nie piastował. Miał pozwolenie używania ołtarza przenośnego, udzielone mu przez Marka, kardynała i legata papieskiego dnia 15 lipca 1472. Do kościoła melsztyńskiego sprawił kamienną chrzcielnicę 1490 r., proboszczom nadał zagrodę 1503; rok jego śmierci

nieznany. W małżeństwie z Katarzyną Giżycką (żyła jeszcze 1507 r.) zostawił ośmioro dzieci, z których najstarszy

Jaśko odziedziczył Melsztyn, Charzewice, Domoślawice, Zawadę, Olszyny, Ołpiny, Brzezek, Jasień, Pomianowę, Bratucice i t. d. Podróżował do Palestyny, gdzie zaliczony został do Rycerzy grobu Chrystusowego (*miles sepulchri Christi*). Przyciśniony długami sprzedał dobra Melsztyn z przyległościami (Pobrzezie, Faliszewice, Domoślawice, Niedźwiedza, Gwoździec, Zawada, Wielenia, Gruszki, Grodzisko, Brzozowa, Polikły) Mikołajowi Jordanowi r. 1511, i tegoż roku umarł bezpotomnie. Na cztery lata pierwój zaślubił Agnieszkę, córkę Pawła Czernego, starosty brzeskiego, która jeszcze w r. 1533 tytułem oprawy (wiana) posiadała niesprzedane folwarki: Jasień, Pomianowę, Bratucice, Brzezek, i Dębówdział (w powiecie czchowskim). Brat jego Wincenty Melsztyński przy podziale majątku 1503 r. otrzymał: Piasek wielki i mały, Zagajów, Sepnicę, Ostrów, Zawadę, Słostowę, Stobiernę, Laskowę. Wszystko to roztrwonił do 1517. Umarł około 1533, jako „imposessionatus et gołota“, a w dodatku jako bannita ¹⁾. Żony miał trzy: 1^o Poliksenę de Wojciechów porzucił 1506 dla cudzołóstwa, 2^o Zofję córkę Piotra Kota

¹⁾ Bannicja była dwojaka: a) większa z utratą czci połączona, za wielkie przestępstwa; dotknięty nią szlachcic był wygnańcem z kraju, a jeśli wrócił, chwytano go i gardłem karano, — b) mniejsza za długi po wyroku sądowym. Nią obciążony stawał się wywołańcem, nie mógł sprawować żadnego urzędu, należeć do sejmu, ani żadnej sprawy obywatelskiej.

z Przybynic, z którą się rozwiódł 1509, i 3^o. Katarzynę, córkę Piotra Farureja z Ossowicy. Syn jego (z 3-ciej żony) Jan Rafał Melsztyński, nie posiadając żadnego majątku, a jako „imposesionatus“¹⁾, nie kwalifikujący się do żadnego urzędu, żył na łasce swego krewnego Jana Spytka Tarnowskiego, wojewody sieradzkiego. † 1534 r.

Dwie siostry Wincentego: Katarzyna i Beata umarły bernardynkami u ś. Agnieszki w Krakowie, pierwsza 1530, druga 1540; trzecia Anna była za Mikołajem Kamienieckim, starostą krakowskim, a później za Adamem Radziwińskim, starostą czchowskim 1517 r. Trzej bracia tegoż utracjusza Stanisław, Rafał i Mikołaj (niemowa) umarli młodzieńcami.

Tak wygasł ród przesławnych Spytków w linii Melsztyńskiej, może za winy dumnego husyty i buntownika poległego w kłątwie pod Grotnikami.

Niezbadane wyroki Boże!

Tak ponury koniec przesławnego rodu Melsztyńskich czujemy się w obowiązku rozjaśnić wspomnieniem kilku jego członków znanych w dziejach Kościoła z wysokiej świętobliwości, lub dążenia do niej. Oto ich imiona:

1. Błog. Świętocha (Beata) z Melsztyna klaryska w klasztorze zawichostskim, zamordowana z 67 towarzyszkami i 12 kapłanami przez Tatarów w r. 1260²⁾.

¹⁾ Inaczéj odartus, albo gołota.

²⁾ Długosz — hist. II, 377; Star. polska II, 320.

Pohańcy ci wyciąwszy mieszkańców Sandomierza, że „nie pozostała jedna żywa dusza“, zamieniwszy w perzynę „połykujące krasotą z białego ciosu“ wysokie jego kościoły — obrócili się na Zawichost i Kraków itd. Gdy wpadli do klasztoru, księża jako i zakonnice modlili się w kościele. Była to uroczystość Matki Boskiej Grom. Usłyszawszy gwar najeźdźników, nie ulękli się, nie uciekali, ale napominając się do wytrwania w św. wierze, mężnie czekali morderców. Ci wpadłszy do kościoła, naprzód wycięli modlących się w chórze zakonników, a potem obrócili się do panien Bogu poświęconych, a skoro się opierały zwierzęcym ich zachciankom, wszystkie pozabijali i na szablach roznieśli. W gronie tych męczennic były reprezentantki wielu rodzin i prawie wszystkich większych miast polskich: Krakowa, Warszawy, Płocka, Lwowa, Sandomierza, Lublina i w. i., a między niemi wspomniona wyżej Świętocha z Melsztyna. Píše o tém Kromer w swjej historji; Jaroszewicz w książce „Matka Świętych Polska“ imiona zamordowanych panien i księży przytacza.

2. Katarzyna Białuszyna. Była ona córką dzielnego Spytka, zabitego nad Worskłą i Elżbiety, córki Emeryka Fierly, wojewodzica węgierskiego. Pięknemi obdarzona przymiotami duszy i ciała, krom szerokiej sławy odziedziczyła po ojcu wielki majątek, to téż członkowie z najznakomitszych rodzin polskich, zasłużeni w boju, mądrzy w narodzie panowie dobijali się o jęj rękę. Oddała ją Januszowi młodszemu, księciu mazowieckiemu, a gdy ten umarł, po kilku latach wdowieństwa, wyszła za Mikołaja z Michałowa Biału-

chę, kasztelana krakowskiego. Owdowiawszy powtórnie, żyła w postach, dyscyplinach, grubej włosiennicy, w ciągłej modlitwie a rozmyślaniu. Dochody majątku obracała na cześć Boską i wsparcie ubogich. Codzień prócz innych modlitw, odmawiała różaniec w kościele OO. Dominikanów krakowskich, gdzie chór mniejszy czyli presbyterjum dała swoim nakładem sklepić i wiele kosztownych aparatów sprawiła, a prócz tego ubogich rada okrywała. Umarła w rozgłosie świętobliwości d. 23 marca 1467 r. pochowana w kościele św. Trójcy przed wielkim ołtarzem. Gdy w r. 1645 zajrzano do grobu, ciało znaleziono nienaruszone. Pisze o niej ale mylnie Jaroszewicz pod d. 12 lipca, — a z dawnych uczony dominikanin Abraham Bzowski († 1627) i niezmordowany badacz starożytności krakowskich Jacek Pruszc († 1668).

3. Jan, syn rodzzonego brata Białuszyny, nieszczęśliwego Spytka zabitego w rokoszu pod Grotnikami, i Beaty Szamotulskiej, o którym nadmieniliśmy wyżej na str. 46-8, że walczył z Krzyżakami i cierpiał niewolę, że dość długo chował w Melsztynie ściganego przez króla biskupa i towarzyszącego mu Długosza. Portret jego mamy w kościele domosławickim na sprawionym przez niego obrazie P. Jezusa. Wading w kronice franciszkańskiej tak o nim pisze: Wiktoryn, potomek przeszławnych w Polsce panów na Melsztynie, porzucił wiele miast i włości, wielką sumę rozdał na potrzeby klasztorów, na aparata kościelne, — wstąpiwszy do OO. Bernardynów, odznaczał się wysoką pobożnością i gorącą czcią N. Marji Panny. Umarł djakonem 1470, pochowany w Tarnowie. Warszewicki „*in cathalogo*

Sanctorum“ pisze o nim i rok śmierci naznacza 1460, lecz mylnie.

4. Jeden z prawników Spytka poległego pod Grotnikami, także Spytek, poświęcając się prawnictwu, wydał w r. 1567 książkę p. t.: „Zwierciadło, w którym się każdy swym sprawom przypatrzeć może“ ¹⁾.

5. Ztąd też zapewne pochodził kusztosz kolegiaty sandeckiej ks. Maciej Melsztyńczyk, który rozsądzał roku 1521 sprawę szlachty sandeckiej i skazał ją pod klątwą na spłacenie długów na korzyść wielce zaniedbanego kościoła w Tropiu ²⁾.

Jordanowie, herbu Trąby.

1511 — 1597.

Morawski w „Sandeczyźnie“ (II, 373) powiada, że „gniazdem Jordanów były Myślenice, a głównie Zakliczyn nad Dunajcem“. Lecz myli się szanowny badacz naszej przeszłości. Jordanowie w okolicy tego Zakliczyna przed r. 1511 nie byli znani, a gniazdem ich Zakliczyn, wieś między Wieliczką i Myślenicami położona. Praojcem ich miał być Hanns, wójt z Myślenic, dziedzic Zakliczyna, który za przemysł w ko-

¹⁾ Tak pisze Turkawski nie cytując źródła. Rzecz to mylna. Spytek z Melsztyna nie wydał żadnej książki, — jeno Spytek Jordan podpisał się z kilku obywatelami pod wierszem „Distichon“ napisanym na cześć jego teścia Hjeronima Sieniawskiego, przez Mikołaja Reja, i umieszczonym w jego dziele pod powyższym tytułem.

²⁾ Morawski — Sand. II. 389.

palniach otrzymał „Starszeństwo górnicze“ 1355 r. ¹⁾.
Z późniejszych występuje:

Mikołaj Jordan z Zakliczyna (przy Myślenicach) zwany „Poganowicz“, kawaler jerozolimski, barkmistrz wielicki, wójt myślenicki, dziedzic Wysoki i Malejowy, um. 1473 ²⁾. Żoną jego od r. 1462 była Jadwiga córka Mikołaja z Brzezia Lanckorońskiego. Jan, ich syn, kasztelan biecki, starosta spiski i oświęcimski, żupnik bocheński i wielicki, wielkorządca krakowski, zmarły 1507 r. jest praojcem dzisiejszych Jordanów i Stojowskich. Drugi ich syn Mikołaj, kasztelan wielicki i wojnicki, po śmierci brata starosta oświęcimski, zatorski i spiski, żupnik bocheński i wielicki, i wielkorządca krakowski, mąż poważny i bogaty, nieraz zasilał skarb królewski swą szkatułą. Żony miał dwie: Katarzynę Pielgrzymowską i Annę, córkę Spytka Jarosławskiego, kasztelana krakowskiego, wdowę po zmarłym 1515 r. Janie ze Sprowy Odrowążu wojewodzie ruskim, która żyła do r. 1526 ³⁾. On to wszedł w posiadanie Melsztyna nie przez małżeństwo, jak za Niesieckim powtarzają nasi pisarze, lecz przez kupno w r. 1511. Zaślubiwszy się 1517 roku z Anną, zabezpieczył jej w tymże roku 2.000 zł. posagu na dobrach melsztyńskich, — wytoczony mu proces przez miejscowego proboszcza o uszczuplenie funduszków kościelnych, załatwił sądem polubownym r. 1519.

Umarł 1521 r. zostawiwszy z 1-ą żoną: Jana

¹⁾ Sand. II, 364. ²⁾ Helcel pom. II, 665).

³⁾ Jej była dedykowana pierwsza książka popolsku drukowana w Krakowie 1521 r. pod tyt.: „Rozmowa króla Salomona z grubym Marchołem“ (Sand. IV, 579).

na Tęgoborzy i Rabce, biegłego w prawie koronnem, posła na kilka sejmów, ożenionego 1538 r z Anną Iskrzycką, która po jego śmierci poszła za Hjeronima Lanckorońskiego, starostę skalskiego, — i Katarzynę za Janem Dębińskim, a z 2-ój

Wawrzyńca Spytka, który był kasztelanem sandeckim (1549), podskarbin wielkim koronnym (1550), wojewodą sandomirskim (1556), później krakowskim, a od r. 1565 kasztelanem krakowskim. Obok tyłu posiadział starostwo przemyskie, kamioneckie i czchowskie.

Kiedy Stefan Batory utworzył wojsko nadworne jezdne, czyli gwardję konną, zaszczytne w niem stopnie rotmistrzów otrzymali najzasłużeńsi panowie jak: Firlój, Kazanowski, Zebrzydowski, Gostomski, Stadnicki, Gniewosz, Leśniowski, Jan Zborowski, a także i ten Jordan ¹⁾.

Oprócz Melsztyna z przyległościami, ogromne posiadał dobrą rozrzucone po całej Galicji zachodniej, jako to: Dukla, Ropa, Ołpiny, Pałecznicza, Jazowsko, Raba, Jordanów, Łętownia, Rabka, Złota, Trzemeszna i t. d. Należał do kilku wypraw wojennych pod Tarnowskim i Sieniawskim, — w r. 1550 pożyczonemi na najem wojska pieniędzmi głównie przyczynił się do pobicia Wołochów i Tatarów, którzy w targnęli na Ukrainę. Wielkie też świadczył dobrodziejstwa ucząc się młodzieży, — kościołów jeśli nie uposażał, to ich też i nie pozbawiał funduszów i pasterzy, jakto w owym czasie powszechnie czynili owiani reformacją panowie polscy. Dla przekonania się o tem, dość przeczytać

¹⁾ Moraczewski — Polska w złotym wieku str. 182.

spis kościołów w djecezji krakowskiej z r. 1596—8 umieszczony przez ks. Bukowskiego w „Dziejach reformacji“. Na 916 kościołów, było 288 sprofanowanych i obsadzonych heretykami przez właścicieli dóbr, gdy tymczasem w majątkach spadkobierców Spytki wszystkie były w posiadaniu plebanów katolickich. Legat papieski przy dworze warszawskim Komendoni pisał o nim do ś. Karola Boromeusza w ten sposób: „Ze wszystkich panów, których znam w Polsce, ten mi się zawsze zdawał najrozumnijszym...“¹⁾, a Nieściecki powiada: „Chwałą go wszyscy z gładkiej wymowy, biegłości w prawie, miłości ku ojczyźnie i stateczności we wierze“, Orzechowski zaś zowie go „oratorzem krótkim a słodkim“. Umarł w Mogilanach 1568, w 50 r. życia, jak czytamy na wspaniałym pomniku u ś. Katarzyny w Krakowie²⁾.

Łukaszewicz w „Dziejach kościołów wyznania kalw.“ str. 383 pisze, że ten Jordan chwyciwszy się reformacji, oddał w r. 1551 kościół farny w miasteczku swoim Zakliczynie, jak również i w Melsztynie (który niesłusznie miastem nazywa) na zbór kalwiński. Lecz bardzo się myli. Wizyta biskupa Padniewskiego z roku 1566 byłaby tego nie przemileczała, — a Radziwiłow-

¹⁾ Ks. Buk. Dzieje refor. I, 298.

²⁾ Laurentius Spytek Jordan de Zakliczyn et in Melstin, cast. crac. capit. premyśl, camionecensis et czechovien-sis, sibi et uxori, parentibus, majoribus et liberis suis posuit. Vixit an. 50, obiit in Mogilany 11 Martii 1568. Vir pius, benignus et optimarum partium, senator prudens, disertus et amans patriae, doctorum virorum et bonarum literarum fautor, priscae et catholicae religionis cultor et propugnator eximius.

ska z r. 1595 pisze, że ten Jordan na kaznodzieję w Zakliczynie darował 6 marek rocznie z mostowego, żona zaś jego dała kawał pola na utrzymanie organisty. Nadto gdy w żadnym z licznych w dobrach jego położonych kościołów, nie zaprowadzał innowacji, godzi się wnosić, że ich i tu nie czynił, — słusznie też twierdzi Niesiecki, że „statecznie przy starodawniej wierze katolickiej aż do śmierci wytrwał“, za co w świątyni katolickiej pochowany i nagrobkiem z pochwalnym napisem uczczony został. Akta miejscowe nie mówią o predykantach w Melsztynie.

Żona jego Anna, córka Mikołaja Sieniawskiego, wojewody ruskiego, hetmana wiel. kor. dziedzica Brzeżan, zmarłego 1569 r. w herezji, właścicielka Zgłobnia w Rzeszowskiem, dożywotniczka na Melsztynie, gdzie krzywdziła proboszcza, umarła 1597 r. w jedności kościoła katolickiego, lubo poprzednio i husytom sprzyjała, komunikowała pod dwiema postaciami w Gwoźdzczu, dokąd jeździła, mając w Melsztynie księży katolickich, jak świadczy wizyta Padniewskiego streszczona przez ks. Bukowskiego w „Dziejach refor.“ I, 590.

Syna ten Jordan nie zostawił, córek zaś aż pięć. Te były:

1^a Elżbieta zaśl. 1557 z Bonarem starostą bieckim, a później z Mikołajem Ligęzą kasztelanem zawichostskim, 2^a Anna za Kasprem Zebrzydowskim wojewodą kaliskim, pani wielkiej pobożności. Obydwie umarły za życia matki. 3^a Zofja za Samuelem Zborowskim słynnym na całą Polskę awanturnikiem, który za zabiciu kilku osób, tudzież za gwałtowne napady klasztorów, skazany na dożywotnie wygnanie, tułał się

po Kozaczyźnie i Siedmiogrodzie; potem wróciwszy bezprawnie do kraju, drwił sobie ze wszystkich i samego nawet Batorego, czyhał na życie jego i kancle-rza Zamojskiego. Ten długo czekał poprawy, nareszcie kazał schwytać dumnego wicherzyciela i za wolą kró-lewską, ściąć na zamku w Krakowie 26 maja 1574 r. ¹⁾. Syn ich Aleksander wojował za sprawę Dymitra w Mo-skwie, przewodząc własnemu pułkowi z 1600 ludzi złożonemu; później odbył podróż do Ziemi Świętej, um. 1627 r. 4^a Magdalena po śmierci pierwszego męża St. Wapowskiego podkom. sanockiego, wyszła za St. z Sulejowa Sobka, kasztelana sandec. później sandom. i podskarbiego koronnego, który umarł 1569 r. Córka ich Barbara była żoną Stanisława Zygmunta Tarły. 5^a Barbara 1^o za Piotrem księciem Zbaraskim, woje-wodziecem trockim, 2^o za Jędrzejem Zborowskim, mar-szałkiem nadwornym, kasztelanem bieckim, bratem wspomnionego wyżej Samuela. Przez te dwie Bar-bary — córkę i wnuczkę Jordana, dobra melsztyńskie przeszły w ręce Tarłów i Zborowskich.

Tarłowie ze Szczekarzewic, herbu Topor.

1601 — 1744.

Po śmierci Anny z Sieniawskich Jordanowej 1597 r., dobra melsztyńskie objęły jej córki: Magda-lena wdowa po St. Sobku i Barbara Zborowska.

¹⁾ Szujski III, 77.

Sobkowie kilkoro pozostawili dzieci. Z córką ich Barbarą ożenił się 1601 r. Stanisław Zygmunt Tarło, kasztelan sandecki, a tak wszedł w posiadanie połowy dóbr melsztyńskich, — druga zaś połowa należała do Jędrzeja Zborowskiego ożenionego z Jordanówną, i syna jego także Jędrzeja kaszt. oświęcimskiego i starosty ujścieckiego. Ten, czy też syn jego Marcin, sprzedał połowę Melsztyna Tarłom około r. 1630.

Co się tyczy rodziny Zborowskich posiadających przez 30 lat połowę dóbr melsztyńskich, tyle tylko nadmienimy, że Jędrzej, który wywodził się w sztuce wojennej w Niemczech i Neapolu, należał do wyprawy moskiewskiej z licznym oddziałem własnego żołnierza, w małżeństwie z Jordanówną miał sześcioro dzieci: 1° Jędrzej (ur. 1583, † 1630), którego żoną była Anna Trachowna z Brzezia, a dzieci: a) Adam, b) Hjeronim, c) Derśław-Marcin na Jurkowie, d) Krystyna zaślubiona 1639 z Janem Tarłą wojewodą lubelskim, a od r. 1665 sandomirskim ¹⁾, — 2° Marcin-Derśław dworzanin królewski † 1613 bezdzietnie, żonę miał Jadwigę Padniewską, — 3° Piotr Spytek wstąpił do Dominikanów, potem poszedł do Karmelitów, nareszcie i tych opuściwszy, umarł bezżenny 1608. Wszyscy pisali się hrabiami na Melsztynie. 4° Maryna (nie Marja) za Krzysztofem Tenczyńskim h. Wedel, później Franciszkanka w Krakowie, — 5° Helena za Stefanem Niemstą, i 6° Krystyna za Stefanem Bolestraszyckim, po jego śmierci za Wojciechem Grochowskim, w końcu Bernardynką pod imieniem Magdalena.

¹⁾ Synowie tego Tarły, a posierbowie Krystyny, Michał i Jan, byli biskupami poznańskimi.

Ale już wróćmy do rzeczy.

Melsztyn przez małżeństwo i kupno stał się własnością Tarłów, i zostawał w ich ręku aż do połowy XVIII wieku. A była to rodzina liczna i od czasów Chrobrego dobrze zasłużona ojczyźnie, bogata i wielce poważana. Kościołowi dostarczyła aż pięciu biskupów (trzech poznańskich: Michał † 1716, Piotr † 1722, i Jan † 1732; jeden przemyski: Stanisław † 1546, tudzież Paweł arcybiskup lwowski † 1565), a Rzeczypospolitej wielki zastęp wojewodów ¹⁾, kasztelanów i różnych dygnitarzy rozumnych i gorliwych o dobro kraju, dzielnych w boju ²⁾, i „rzadkiej wymowy ludzi“, jak pisze Stan. Górski ³⁾. W niej szukali towarzyszek życia członkowie najznakomitszych domów polskich i litewskich, jak Chodkiewiczowie, Sieniawscy, Lubomirscy, Sapiehowie, Ostrogscy, Lanckorońscy i t. p. Tarłowie zaś zawierali małżeństwa z córami Opalińskich, Zbaraskich, Czartoryskich, Wiśniowieckich i t. p.

O wszystkich Tarłach mówić tu nie będziemy, przestaniemy na właścicielach Melsztyna i najbliższych ich krewnych, mianowicie tych, którzy tu przebywali i pewne pamiątki po sobie zostawili.

Pierwszym z Tarłów panem na Melsztynie był Stanisław Zygmunt kasztelan sandecki, mąż poważny, rozumny i czynny we wszystkich sprawach ojczyzny.

¹⁾ Niesiecki wylicza ich na województwie lubelskiem siedmiu, Morawski Teod. w V t. historii pol. aż ośmiu.

²⁾ *Domus ista nescit pigmaeos prodere, omnes Tarlones maximi suut, altissimi omnes et robusti.* Mowa przy ingresie Jana Tarły na biskupstwo pozn. druk. tamże 1724 pod tytułem „Atlas“.

³⁾ Mecherzyński — „Historja wymowy“ I, 393.

Kiedy carewicz moskiewski Dymitr zawarłszy przyjazne stosunki z pany polskimi, przyrzekł ożenić się z Maryną, córką wojewody sandomirskiego Jana Mniszcha i Jadwigi Tarłowny, wsparty przez Małopolan za wolą króla Zygmunta III., w zamiarze zdobycia korony pośpieszył do Moskwy, i po kilku szczęśliwych bitwach wszedł do niej 1605 r., a potem zażądał, aby Maryna doń przybyła, — wówczas do licznój (2000) szlachty składającej drużynę młodej carowej należał i ten Tarło wraz z żoną. Po wybuchu rewolucji, w której zginął Dymitr, położenie Polaków było najokropniejsze. Obalamuceni przez chciwego korony Szujskiego, podrażnieni przez „butnych Lachów“ Moskale rzucili się na ich mieszkania, szturmowali domy, mordowali wypoczywających po hucznej weselu carskiej pary. Przy rabowaniu znaleźli składy wina i miodu, zagrzani napojem nachodzą dom Tarły, który się z Lubomirskim zamknął. Tu pierwszy dano opór. Moskale udając się do zdrady, całują krzyż, przysięgają, że zdrowych przy życiu i majątku zostawią, byleby się poddali. Zaledwie ich wpuszczono, pada 36 czeladzi (domowników) rozsiekanych na sztuki. Tarło z żoną, Lubomirski, Herburtowa potłuczeni, pokrwawieni, obnażeni do kości, zawleczeni do zamku... Potem rzucili się Moskale na dom Kazanowskich, zburzyli go, i 22 służących zabili ¹⁾. Podobny los spotkał Wiśniowieckiego i wielu innych. Gdy się cokolwiek uciszyło, ocalonych zaprowadzono do rozmaitych gospod, domy ich i sprzęty

¹⁾ Tak pisze Niemcewicz w „panowaniu Zyg. III“ t. III, str. 191.

złupiono, czeladź pobito. Padło tam 2.000, a według innych pisarzy, aż 4.000 naszych. Poselstwo polskie dowiadując się o losie Stadnickich i Tarłów, znalazło ich w postrzelanej, krwią zbryzgananej budowie; na garści słomy leżał w jednym kącie Tarło i Lubomirski, grubą tylko przyrzczeni koszulą, w drugim pani Tarłowa, Herburtowa i inne Polki srodze potłuczone, pod najuboższą odzieżą. Trzeba im było posłać szaty, bieliznę i wszystkie potrzeby ¹⁾. Później ocalonych od rzezi Polaków zaprowadzono do najodleglejszych zamków, a najwięcej do (100 mil za Moskwą) Biełozierska, zkaąd w kilkanaście miesięcy uwolnieni przez Piotra Sapiehę, wrócili do ojczyzny.

Niesiecki chwali odwagę pani Tarłowej przy obronie męża. „Byliby go (Moskale) dobili — pisze — gdyby go była małżonka sobą nie zastąpiła i póty ich zapalczywości na sobie nie wstrzymywała, póki się wielu jój ran zadanych nie zmięczyli“.

Religijni przodkowie nasi przy rozpoczynaniu ważnych spraw i w nieszczęściu zwykli byli czynić pobożne postanowienia, vota — śluby. Tak np. Stanisław Lubomirski „przywodząc do skutku ślub przed wojną chocimską uczyniony, wzniosł wielkim nakładem i uposażył kościół z klasztorem OO. Karmelitów we Wiśniczu“ ²⁾. Być więc mogło, że Tarłowie dotknięci strasznym ciosem w Moskwie, kiedy od ludzi żadnej nie było dla nich pomocy, obrócili się do Boga, poślubili spełnić jaki dobry uczynek, a wybrnąwszy

¹⁾ Tamże 194—5).

²⁾ Star. Polska II, 196.

z nieszczęścia, powzięli zamiar osadzić w swych dobrach zakonników, którzyby Bogu służyli i bliźnim do cnoty i zbawienia pomagali. Mając liczną rodzinę nie mogli sprowadzać zakonników, dla których trzeba było wznieść kosztowne gmachy i zapewnić fundusze na utrzymanie, — długo się namysłali nad sposobem wypełnienia ślubu, aż oto nadarzyła się stosowna okoliczność. Dowiedziawszy się, że niektórzy z Bernardynów wracają do pierwotnej reguły ś. Franciszka, Tarło zapragnął ich mieć u siebie. W tym celu pisał z kilku senatorami ¹⁾ do Ojca ś. o zakonników ścisłej reguły franciszkańskiej czyli Reformatów, między którymi we Włoszech byli już i Polacy. Ci otrzymawszy od papieża pozwolenie udania się do Polski i zakładania tam klasztorów, przybyli w liczbie 7 ²⁾ do Gliwic na Szląsku. Tu przyłączyło się do nich 16 Polaków Reformatów i wszyscy pośpieszyli do Krakowa, gdzie wobec biskupa i kapituły odniosłszy zwycięstwo nad stawiającymi im różne przeszkody Bernardynami, niektórzy poszli do Poznania, inni do Warszawy, trzej zaś pod koniec roku 1621 przybyli do Melsztyna. Tarło przyjął ich mile i chował w zamku przez kilka miesięcy, a po dopełnieniu prawnych formalności w nuncjaturze i w konsystorzu, wyznaczył kawał roli przy Zakliczynie, który im oddał w posiadanie i krzyż na nim po-

¹⁾ Adam Czarnkowski woj. łęczycki, Jędrzej z Rytwian Zborowski, kasztelan oświęcimski, Adam Przyjemski wielki oboźny, Jan Komorowski hrabia na Żywcu, i wielu innych. (Kronika klasztoru zakliczyńskiego str. 17).

²⁾ Między nimi jeden tylko był Polak — Cyprjan Gozdecki.

stawił d. 19 czerwca 1622 r. syn jego Jędrzej, kanonik krakowski, na mocy upoważnienia biskupa Szyszkowskiego, wobec rodziców, krewnych, mnóstwa szlachty, księży i niezliczonej rzeszy wiejskiego ludu.

Zaraz wystawił im kościółek i klaszorek z drzewa¹⁾.

Ojciec jego, Mikołaj ze Szczekarzewic, syn Pawła, sędziego lwowskiego, dziedzic na Laszkach, Kobylnicy ruskiej i wołoskiej, w ziemi bełskiej, kształcił się przez wiele lat na dworze cesarskim w różnych krajach i obozach, zkąd wróciwszy został dworzaninem i sekretarzem królewskim, później chorążym przemyskim²⁾. On to „tak przez wierność i znamienite zasługi przodków swoich ku przodkom naszym, jako też przez swoje własne ku nam, dobrze jest zalecony, wróciwszy do ojczyzny wszędy z hetmanem Tarnowskim walczył przeciw Moskwie, Tatarom i Wołochom, a nareszcie wielkiej waleczności dał dowody w wyprawie inflanckiej

1) Pierwszym gwardjanem był tu ks. G. Gozdecki, doktor praw, były kanclerz biskupa krak. Wstąpił do Bernardynów, a kiedy Reformaci pojawili się u nas, przyjął ich habit w Gliwicach 1618 r., później udał się do Rzymu w celu popierania reformy. Um. w Krakowie 1649. (Matka Świętych polska II, 165, — wydanie piekarskie 1850).

2) „Genealogia illustrissimi et excellentissimi Michaëlis de Tenczyn et Szczekarzewice Tarlo...“ zrobiona około r. 1726, poświadczona przez prymasa Potockiego, Czartoryskiego kaszt. wileń., St. Chomentowskiego woj. maz., Jana Lipeckiego kanclerza, Jean baptiste Maron (posła franc.), i Salomona (posła niem.) — mianuje tego Tarłę wojewodą sandomirskim, historycy zaś nasi, jak Teod. Morawski i Szujski nie przyznają mu tej godności. Według tejże Genealogji był on synem Mikołaja, nie zaś Jana, a wnukiem Pawła sędziego lwowskiego, nie Jędrzeja, jak twierdzi Nieścieki, który go także w liczbie wojew. sandom. nie kładzie.

1557 roku“ co mu sam Zygmunt August przyznaje w przywileju założenia miasta Tarłowca na gruntach wsi Kobylnicy ¹⁾. R. 1570 posiada Drohowyż, zakłada m. Mikołajów w ziemi lwowskiej ²⁾. Stryj jego Paweł umarł na arcybiskupstwie lwowskiem, drugi Jędrzej piastował chorągiew przemyską, — brat Stanisław ożeniony z Dulską h. Przegonia, trzymał starostwo sochaczewskie na Mazowszu, umarł 1599 w Janowcu ³⁾.

Stan. Zygmunt w małżeństwie z Barbarą Sobkówną miał kilkoro dzieci. Te były:

1. Jędrzej od r. 1613 kanonik krakowski, później dziekan kolegiaty opatowskiej, prepozyt i oficjał tarnowski, um. 1642, jako nominat biskup przemyski ⁴⁾. Przy podziale majątku po śmierci ojca, w roku 1628 otrzymał Wiśniowę, Dobrę, Wolkę, Kończyska, Bieśnik, Słonę, Paleśnicę, Ropę, Blechnarkę i Wysowę. Z tyłu obrabianych przez włościan folwarków i kilku intratnych posad kościelnych, wielkie miał dochody, to też wystawnie żył i hojnie sypał na cele dobroczynne i pobożne. Nie małą sumę przeznaczył na wikt dla akademików krakowskich rodem z Tarnowa i Opatowa, — 30.000 zł. na Msze ś. i roczne nabożeństwa za duszę swoją zapisał kościołom w Opatowie, Sączu, Czchowie, Zalasowy, Złoty, Bieczu, Ołpinach i katedrze krakowskiej ⁵⁾. Plebanom złockim legował na

1) Star. Pol. II, 1200. 2) Tamże II, 577.

3) Tamże II, 444. — Dwie córki tego Stanisława były zakonnicami — Maryna ksienią w założonym przez siebie klasztorze Benedyktynek w Radomiu, — a Jadwiga klaryską u ś. Jędrzeja w Krakowie.

4) Łętowski — Katalog. 5) Katal. IV, 173.

Biskupicach (przez jakąś ugodę z ich właścicielką siostrą swą Teofilą) 50 korcy (czchowskiej miary) zboża, i 50 zł. od kapituły krakowskiej na dwie msze święte w tygodniu ¹⁾. W Tarnowie fundował wikarjuszów. szkołę i szpital, — kościoły w Melsztynie i Złoty (o innych nie mówię) licznemi obsypywał dary w aparatach i bieliznie, jak świadczą stare inwentarze. W Domosławicach przechowuje się z jego herbem i cyfrą „A. T. C. C. 1639“ ornat fioletowy, tudzież herb z takąż bez daty cyfrą pięknie wyciosany z piaskowca pińczowskiego, osadzony w podstawie figury ś. Jana Nep. wykutój r. 1729 i postawionój przy gościńcu nad potokiem, (gdzie w r. 1887 wymurowano dom szkolny), a w r. 1842 przeniesionój w pobliże kościoła, jak świadczy napis pod herbem położony.

2. Teofila pani na Biskupicach, Domosławicach, Faliszewicach i Złoty, za księciem Januszem Ostrogskim kasztelanem krakowskim ²⁾. Owdowiawszy, mieszkła to w Dębnie, gdzie 1634 r. założyła i uposażyła szpital, to w Melsztynie u brata, a może i w Domosławicach, w których wzniosła i nadała kaplicę i szpital. Um. 1635, leży przy mężu w Tarnowie. Jednego tylko miała syna, i ten ją wyprzedził do grobu.

¹⁾ Inwentarz kościoła paraf. w Złoty.

²⁾ Syn zaciętego szyszmatyka Konstantego ks. Ostr. a przez matkę wnuk Jana Tarnowskiego hetmana, gorliwy katolik, za co wiele ucierpiał od ojca, wznosił kilka wspólniałych kościołów (Ostróg, Konstantynów, Międzyrzec, Cudnów), w Tarnowie fundował mansjonarzy przy kolegiacie, w której sobie i żonie postawił bardzo okazały grobowiec. Um. 1620. (Ks. Bul. Hist. Kościoła pol. III, 174).

3. Magdalena um. 1621 Karmelitanką.

4. Zygm. Aleksander, kasztelan przemyski ¹⁾, przy podziale 1628 otrzymał Charzewice, Zawadę, Niedźwiedzę (część jęj), Gwoździec, Wielenię i połowę Melsztyna, drugą zaś połowę kupił od Zborowskich. Katolik gorliwy, gościnny, dla poddanych sprawiedliwy i wyrozumiały, dla młodego klasztoru w Zakliczynie życzliwy i szczodry. Kiedy drewniany kościółek i takiż klasztor, wystawione przez jego ojca, nie były ani okazałe, ani wygodne i trwałe, za namową żony Elżbiety ze Sztemberku Kostczanki ²⁾, dzwignął nową z cegieł świątynię w odległości 50 m. od pierwszej ku wschodowi, a przy niej klasztor. Umarł 22 stycznia 1654 r. nie ukończywszy budowy. Dbała o chwałę Bożą, bardzo przychylna klasztorowi wdowa, prowadziła dalej fabrykę i posunęła ją w tymże roku o tyle, że pod jesień ojcowie mogli odprawiać nabożeństwo w nowym kościele i przy nim mieszkać. Na jęj prośbę przybył do Zakliczyna ks. Wojciech Lipnicki, sufragan krakowski, i konsekrował kościół reformacki dnia 27 paźdz. 1654 r. Nazajutrz przeprowadził doń z pod staręj kaplicy zwłoki fundatora, a po nabożeństwie do krypty przy wielkim konkursie ludu, szlachty i księży. Dnia następnego przeniesione zostały do tejże krypty kości założyciela pierwszego klasztoru i jego małżonki ³⁾.

¹⁾ Okolski i broszury traktujące (około 1720) o rodzinie Tarłów, powiadają, że z kasztelanji sandeckiej przeszedł na bełską.

²⁾ Córka Jana, starosty lipieńskiego (w ziemi chełmińskiej), krewna ś. Stanisława.

³⁾ Kron. klaszt. str. 33. — Myli się więc Niesiecki, twierdząc, że fundator tego klasztoru pochowany został w Żarkach.

Wkrótce po pogrzebie w żalu pogrążona wdowa uczciła pamięć męża okazałym z czarnego marmuru pomnikiem w północnej ścianie kościoła jego fundacji. Na trumnie leży rycerz z białego, żyłastego marmuru w ciężkiej zbroji z mieczem przy boku, — prawa dłoń na poduszce pod głową, w lewej berło, — broda ogolona, sumiaste wąsy, na wierzchołku także ogolonej głowy pukiel włosów, wedle ówczesnego zwyczaju. Nad rycerzem na czarnej tablicy rznęty i złocony, długi łaciński napis wyrażający, że Zygmunt kształcił się za granicą; wróciwszy do ojczyzny, na czele własnej chorągwi walczył z Tatarami pod Buszą ¹⁾ 1617 r. i pod Chocimem 1621 (o czym pisze i Niemcewicz w dziejach Zygm. III, t. III str. 273), gdzie się niemało przyczynił do wygranej, — a nareszcie brał udział w wojnie ze Szwedami, Moskwą i Kozakami.

Byłto mąż wielce zasłużony, to też żałowali go wszyscy. Niestety! szanowne zwłoki pogromcy barbarzyńskich azjatów ucierpiały od zdziczałych, obalamujących ziomków. R. 1846 rozszalała banda wpadłszy do świątyni, nie przebaczyła jego posągowi, zgruchotała mu nogi ²⁾, a potem wdarłszy się do krypty, rozbiła trumny, powyrzucała, pomieszała kości wśród bluźnierczych dowcipów. Smutneto wspomnienie o naszych wieśniakach i ich przywódcach!

Dzieci ten Tarło zostawił:

1. Adama, o którym niżej.

¹⁾ Miasteczko na Podolu nad rzeką tegoż nazwiska.

²⁾ Jedną przytwierdzono później jakotako, — na miejsce drugiej rozbitę w kawałki, dorobiono drewnianą.

2. Mikołaja, kasztelana przemyskiego, który przy boku Sobieskiego walczył z Turkami pod Chocimem. Miał on za żonę Helenę Morsztynównę, a po jej śmierci zaszczej 1677, Franciszkę Korybutównę Wiśniowiecką, córkę Konstantego, wojewody bractławskiego, która owdowiawszy r. 1683, wyszła za Kazmierza Tarłę, starostę goszczyńskiego. Oboje umarli w r. 1690. Ona leży w Zakliczynie, on w Dębnie ¹⁾.

3. Zygmunta († 1674,) i 4. Marynę za Mikołajem Lanckorońskim, starostą nowomiejskim.

Po śmierci Aleksandra objął majątek Adam ²⁾ podczaszy przemyski, a później wojewoda smoleński. Ożeniony z Franciszką z Bnina Opalińską, córką Krzysztofa wojewody poznańskiego, autora kilku uczonych dzieł i znanych Satyr ³⁾ całe prawie życie spędził w cichym zamku melsztyńskim. Dzieje narodu nic o nim nie wspominają, za to nadane przez niego cechom zakliczyńskim różne „przywileje“ i „przepisy“ świadczą, jak się starał o podniesienie upadłego i nieludnego po rzezi szwedzkiej (1656) miasteczka, — a metryki byłej parafji melsztyńskiej dowodzą, jak często wraz z żoną kmotrował swym oficjalistom i poddanym, — jak się opiekował żądającymi Chrztu św. żydami, asystował im przy tym św. obrzędzie i hojnie obdarzał.

¹⁾ Kron. klaszt. 295.

²⁾ Niesiecki i inni za nim dają mu niekiedy imię Piotr.

³⁾ Córka jej brata (Jana kaszt. pozn.) Katarzyna była żoną króla Leszczyńskiego, a matką Marji królowej francuskiej († 1768). Tem się tłumaczy przyjaźń Tarłów z dworem wersalskim.

Żył wystawnie i dworno, gości przyjmował chętnie i niełatwo puszczał za bramę. Mnóstwo rezydentów ze szlachty wieszało się u klamki pana wojewody. Służba liczna z różnemi tytułami kręciła się po komnatach. Są wzmianki o pokojowcach, kamerdynerach, marszałkach i o „major domo“. Jejmość też, pani wojewodzina, miała swoje panny respektowe i frajliny, które zostawszy żonami szlachciców wioskowych, żyły z nią w ściślejszej przyjaźni, odwiedzały ją, w kłopotach szukały ulgi u „dobrej pani wojedziny“.

Kiedy kościół OO. Reformatów porysował się jakoś i groził ruiną, pan Adam szanując dzieło swego dziada i ojca, łożył 1700 r. na jego reparację. Umarł 1710, żona 1718, pochowani w krypcie obok przodków.

Potomstwo państwo Adamowie mieli dość liczne. Oprócz zmarłych w kolebce byli:

1. Piotr uczył się u Jezuitów w Poznaniu i w Collegium Romanum; był proboszczem w Tenczynku w r. 1697—9¹⁾ i opatem paradyskim²⁾, przez kanonję krakowską i sufraganię poznańską wszedł na biskupstwo inflanckie, a potem 1721 na poznańskie. Umarł 1722 w Warszawie, gdzie założył szpital ś. Rocha, — pochowany w kościele ś. Krzyża. Dotąd ponoś nie ma nagrobka, bo legowane nań przez jego brata Jana 5.000 zł. stopiły się w ręku spadkobierców. „Byłto — pisze ks. Łętowski — prałat układny i pięknych obyczajów. Żałowała go djecezja, iż na niej dłużej nie zagrzał“. Dość często odwiedzał Melsztyn

¹⁾ Ks. Smoczyński w kalend. Czecha 1888.

²⁾ Paradyż wieś w Poznańskim z bogatym opactwem Cystersów.

i bawił w nim po kilka tygodni, po parę miesięcy, z całym swym dworem. Tak np. 1717 r. d. 9 września podaje do Chrztu dziecko Chronowskiego rządcy Charzewic z matką swoją, a 25 lutego 1718 toż samo czyni Fr. Witkowski „dworzanin (de aula) J. W. Piotra Tarły kan. krak. sufr. pozn“. Ostatnie miesiące r. 1721 już jako biskup poznański spędził także w Melsztynie w towarzystwie kanoników Byszewskiego i Brezy, oraz kapelana ks. Biernackiego. Jeden z nich kumował z Fr. z Tarłów Lanckorońską ¹⁾.

2. Michał urodzony w Melsztynie. Chrzcił go 1 września 1678 r. ks. Jagielski, proboszcz miejscowy, a rodzicami jego chrzestnymi byli: hr. St. z Bnina Opaliński, starosta nowokorczyński, i Fr. Wiśniowiecka, żona Mikołaja Tarły, kaszt. przemyskiego ²⁾. Bawiąc długo we Francji dosłużył się rangi generała i orderu ś. Ducha, który nadawano tylko członkom pierwszych rodzin francuskich, — gospodarstwo tymczasem prowadził z matką brat jego Stanisław, dosyć pomyślnie. Umarł bezpotomnie. Data jego śmierci i miejsce pogrzebania, nie jest mi wiadome.

¹⁾ Przy ingresie jego na bisk. poznańskie, ks. J. Działnotty, kanonik, miał długą łacińską mowę, drukowaną p. t. „Securitas ecclesiae et patriae avita ascia D. Petri Tarło“ w Pozn. 1720, w której owoczesnym zwyczajem pod niebiosa wynosi wszystkich Tarłów i ich krewnych. Toż czynią Jezuici w broszurze „Vulnus“ wydanej po jego śmierci.

²⁾ Niesiecki twierdzi, że była żoną Kazimierza Tarły a synową Mikołaja, cześnika litewskiego, lecz mylnie: była ona za Mikołajem z linii melszt., a potem za Kazmierzem, synem Mikołaja, cześnika litewskiego. — Więcej wierzę wyżej wspomnioną „Genealogji Tarłów“ niż Niesieckiemu.

Według prawa polskiego, majątności ziemskie były własnością nie pojedynczych osób, lecz całego rodu; ztąd też potomkowie Adama Tarły nie dzielili dóbr pomiędzy siebie, lecz rządzili niemi wspólnie na wzór ordynacji. Dlatego też każdy z nich pisał się dziedzicem i panem na Melsztynie „*haeres et dominus in Melstin*“, — w testamencie zaś rozporządzał tylko majątkiem ruchomym, nie tykając ziemi, lasów, budynków, ani nawet bydła i narzędzi rolniczych.

3. Stanisław żadnych nie posiadał urzędów, ni starostw intratnych, przestając na czczym tytule kuchmistrza koronnego. W małżeństwie ze stryjeczną siostrą Anną ¹⁾ liczne miał potomstwo, um. w Dębnie 1721, leży w Zakliczynie.

¹⁾ Była ona córką brata Adamowego Mikołaja i Korybutowny Wiśniowieckiej. Po śmierci rodziców małoletnia panienka chowała się u stryja w Melsztynie przez kilka lat bez należytej opieki. „Uwiedziona — pisze kronika klasztorna — brzydką miłością stryjecznego brata, sama się starała o zawarcie z nim małżeństwa, błagała panią wojewodzinę o niego, a nawet kazała wydać odpowiednią sumę (4.000 zł.) na dyspensę. Narzeczeni i cała rodzina Tarłów pragnęła, by jak najprędzej wyprawić gody małżeńskie, wszyscy zaś sąsiedzi i domownicy potępiali związek w tak bliskim pokrewieństwie“. Członkowie znakomitych rodzin, bogaci i zasłużeni kawalerowie starali się o rękę „Anusi“, lecz ślepa miłość wszystkich odepchnęła. Do liczby konkurentów należeli: Fr. Wielopolski star. krak. i generał, — Potocki, syn hetmana i wojewody krak., — Jordan, kasztelan wojnicki, — Kuropatnicki, kasztelan biecki, — Lubomirski, kasztelan sandecki, — hrabia z Dzikowa (pewnie Tarnowski) i wielu innych. Panna ani słyszeć o nich nie chciała, a stryj, jak zawsze, tak i teraz idąc za wolą żony, wszystkich pozbywał różnemi wykrętami, albo też krył się przed nimi, chorował i t. p. Gdy mu księża Reformacji

4. Jan podobnie, jak poprzedni, żył bez honorów i urzędów, a nadto bez żony i rodziny, gospodarował na dobrach melsztyńskich, w skład których wchodziły: Charzewice, Faliszewice, Domoślawice, Zawada, Gwoździec i Paleśnica, tudzież Olszyny, Filipowice i kilka folwarków w jasielskiem, — spłacał długi zaciągnięte przez matkę i braci, — sprawiał do kościołów różne sprzęty i aparata, stawy i potoki ozdobił figurami ś. Jana Nep., który właśnie w ów czas (1729) był policzony w poczet świętych. Kronika klasztoru zakl. takie mu daje świadectwo: „Pełen dni i zasług umarł w bezżeństwie, prawdziwy ojciec ubogich, szcudroblivy nasz dobrodziej i opiekun, bez wątpienia wpisany został w poczet błogosławionych za pobożność i hojność dla ubogich, którzy zań obfite łzy wylewają“.

Zdanie powyższe najdokładniej potwierdza jego testament spisany w Olszynach 1737 r. Oto niektóre z niego ustępy:

In nomine Patris et Filii et Spiritus S. Każdy człowiek powinien mieć przed oczyma *ultimam diem*,

przedstawiali, że takie małżeństwa Pan Bóg chłoszcze różnemi klęskami, hr. Adam unikając dalszych perswazyj, przeniósł się nagle z rodziną i całym dworem do Dębna, majątku panny Anny, i czekał tam na dyspenzę, a otrzymawszy ją, wyprawił tam sute wesele d. 16 stycznia 1695 r. Błogosławił nowożeńcom St. Szembek sufr. krak., późniejszy prymas. „Jaki będzie — pisze kronikarz — skutek takiego czynu? Bóg wie, a nam czas pokaże! I w rzeczy samėj, na dzieciach tego małżeństwa wygasła rodzina Tarłów w linii melsztyńskiej. Kilku synów Stanisława i Anny z kolebki poszło do krypty, a stratę zabitego w pojedynku Adama oplakała kochająca go matka, odwiedzała jego zwłoki w ogrodzie klasztornym, bolała na pogrzebie.

według nauki Pisma ś. „*memorare novissima et in aeternum non peccabis*“, iż stawiać się trzeba przed trybunałem Chrystusa. Więc ja czując się być wielkim grzesznikiem, nie śmiejąc przystąpić do Majestatu Boskiego, ale przykładem celnika bić się w piersi i zawołać mi przyjdzie *contrito corde* do Pana Boga, Stwórcy i Zbawiciela mego: *Deus propitius esto mihi peccatori*, — i do przyczyny Matki Jezusa mieć się, aby mię wsparła przed Majestatem Boskim, i do śś. Patronów moich, i do Anioła Stróża mojego, aby się przyczynili za mną do Pana Boga, żeby nie raczył pamiętać na wielkość grzechów moich, ale według nieskończonego miłosierdzia swego raczył mi *dimittere delicta mea*, abym one zbawienne usłyszał słowa: *hodie mecum eris in paradiso! Sanus mente et corpore*, będąc zdrowym na umyśle i na ciele, za to Panu Bogu dziękuję, że mi udzielił tyle czasu do rozporządzenia tak sumienia, jako téż i fortunki mojej, którą mi dał. A najprzód duszę moję oddaję w ręce Pana Jezusa, ciału zaś mojemu przy Mszach ś. i innem nabożeństwie za zmarłych, miejsce do pochowania naznaczam u OO. Reformatów w Zakliczynie.

Ze złożonej u tychże Ojców gotówki, przeznaczył na kościół w Domosławicach 10.000 zł., stósownie do woli brata swego Michała, — na pomnik bratu Piotrowi w Warszawie 5.000, — OO. Reformatom 1.000, na fabrykę kościoła parafjalnego w Zakliczynie 1.000, dla kościoła melsztyńskiego z legatu matki 1.000, — wszystkim klasztorom reformackim prowincji małopolskiej i wszystkim proboszczom „w dobrach naszych“ po 100 zł. tj. w Dębnie, Zakliczynie, Melsztynie,

Gwoźdzczu, Domosławicach, Złoty, Ołpinach, Paleśnicy, i Lubezy. — dla 14 klasztorów krakowskich po 100, na pogrzeb 3.000, księżom na Msze ś. po talarze bitym, ubogim po tynfie (około 25 ct.), egzekutorom testamentu po 200. Na Msze ś. mające się odprawiać wiecznemi czasy w Melsztynie, Domosławicach i Złoty po 2.000 zł.

Dalej pisze: „U tychże ojców mam portugał¹⁾, w którym zł. czerw. 80, łańcuch szczerozłoty, drzewko djamentowe, pereł nitka, ratas²⁾ i pierścień djamentowy, różnych numizmatów 50. W skarbcu na Meisztynie są: Srebro stołowe: miedziczka z nalewką, lichtarzy gładkich para, druga para większych z kapturami, taca do podawania kielichów, szczypce z tacką, salaterek para, tacka z kałamarzem, prochniczka i dzwonkiem, czarka złocista z numizmatami, sztuciec, nożów złocistych para, nożów srebr. stołowych 12 par, łyżka potaziowa (chochla wielka) sr. 1, kałamarz sr. z osobą i tablaturą do zasuwania papierów. Rzędów pozłacanych 2, z tych jednego się nie używa i dlatego nie dostaje w nim kilku sztuczek, — są do niego cugle jedwabne t. j. taśma karmazynowa, u drugiego cugli niemasz, — na trzeci rząd srebro samo turkusami sadzone, jest do niego uździeniczka, podpierśnik i elzembank do nagłówka ze 184 turku-

¹⁾ Wszystkie złote monety większe od pięciu dukatów zaczęwszy i medale w złocie bite, zwano u nas portugałami. Ta sztuka 80-dukatowa prawdopodobnie była jednym z wielkich medalów Augusta II wyditym w złocie.

²⁾ Jakie było znaczenie tego wyrazu — nie wiem; sądzę jednak, że oznaczał jakiś przedmiot z metalu szlachetnego.

sami, nóż w trzonku koralowym. Cyna: puzdro angielskie, w niem mis potaziowych 2, a gładkich 4, półmisków 24, przystawek 12, talerzy 24, — w drugim mis potaziowych 4, półmisków 24, talerzy 24, flasz cynowych 4. Czaprak aksamitny z galonem złotym i takiemiż pokrowcami. Obicia granatowego i białego ze złotemi kwiatkami brytów 27, — drugie obicie półjedwabne, jeden bryt błękitny, drugi cytrynowy; namiotów obozowych dwa tj. katarka i szopka, — koBIerców tureckich para, szytych zielonych para, zielonych zażywanych 4, czerwonych 2. Miodu starego beczka, druga wina starego.....

Do grona obdarowanych należeli: „JW. Kuchmistrzowa, JW. starościna stobnicka, JW. pan starosta złotorzyski, i JW. wojewoda lubelski (Adam Tarło)“.

Daléj pisze: „Na kluczu melsztyńskim leguję 6.000 zł. trzem kościołom t j. w Melszynie, Gwoźdzcu i Domosławicach, aby co tydzień była Msza ś. za duszę moję. Niechże to legatum nie zdaje się ciężkie sukcesorom moim, wszakżem ja zniósł dług zaciągniony od matki (raczej przez matkę) i braci moich¹⁾ *ex proprio*“. Starym służącym zapisuje po 100, 200 i 300, razem 1400 zł. Skrzetuskiemu „który strawił na usługach naszych życie swoje, osobliwie u mnie lat kilkanaście wiernie i życzliwie służył“ legował 1000 zł., konia z rzędem i pistoletami, wszystkie suknie i 2 koBIerce, tudzież dwie role w Gwoźdzcu.

Na egzekutorów przeznaczył trzech księży proboszczów (z Biecza, Zakliczyna i Gwoźdzca), o pro-

¹⁾ Było tego długu około 40.000 złp.

tekcje zaś i pomoc dla nich prosił wojewodę lubelskiego. Tak rozdzieliwszy swe ruchomości nie dotyka dóbr ziemskich, a nawet tłumaczy się przed spadkobiercami, dlaczego rolę w Gwoźdzczu nadał staremu słudze. Umarł w Olszynie, pochowany pod kościołem OO. Reformatów w Zakliczynie dnia 17 grudnia 1739 roku.

Po śmierci Jana Tarły panami dóbr melsztyńskich występują synowie Stanisława: Antoni, starosta lubaczowski ¹⁾ i Adam.

Antoni stargawszy zdrowie w wyprawach wojennych, gospodarował z matką. Przychylając się do przedstawień proboszcza melsztyńskiego, nadał mu r. 1748 „kamienny mostek“, umarł w Dębnie 1749 r., pochowany w krypcie rodzinnej u OO. Reformatów. Kronikarz klasztorny bardzo go chwali: „Całe życie jego — powiada — było anielskie; wolny od trosk światowych, gotował się na śmierć, z więzów ciała przeszedł do nieba, z ciemności ziemskich do światłości wiecznej *„de nocte hujus saeculi ad visionem beatificam properavit“*. Na pogrzebie było ludu mnóstwo niezliczone, toż szlachty i księży; smutne śpiewy przerywała żałosna muzyka. Po mowie o życiu przyszłym i cnotach zmarłego, miejscowy gwardjan żegnał imieniem nieboszczyka wszystkich, i dziękował im. Ojcowie na pogrzeb otrzymali od Fr. Kulczyńskiego, chorążego parnawskiego, administratora dóbr hr. Macieja Lanckorońskiego, stolnika podolskiego, 3 kamienie

¹⁾ Starostwo niegrodowe w województwie bełskim, na północ od Żółkwi.

(96 funtów) łożu, 46 świec dwufuntowych z białego wosku, 300 zł. na Msze ś., 10 dukatów węgierskich i 10 garncy wina. Później tenże hr. Maciej „staroście stobnicki“ dodał na Msze ś. i na światło 20 dukatów węgierskich ¹⁾).

Rodzonym bratem Antoniego i współwłaścicielem dóbr był głośny w naszych dziejach Adam Tarło. Ur. 1713 r. (prawdopodobnie w Dębnie), — w 18 roku życia został rotmistrzem chorągwi pancernej, w 20 otrzymał intratne starostwo jasielskie i kilka innych. Trzymał z Leszczyńskim, walczył z wojskami sasko-rosyjskimi około Wiślicy, Piniczowa, Opatowa, Staszowa i Pacanowa, — stał na czele konfederacji opatowskiej (1733) i dzikowskiej (1734) popierających stronę Leszczyńskiego, a skoro ten nie utrzymał się na tronie, pojechał za nim do Francji, bawił jakiś czas na dworze wersalskim. Powróciwszy do kraju zbliżył się do Sasa i przyjął od niego województwo lubelskie, brał udział we wszystkich sprawach publicznych; przewodniczył na sejmikach, prezydował na trybunałach, zyskiwał coraz większy mir u szlachty; najpopularniejszy z przywódców stronnictwa dworskiego (Potockich) przeciwnego stronnictwu Czartoryskich, nienawidzony był przez tych ostatnich i szkalowany w mnóstwie rozrzucanych po kraju paszkwilów, do których dawała też powód miłość wojewody do Anny Lubomirskiej. Miłość ta i nienawiść Poniatowskich ku Tarle wywołały awanturę na zabawie u marszałka Bielińskiego, z czego wywiązały się głośne

¹⁾ Kronika klasztorna.

w owym czasie dwa pojedynki między Tarłą i Kazim. Poniatowskim. W pierwszym Poniatowski stehórzył i przeprosił Tarłę, ale z rozkazu matki wyzwał przeciwnika powtórnie. Mimo zakazu królewskiego przyszło do drugiego pojedynku dnia 14 marca 1744 roku, w którym Tarło zginął, zabity podobno wśród walki przez nasadzonego oficera saskiego Korfa, który znikł bez śladu. Śmierć Tarły oburzyła szlachtę małopolską na Czartoryskich do tego stopnia, że o mało do wojny domowej nie przyszło. Niedługo przecież burza ucichła, Czartoryscy wyszli zwycięsko, odniósłszy triumf przez zgon niebezpiecznego i najzdolniejszego w przeciwnem stronnictwie przywódcy ¹⁾.

Stósownie do przepisów prawa kanonicznego, zabity Tarło nie miał żadnego pogrzebu, pomimo usilnych starań żony i rodziny, a głównie wojewody sandomirskiego Jana Tarły. „Ciało wywieziono z Warszawy — pisze ks. Kitowicz — i schowano gdzieś w dobrach nieboszczyka“. Otóż przywieziono je nocą dnia 30 kwietnia do Zakliczyna i złożono tymczasem w ogrodzie klasztornym, zkąd po zdjęciu kłatwy przez upoważnionego od Stolicy Apost. ks. Michała Wodzickiego oficjała krak., przeniesione zostało do kościoła bez śpiewu i dzwonów, a po odmówieniu konduktu przez tegoż prałata, pochowane w grobie rodziny Tarłów dnia 21 października 1744 r. Nazajutrz odbyło się 100 Mszy ś. za duszę nieboszczyka. Wśród licznej szlachty znajdowała się na tym pogrzebie matka zmar-

¹⁾ Pamiętniki Kitowicza, Szujski — Dzieje pol. IV, 333, Encyklopedia Orgelbranda.

łego, owa „Anusia“ Tarłówna, żona zaś jego Dorota z Tarłów, wdowa po St. Chomentowskim woj. mazow. † 1728) nie raczyła przybyć na ten smutny obrzęd, jeno przysłała 12 dukatów, do których matka dołożyła 6, a jakiś Rożański 8 duk. na Msze ś.

Dość obszerne i szczegółowe protokoły o ostatnich chwilach zabitego, spisane w konsystorzu krakowskim w celu uzyskania absolucji papieskiej, znajdują się w archiwum klasztorne.

Ojciec Adama umarł 1721 r., myli się więc Szujski, pisząc o nim, że się do wojny za stratę syna gotował; — matka umarła w roku 1751, brat Antoni, o którym było wyżej, 1759. Tak więc na nich, na synach owego małżeństwa zawartego w pokrewieństwie drugiego stopnia, wygasła rodzina Tarłów w linii melsztyńskiej.

Sławny na całą Polskę Jan Tarło, wojewoda sandomirski, był bliskim krewnym, przyjacielem i przewodnikiem w pracach publicznych Adama. Encyklop. nazywa go jego stryjem, — toż czytam w kronice klasztornej przy opisie pogrzebu. Tak bliskie atoli pokrewieństwo nie zachodziło między nimi. Bez wątpienia, że był jego krewnym, ale nie stryjem, nie bratem jego ojca Stanisława. Stanisław, co prawda, miał brata Jana, lecz ten — jakeśmy to wyżej opisali, nie piastował żadnych godności.

Wspomniony wojewoda sandomirski cieszył się ogólnem poważaniem w całym kraju, to téż powoływano go do spraw najtrudniejszych. Posłował do

Rzymu i na kilka sejmów, 4 razy prezydował trybunałowi koronnemu; roku 1717 został podstolim litewskim, 1719 wojewodą lubelskim, a 1726 sandomirskim. Wyznaczony 1718 i 1726 deputatem do ułożenia konstytucji, pracował wraz z innymi nad ordynacją księstwa Kurlandzkiego, — z Jędr. Załuskim, biskupem płockim, stał na czele komisji do ułożenia korektury (poprawy) trybunału koronnego ¹⁾, — w imieniu Augusta III zawarł 1736 r. konkordat z Paulucim nuncjuszem papieskim, względem 13 opactw, których kollację tj. prawo prezentowania, przyznała Stolica Apost. królowi ²⁾. Był także generałem lejtnantem wojsk koronnych, — w konfederacji tarnogrodzkiej (1715) i dzikowskiej (1734) czynny brał udział, a potem popierał Beszczyńskiego, należał następnie do stronnictwa Potockich. Zarówno doświadczony wojownik, jako i biegły dyplomata, jest jedną z najwybitniejszych postaci w pierwszej połowie XVIII w. Między szlachtą posiadał ogólne zaufanie i taką popularność, że żadna ważniejsza sprawa nie obyła się bez jego wpływu i udziału. Pan ogromnego majątku, hojnie sypał na świątynie i ubogich. Na budowanie kościoła księży Misjonarzy w Lublinie znaczną wyłożył sumę, — w miasteczku swoim Opolu (w lubelskim) osadził księży Pijarów 1736 r., wymurował im klasztor przy kościele parafjalnym, a później i parafję oddał. ³⁾. Czterykroć ze-

¹⁾ Nowy inwentarz Vol. leg. str. 695.

²⁾ Fabisz — „Wiadomość o legatach i nun“ str. 307; ks. Skarszewski — „Prawdziwy stan duchowieństwa w Polsce“. Warszawa 1776 str. 48.

³⁾ Star. pol. II, 1143.

nił się, umierając 1750 r. bezdzietnie, zapisał bardzo wielką na owe czasy sumę, 2,190 000 zł. na szpitala¹⁾.

Lanckorońscy, herbu Zadora.

1744 — 1886.

Kolebką Lanckorońskich jest wieś Brzezcie w pobliżu Krakowa przy Staniątkach. Zbigniew z Brzezcia będąc w Rzymie na koronacji cesarza Karola IV 1355 r., otrzymał od niego tytuł hrabiowski, co Kazimierz W. zatwierdził. Tenże król 1370 r. darował trzem synom wspomnianego Zbigniewa miasto Włodzisław (później Wodzisławem zwane) z przyległościami, a Jagiełło 1410 r. jednemu z nich, Zbigniewowi, nadał dla zasług (*non jure obligatorio, sed ratione servitorum suorum*) miasto Lanckoronę ze zamkiem i 16 wsiami, w tysiącu grzywien srebrnych groszy praskich na tak długo, dopóki ta suma wypłaconą nie będzie. Tenże Zbigniew, marszałek wielki koronny, mąż rycerski, odwagi swój i poświęcenia dał oczywiste dowody w różnych z Krzyżakami okazjach, 200 husarji na obronę ojczyzny wystawiwszy, co mu Jagiełło z wdzięcznością przyznaje w przywileju wydanym r. 1413. Towarzyszył też Witoldowi do Moskwy z własnym oddziałem, — umarł 1425. Oprócz dóbr dziedzicznych Brzezcia i Wodzisławia, posiadał tytułem zastawu królewskiej Dobczyce z 11 wsiami.

¹⁾ Kalendarz Czecha 1885 r. str. 39.

Z dwóch jego synów starszy Mikołaj objął 1444 Brzezie, Lanckoronę i Dobczyce; młodszy zaś Jan dobra Wodzisławskie. Obaj pisali się z Brzezia. Mikołaj, marszałek w. kor. znakomite świadczył dobrodziejstwa Augustjanom krakowskim. Roku 1426 na dokończenie kościoła darował im 140 grzywien, w trzy lata później (wraz z Janem) wieś Wróblowice, — 1450 kępę na Wiśle pod zamkiem, — fundował piękny tryptyk ś. Jana jałmużnika ¹⁾. Umarł 1461, zostawiwszy dwóch synów, Stanisława i Jana, zwanych marszałkiewiczami, oraz dwie córki, z których Jadwiga była żoną Mikołaja Jordana wójta z Myślenic i barkmistrza wielickiego. Obaj trzymając wspólnie Lanckoronę, przybrali od niej nazwę, którą też przyjęła cała ich rodzina, i zatrzymała ją nawet i wtenczas, kiedy Lanckorona wyszła z jej posiadania.

Znanymi w dziejach z tej rodziny byli: Stanisław, cześnik sandomirski 1497, starosta kamieniecki 1508, generał ziem podolskich 1523, wojewoda podolski 1530, wreszcie sandomirski. R. 1516 pobił Tatarów u Podhajec, Trębówki, Biłki i indziej: umarł 1535 r.

Przeclaw czyli Krzesław, głośny swego czasu wojownik na Ukrainie, w rzemiośle rycerskiem kształcił się pod okiem dzielnego księcia Konstantego Ostrogskiego. Zostawszy starostą chmielnickim na Zaporozu,

¹⁾ Wiadomość o kościele ś. Katarz. w Krakowie (War. 1855) str. 7 i 13. — Starożytna Polska II, 708 i 727 Niesiecki VI, Długosz zaś (Liber benef. III, 472) twierdzi, że wieś tę nadał Augustjanom Zbigniew

²⁾ Lib. benef. II, 113.

razem z Ostafim Daszkiewiczem uorganizował Kozaków i robił z nimi wyprawy przeciw Turkom i Tatarom pod Belgrad 1516 i Oczaków 1528 i t. p. Podróżował do Palestyny, gdzie był pasowany na rycerza jerozolimskiego, umarł 1531 r. Posiadając Lanckoronę z przyległościami, wydzierzawił ją 1511 r. za 200 fl. Mikołajowi z Zakliczyna Jordanowi. Tento Jordan ożeniony z Anną wdową po Janie Odrowążu, wojewodzie ruskim († 1515), a córką Spytka z Jarosławia, wojewody sandomirskiego, kupił dobra melsztyńskie, jakieśmy to wyżej powiedzieli ¹⁾.

Stanisław, hetman polny koronny, syn Jana, chorążego podolskiego, mąż rycerski, stawając od pierwszej młodości do boju, gromił Tatarów i Kozaków pod wodzą hetmana Koniecpolskiego; odznaczył się szczególnie pod Martynowem 1624 r. Mianowany kasztelanem halickim 1646, podczas rozruchów wojennych za Jana Kaźm. mężnie walczył pod Kamieńcem, Ostropolem, Zbarażem i Krasnem. W r. 1649 został kasztelanem kamienieckim, 1650 wojewodą braclawskim, 1651 ruskim, i nareszcie 1664 hetmanem polnym kor. Walczył też 1655 ze Szwedami pod Wojniczem, gdzie poniósł klęskę; należał do zawiązania konfederacji tyszowieckiej i ciągle stał przy królu, wspierając go radą i czynem. Trzymał na Podolu starostwa skalskie i halickie, dziedziczył Jagielnię, nabył i odbudował Żwaniec, założył Nowe Brzezie nad Zbruczem 1646 r. ²⁾.

¹⁾ Wyjątek z art. p. Zarewicza „Lanckorona“ drukowanego w kalendarzu Czecha za r. 1885.

²⁾ Staroż. Polska II, 950, 969 i 985.

Zostawił 7 synów i 2 córki, um. 1657 r., pochowany we Lwowie ¹⁾).

Kazmierz W. testamentem 1370 roku Wodzisław z przyległościami darował Zbigniewowi, Przedborowi i Pakoszowi (synom Zbigniewa) hrabiom z Brzezia; od tego czasu Wodzisław stał się główną siedzibą możnej i dobrze zastężonej rodziny, której członkowie zwali się później Lanckorońskimi. Głośniejszymi w dziejach z nich byli:

Adam, starosta ojcowski um. 1517, — syn jego Jan, łowczy sandomirski, przybrawszy nazwę Wodzisławskiego, zamek w powabnem położeniu za miastem wymurował, sprzyjał kalwinom i oddał im kościół katolicki 1551 r.; um. 1564. Napis grobowy świadczy o jego biegłości w sztuce wojennej „*in re militari nemini secundus*“. Z ręką Anny córki Piotra podskarbiego koron. odziedziczył dobra Kurozwęki z przyległościami ²⁾), zostawił z niej dwóch synów: Hjeronima i Krzysztofa. Hjeronim łowczy sandomirski, dziedzic na Wodzisławiu, oprócz trzech córek, dwóch zostawił synów, — z tych Samuel, kasztelan wiślicki a później sandecki, starosta małogoski, gorliwym był katolikiem. Jak inni członkowie tej rodziny, porzuciwszy błędy heretyckie, usuwali predykantów a kościoły zwracali katolikom, tak i on w Wodzisławiu, wypędziwszy z tamtąd luteranów, wprowadził wiarę katolicką, kościół „modną strukturą fundował i marmurem ozdobił“ ³⁾),

¹⁾ En. Org. mniejsza. ²⁾ Star. Pol. II, 366.

³⁾ Niesiecki VI 12. — Obszerną wiadomość o obsadzaniu kościołów w Wodzisławiu, Kurozwękach i t. p. kalwinami i wracaniu ich katolikom, podaje ks. Bukowski w Dziejach Reformacji I, 420.

zeszedł z tego świata 1628 r., pochowany w świątyni swęj fundacji. Zostawił 7 córek (dwie zakonnicami) i 7 synów, z których trzech stan duchowny obrali. Wespazjan umarł na biskupstwie kamienieckim 1677 r., a dwaj na kanonjach krakowskich. O Zygmuncie pisze ks. Łętowski że „kwitł w drugiej połowie XVII w.“ i nie więćej; drugi Pakosław Kaźmierz, podstoli krak. „małżonkował pierwej wzięwszy za żonę Annę Dębińską, podkomorzanę krak., z której miał dwóch synów, Franciszka i Samuela — ludzi godnych, a córkę Katarzynę wydał za Sładkowskiego, kasztelana sochaczewskiego“ ¹⁾. Owdo wiawszy 1680 r. przywdział sutannę, wkrótce otrzymał probostwo oświęcimskie i kanonję krakowską. Bywał też deputatem na trybunał koronny, um. 1702 r.

Syn jego Samuel bawił na dworze Jana III, był posłem do Turcji i deputatem na trybunał koronny. um. 1689, — drugi Franciszek podkomorzy krakowski, starosta stobnicki, wielicki i bocheński, walczył pod Wiedniem, gdzie ciężką odniósł ranę. W małżeństwie z Jadwigą z Raciborska Morsztynowną miał syna Wawrzyńca, który się pisał panem na Wodzisławiu i Jagielnicy, był starostą stobnickim i bocheńskim, podskar bim krak. um. 1751. Żony miał dwie: Franciszkę Annę Tarłownę, córkę Stanisława Kuchmistrza, współwłaścicielkę Melsztyna, która um. 1740 r., leży u OO. Reformatów, — i Katarzynę Popielównę wdowę po Józefie Tarnowskim, kaszt. zawichostskim; synów z Tarłowny dwóch: Macieja i Stanisława.

¹⁾ Katal. III, 230.

Stanisław, kasztelan połaniecki, ożeniony z Maryanną Swidzińską, wojewodzianką rawską ¹⁾, umierając 1760 roku bezdzietnie, cały swój majątek zapisał bratu z dożywociem dla żony.

Maciej ur. 1721 w Dębnie, 1751 był deputatem na trybunał lubelski i stolnikiem podolskim, 1754 rotmistrzem chorągwi pancernej, 1762 kasztelanem kijowskim, 1772 wojewodą bractawskim, 1783 otrzymał tytuł hrabiego galicyjskiego, posiadał téż polskie ordery: ś. Stanisława i Orła białego. Dwa razy się żenił: z Apolonią Morsztynówną († 1764) i Anną z książąt Jabłonowskich, która um. 1784 r.

¹⁾ Kraszewski opisując czasy pruskie w Warszawie tak mówi o téj pani: „Do najważniejszych kolumn obalonego gmachu, stojących jeszcze na ruinach, należał dom pani kasztelanowej połanieckiej, — oaza spokojna wśród zawichrzonego, zmaconego młodego świata. W Warszawie był to dom jedyny. Płynęło w nim życie, nie zważając na zmienione dokoła obyczaje, wedle trybu postarego, przy krosnach, nabożeństwie, w bojaźni Bożej. Starościna dla świata nie robiła żadnych ustępstw. Gdzieindziej na płochę obyczaje przymykano oczy; u pani kasztelanowej czarne pozostało czarnem, białe było białem, a sąd jój przez rewerencję dla imion nie zmieniał się nigdy. Brzydziła się brzydkiem, choć stało wysoko, i znać go nie chciała. W jój domu téż mało kto postął z tych, co się jój sądu obawiać mieli powody. Pani L. ani sama nie rzuciła białego swego czepca dla modnej jakiejś fryzury, ani liberji swój nie przebrała pocudzoziemsku. W salonie pofrancusku mówić nie było wolno; o tem, co się działo na zepsutem świecie, wołała nie wiedzieć“.

Encyklopedia wiedzy ludzkiej wydana w Warszawie przez Ungra, tak się o téj pani wyraża: „Wdowa po St. L. była sławna z cnót w społeczeństwie warszawskim. Znana w całej Polsce pod nazwiskiem kasztelanowej, postać ty-

Dobra melsztyńskie i zakliczyńskie z Luśławicami i Wróblowicami ¹⁾, po r. 1749 dziedziczyli dwaj synowie Stanisława Tarły: Adam i Antoni, tudzież synowie ich siostry: Stanisław i Maciej Lanckorońscy. Gdy Antoni Tarło, starosta lubaczowski niedołącznie gospodarował, i żyjąc w bezżeństwie nie obiecywał potomstwa, przeto brat jego również bezdzietny Adam testamentem z r. 1744, przeznaczył swą schedę nie jemu, lecz siostrzeńcom, Stanisławowi i Maciejowi Lanckorońskim. Wkrótce i Antoni oddał swój dział w posiadanie tymże siostrzeńcom na mocy „Aktu intromissji“ spisanego w grodzie sandeckim 1748 r. a w pięć lat później tj. 1753 r. w tymże grodzie podpisał „Akt donacji“ mocą którego na rzecz Lanckorońskich przeszły dobra zakliczyńskie, Dębno z przyległościami, Lubcza, Wysowa, Blechnarka, tudzież klucz monasterzycki na Podolu. Aktem z d. 1 lutego 1759 r. także w Sączu spisany, rzeczeni bracia Lanckorońscy „*vigore juris naturae et subscriptionis donatoriae* — na mocy prawa przyrodzonego i zapisu darowizny“ przez wuję Antoniego, wzięli w posiadanie resztę dóbr tarłowskich:

powa, stworzona jakby umyślnie dla legendy, żywy wzór domowych cnót i obyczajów, które osobiście jeszcze znało ostatnie przed nami pokolenie. Salon jęj czyli tak zwane *reuniony* w Warszawie przez lat kilkadziesiąt, do śmierci gospodyni w r. 1826, był wzorem dobrego tonu i nieposzlakowanego towarzystwa. Pozwolenie téż uczęszczania na nie, miano sobie za największą cześć i chlubę i starano się o to niezmiernie“. Podobnie pisze Falkowski w swych „Obrazach z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce“.

¹⁾ Kto te folwarki przyłączył do dóbr melsztyńskich, nie umiem powiedzieć.

Dębno, Styrkowiec, Wróblowice, Brzozowę, Lusławice, Kończyska, Charzewice, Domosławice, Biskupice, Złote i Gwoździec.

Po śmierci Stanisława, kasztelana połanieckiego, zmarłego bezpotomnie 1760 r., hr. Maciej Lanckoroński odziedziczył cały po nim majątek, a tak wszystkie wyżej wymienione dobra wyłączną jego stały się własnością. Byłto więc pan ogromnej fortuny, której rozmiary najlepiej poznamy z jego testamentu podpisanego d. 8 maja 1789 r. Po stosownym wstępie zwracając się do majątku pisze:

„...a najprzód dobra moje w królestwie Galicji i Lodomerji leżące, tak przypadkowo na mnie spadłe, jako téż po większej części własnymi pieniędzmi okupione, a tem samem więcej nabyte jak spadłe, jako: 1^o klucz Dębno t. j. wieś Dębno, Wola dębińska, Jastew, Perła, Biadoliny, Styrkowiec i Dziekanów. 2^o Klucz Zakliczyński: m. Zakliczyn, wsie: Lusławice, Kończyska, Faściszowa, Brzozowa, Słona, Bieśnik, Paleśnica, tudzież Wróblowice, teraz w dożywociu i sumie zostające. 3^o Klucz Charzewski tj. Charzewice, Niedźwiedza ¹⁾ i folwark Łukowski. 4^o Domosławice, Faliszowice (sic), Biskupice i Złota. 5^o Wysowa i Blechnarka w cyrkule dukielskim, — po niegdy JW. Antonim na Melsztynie z Czekarzewic Tarło, kasztelanie lubaczowskim, wuju moim, na mnie i JW. Stanisława hr. na Wodzisławiu z Brzezia Lanckoroń-

¹⁾ Tylko pewna część (około 160 m. uprawianych przez włościan) tej wsi, gdyż większa należała do biskupów krakowskich, a później do funduszu religijnego.

skiego przez połowę spadłe, — dalej zaś po zejściu bezpotomnem brata mego, i w drugiej połowie przez JW. Maryannę z Swidzińskich ś. p. brata mego małżonkę wdowę, zpod dożywocia wypuszczone, prawem natury tak co do dziedzictwa, jako téż i użytku objęte i oddziedziczone... 6^o Klucz Jagielnicki, 7^o klucz Ułaszowski, 8^o klucz Borykowski i t. d. Dóbr zaś w Polsce będących nieruchomych wszystkich jakoto kluczów: Wodziszławskiego, Motkowskiego, Kliszewskiego, Kijskiego, Żwanieckiego i Manasterzyckiego ¹⁾, tudzież kamienicy w Krakowie, niektórych nabytych, niektórych prawem natury... według prawa polskiego donacje, *in forma juris plenissima*, temuż synowi mojemu i przed aktami autentycznie któremikolwiek uczynić przyrzekam, — do których donacyj chociażby za życia mego nie przyszło, przecież on sam jeden takowe dobra dziedziczyć ma, jako prawem postanowiony dziedzic“.

W trzy miesiące po spisaniu testamentu tj. 14 sierpnia 1789 r. hr. Maciej Lanckoroński umarł w Wodziszławiu, a cały majątek po nim odziedziczył syn jego Antoni, córka zaś Justyna otrzymała gotówkę.

Antoni ur. w Żwańcu 8 maja 1761 roku był rotmistrzem chorągwi pancernéj 1778, kawalerem orderu ś. Stanisława i Orła białego, i członkiem komisji edukacyjnéj 1791, — podczas powstania kościuszkowskiego 1794 należał do komisji skarbu wraz z Kołatajem, Działyńskim, Dzieduszyckim i t. d. Przy ostatnim rozbiorze Polski dobra jego przeszły pod pano-

¹⁾ Dwa ostatnie leżą na Podolu.

wanie Habsburgów, on zaś piastował różne urzędy i zaszczyty austriackie. I tak 1805 został szambelanem cesarskim, 1808 rzeczywistym tajnym radcą, 1814 najwyższym podkomorzym galicyjskim, 1817 kawalerem orderu złotego runa, a przytem wszystkiem od r. 1808 aż do śmierci zaszczyt we Wiedniu d. 27 maja 1830, jako marszałek, przewodniczył galicyjskiemu sejmowi stanowemu. Żony miał dwie: Ewę Męcińską i Ludwikę Rzewuską, damę krzyża gwiazdzystego, dziedziczkę Rozdołu, zaśl. 1804, † 1839.

Starszej od siebie siostrze Justynie, która według testamentu hr. Macieja, wzięła posagu 600.000 zł. i w grodzie Nowomiejskim „pod Aktem roboracji i interczyzy dnia 19 stycznia 1776 roku od wszelkiej substancji ojczystej i macierzystej abrenuncjację (zrzeczenie się) uczyniła, i już więcej nicby pretendować nie mogła...“ a w dodatku otrzymała od ojca 200,000 złr., niektóre klejnoty i ruchomości, hr. Antoni ustąpił Zakliczyn i wszystkie folwarki po prawej stronie Dunajca położone tj. Lusławice, Wróblowice, Faściszowę z Piaskami i Zagrodami, Kończyska, Słonę, Bieśnik i Paleśnicę.

W małżeństwie zawartem 1775 r. z Franciszkiem Stefanem Lanckorońskim, właścicielem obszernych dóbr z miasteczkami Mielnicą i Lanckoroną na Podolu ¹⁾ i starostą rawskim ²⁾, miała dwoje dzieci. Wcześniej

¹⁾ Star. Ploska II, 976 i 995.

²⁾ Onto w Rawie mazowieckiej znacznie podupadły zamek podźwignął 1786, akta uporządkował, i sądy grodzkie w nim przywrócił. (Star. Pol. I, 564), a na Podolu m. Mielnicę założył 1767 r. Był synem Wojciecha, kaszt. gostyńskiego i siostry biskupów Załuskich.

owdowiawszy, sama gospodarowała mieszkając w Luśławicach, które od owego czasu Justynowem niekiedy zwano.

Gdy w Paleśnicy stary drewniany kościółek groził ruiną, własnym kosztem wymurowała 1808 roku terazniejszy dość obszerny, i uposażenie plebana powiększyła. Córce wydanej za Jędrzeja Fihausera wyliczyła pewną sumę i dała Wróblowice, syn zaś Teodor ożeniony z Józefą córką Jana Stadnickiego, gospodarował na wszystkich innych folwarkach. Była to pani bardzo czynna i gospodarna, pobożna i rozumna, dla poddanych miłosierna. Tytułowała się „Dama krzyża gwiazdzistego“.

Dnia 16 sierpnia 1818 r. napisała własnoręcznie testament. Oto niektóre z niego ustępy: „Syn mój Teodor weźmie (tu wylicza folwarki i miasto), — córka do wziętej już sumy dostanie Wróblowice, 40.000 złp. srebrnych i 30 m. lasu na Słony lub Bieśniku. Ciało moje ma być pochowane pod kościołem w Paleśnicy. Na utrzymanie odpustu na ś. Justynę i żałobne nabożeństwo za duszę moją, przeznaczam 2.000 złp., lekarzowi do jego śmierci 60 dukatów, Pociłowskiemu (justycjarzusz) 2.000, Szulcowi 5.000, wszystkim służącym dwuletnią zastugę...“

W rok po tem tj. 30 sierpnia 1819 r. dopisała: „Córka moja ukochana ma dawać lekarzowi 20 dukatów, — synowi przeznaczyłam większą połowę majątku mego ze względu, iż tenże obdarowany od Boga kilkorgiem dzieci, potrzebuje znacznego wydatku na ich utrzymanie i edukowanie podług stanu i rangi. Równie życzę sobie, aby to państwo w linii męskiej

Lanckorońskich pozostało. Dzieci obliguję, aby o duszy mojej pamiętały, ciało zaś moje proszę, aby u OO. Reformatów pochowane było“.

Rok nie upłynął a pani Justyna nowy pisze dodatek d. 23 maja 1820 r. w tych słowach: Oprócz wyż oznaczonej pensji przeznaczam lekarzowi Stublechowskiemu 2.000 zł., na pogrzeb 3,000 zł., ubogim w Zakliczynie i Paleńnicy po 25, wszystkim klasztorom OO. Reformatów w Galicyi i Bernardynom w Tarnowie po 100 zł. na 60 Mszy ś“.

W r. 1824 umarł Teodor Lanckoroński. Ciężko dotknięta stratą ukochanego syna — jak go zwykle nazywała — dla zabezpieczenia jego dzieciom majątku, dopisuje 10 stycznia 1825 r.: „Ponieważ z wyroków Boskich przeżyłam syna mego Teodora, który zostawił wdowę i sześcioro małoletnich dzieci: Stanisława, Ignacego, Józefa, Wiktoryna, Teodora i Justynę córkę, przeto dla usunięcia wszelkiej wątpliwości, potwierdzając ostatnią wolę moję, iż to wszystko, co było przeznaczone mojemu synowi, naznaczam jego dzieciom a moim wnukom z dodatkiem, aby ich matka, synowa moja, wraz z zięciem p. J. Fihauserem, ich majątek do prawnego każdego z nich wzrostu ¹⁾ administrowali i zarządzali, pobierając część użytku tychże dóbr za dozór i opiekę na ich całością“.

Pani Justyna zakończyła życie 1829 r., dobra zakliczyńskie kupił hr. Karol Lanckoroński (jój bratanek), wdowa po Teodorze wyszła, za Piotra Szujskiego,

¹⁾ Raczej wieku, — przyp. autora.

z którym mieszkała w Zbyszycach, dzieci zaś rozproszyły się po świecie.

Po Antonim Lanckorońskim dwaj zostali synowie:

1. Karol, na Rozdole, Melsztynie i Zakliczynie, koniuszy królestwa Galicji, dyrektor teatrów nadwornych, cesarski podkomorzy, tajny radca, kawaler złotego runa, ur. 16 listopada 1799, um. 16 maja 1863 r. On to od spadkobierców Teodora kupił Zakliczyn i wszystkie folwarki, a nie mając potomstwa, cały majątek darował bratankowi hr. Karolowi. Żoną jego była Maryanna hr. Stadion.

2. Kazmierz na Wodzisławiu i Jagielnicy, radca gubernjalny w Tryeście, członek izby panów, ur. 1802, um. 1874 w Zurich. Żona Leontyna Potocka, córka hr. Leona i Elżbiety z Gołowinów, ur. 1821, zaślubiona 1843, — (w roku 1887 wyszła powtórnie za Karola hr. Witzthum von Echstadt).

Ich dzieci:

Elżbieta ur. 1844, dziedziczka Chodorowa z przyległościami, dama krzyża gwiazdzystego, wyszła 1865 r. za Karola barona de Vaux, kapitana jeneralnego sztabu austriackiego, — i

Karol na Rozdole, Wodzisławiu, Melsztynie, Jagielnicy, Jaworowie, Komarnie i t. d. ur. 4 listopada 1848, doktor praw, kawaler maltański, c. k. podkomorzy, dziedziczny członek izby panów, i wielu towarzystw uczonych i dobroczynnych.

O Kościele.

Nubo czytamy w powołanym wyżej rękopiśmie, że Spytko kazał wybudować zamek i kościoły, to przecież z dalszych dziejów Melsztyna widać, że kościół tu nie był przez niego wzniesiony, a chyba tylko kaplica. Starszy syn jego Jaśko, piastując wysokie w kraju urzędy, nie zapomniał o Melsztynie, owszem podnosił go i wzmacniał. Dla duchownej wygody własnej i swego dworu miał już kaplicę, w której 1362 r. fundował altarzę, — dla mieszkańców zaś sąsiednich wiosek wybudował „*procuravit fundari ecclesiam*“ i uposażył kościół parafjalny w odległości 150 m. od wieży zamkowej, nie u podnóża, jak często piszą, lecz wyżej na górze, ku zachodowi. Na utrzymanie proboszcza przeznaczył ogród w pobliżu kościoła, rolę (około 20 m.) w Charzewicach poza winnicą przy granicy wsi Faliszewice, karczmę z ogrodem w Charzewicach, tudzież dziesięcinę z ról dworskich i kmiecych w tejże wsi, oraz w Żabnie, które było jego własnością, obowią-

zuje się wraz z następcami dawać, nie zastrajając się przywilejami stanu rycerskiego „*non allegando libertatem privilegii militaris*“, — wkłada zaś obowiązek na proboszcza i jego następców, aby w każdą środę pod wieczór śpiewali połowę wilij, a w każdy czwartek Mszę ś. za duszę jego i pokrewnych „*pro remedio animae suae et suorum*“. Przyjmujący powyższą darowiznę Mikołaj z Kurnika ¹⁾ kan. krak. wikariusz generalny biskupa krak. Bodzanty, zastrzega, aby tutejszy proboszcz krom odprawiania wiecznymi czasy wzmiankowanego nabożeństwa za zmarłych, miał staranie o wiernych w parafji melsztyńskiej ²⁾, — gdyby zaś doznał jakiegobądź krzywdy ze strony fundatora lub jego następców, ma o tém donieść wciągu ośmiu dni władzy djeczalnej. Akt téj osnowy spisany został w zamku melsztyńskim d. 29 czerwca 1364 r. przez publicznego notariusza ³⁾ ks. Wojciecha Klemensiewicza z Mikołajewic, wobec świadków: Wawrzyńca z Piasku, Mikołaja plebana melsztyńskiego, Mikołaja altarzysty zamkowego, Stanisława de Słupow i kilku innych.

Mimo tak szczegółowych opisów i zastrzeżeń, niedługo proboszczowie melsztyńscy cieszyli się spokojnem posiadaniem nadanych im gruntów. Potomko-

¹⁾ Siedział na biskupstwie poznańskim od r. 1374 do 1382, w którym świat ten pożegnał.

²⁾ Przyłączone do niej wioski zapewne pierwój należały do Gwoźdzca, gdzie kościół powstał 1348, Pobrzenie zaś do Opatkowic.

³⁾ Albertus Clementis de Mik. clericus dioecesis gnesnensis, autoritate imperiali publicus notarius. Notariusz z takim tytułem zasługiwał na zupełną wiarę, jak poucza Encyklopedia kościelna t. XVI str. 417.

wie szczodrego Jaśka zabrali plebańską karczmę z ogrodem, o którą rządcy parafji upominali się prywatnie i w sądach. Wynagradzając powstałą ztąd krzywdę Spytko, kasztelan zawichostki, z samej tylko pobożności „*ex zelo devotionis*“ nie z musu i złego zamiaru „*non coactus nec aliqua spe sinistra seductus*“, za radą synów, krewnych i przyjaciół, dla zbawienia duszy własnej, swych poprzedników i następców, dla pomnożenia chwały Najś. Marji P. i ś. Krzyża, celem wynagrodzenia szkód, i w zamian za karczmę pod zamkiem leżącą, tudzież dla pomnożenia dochodów, nadaje plebanowi tutejszemu staw i zagrodę we Wieleni ¹⁾ ze wszystkimi prawami, a mianowicie: że siedzący na niej zagrodnik, jak dotąd korzystał z dworskich lasów i pastwisk, tak i nadal korzystać z nich będzie na równi z innymi kmiećmi, — robociznę zaś, wszelkie posługi i daremszczyzny, jakie dwór miał od tegoż zagrodnika, w całości przenosi na proboszczów, zastrzegając, aby nie połowę wili, jak było przy erekcji oznaczone, śpiewali w każdą środę za dusze fundatorów, lecz całe. Akt zdziałany w Krakowie d. 9 marca 1503 r. podpisali: Dr. Zelita, Jędrzej Altarzysta od Panny Marji, Szymon bakałarz były pleban melsztyński, Jan de Colonia notarjusz i kilku innych...

1) Zagroda ta leżała po obu stronach rzeczki Wieleni w pobliżu mostu na drodze z Gwoźdzca do Olszyn. Na długość rozciągała się od stawu, gdzie młyn, do „głuchej debrzy“ przy granicy Zawadzkiej, — na szerokość od góry przy tymże stawie, aż do drogi prowadzącej z Melsztyna do Gwoźdzca.

„Szlachcic polski owego czasu — pisze ks. Bukowski w *Dziejach Refor.* I, 237 — ulegał błędnemu mniemaniu, że jest nieograniczonym panem na swoim dziedzictwie, a więc, że kościół z całym uposażeniem do niego należy, przeto sądził, że mu wolno grunta i dziesięciny plebańskie zagrabić, a poddanych księżych zmuszać do pracy przy swoim gospodarstwie“. Zdarzało się też częstokroć, że poróżniwszy się z plebanem, wypędzał go, lub tak mu sam, albo przez swoich oficjalistów dokuczał, że tenże nie mogąc się doczekać sprawiedliwości, o którą pukał do sądów biskupich i krajowych, opuszczał parafję. Tak było i w Melsztynie przez 150 lat, bo od erekcji do r. 1518 niezawsze tu urzędowali kanonicznie instytuowani proboszczowie, wakansy bywały częste i długie, parafję obsługiwali kapłani zamkowi, a często i tych nie utrzymywano, grunta zaś plebańskie i dziesięciny przywłaszczał sobie dwór. Jeżeli kiedy z rozkazu biskupa krakowskiego przybył do Melsztyna jaki kapłan w charakterze komendarza czyli administratora, temu zamiast gruntów, dziesięcin i innych dochodów, dawano jeść w zamku i coś w gotowiznie na ubranie, a z czasem i tego odmawiano, skazując go tym sposobem na śmierć głodową, lub zmuszając do uciezki. Że tak istotnie bywało, dowodzi wyrok sądu konsystorskiego z r. 1519 téj treści:

Nowo instytuowany pleban tutejszy ks. Jakób Strykowski pozwał przed sąd biskupi Mikołaja Jordana, który nabywszy 1511 roku dobra melsztyńskie, chciał się uwolnić od połączonych z niemi ciężarów, 1^o że ani jemu, ani jego pomocnikom (organście, mi-

nistrantowi i kościelnemu) nie dawał wikt, jak to bywało we zwyczaju; 2^o że mu odmawiał drzewa na budynki, opał i płoty; 3^o że mu nie pozwalał łowić ryb w Dunajcu; 4^o że zagrabił wszystkie grunta plebańskie wraz z zagrodą we Wieleni nadaną dopiero przed 15 laty. Wydelegowany przez biskupa Mikołaj Bedleński ¹⁾ zbadawszy sprawę dokładnie, za poradą biegłych prawników „*juris peritorum consilio*“ orzekł co do 1^o gdy wiktowanie plebana w zamku zależało li tylko od woli panów melsztyńskich, a nie miało tytułu prawnego, przeto nadal całkiem ustaje i tylko od łaski dworu zależeć będzie; 2^o wkłada na dwór obowiązek dawania drzewa na potrzeby probostwa, zastrzegając, aby pleban w każdym razie o nie prosił pokornie „*humiliter et devote*“ — i aby rąbał w miejscu sobie wskazanem ²⁾; 3^o przyznaje temuż plebanowi łowienie ryb w Dunajcu na własną tylko potrzebę; 4^o znosi wszelkie pretensje plebana do zagrody we Wieleni, uważając zapis z r. 1503 za podejrzaną i nieważny „*litterae suspectae et nullae*“ i zaleca mu wieczne milczenie w tej sprawie. Pan Jordan oddaje plebanowi rolę za winnicą i ogrody przy kościele; tytułem zaś wynagrodzenia powyższych pretensyj „*in recompensam omnium et singulorum praemissorum*“ zapisuje mu i jego następcom kopę groszy kurs w kraju mających „*unam saxagenam pecuniarum numeri et*

¹⁾ Prałat szczodroblivy dla ubogich, założył szkołę na zamku w Krakowie. Um. 1540 r.

²⁾ Tak przyznane prawo wrębu zamienione później (kiedy?) zostało na 25 s. drzewa miękkiego które dwór zindemizował r. 1877.

monetae polonialis in regno pro tempore currentis“ — na karczmie Olszowa zwanéj, tuż pod zamkiem położonéj ¹⁾. Sumkę tę miał corocznie w dniu ś. Marcina wypłacać plebanowi posiadacz rzeczonéj karczmy.

Wyrok téj treści dnia 19 lipca 1519 r. przyjęli i podpisali: ks. Jan z Oświęcima kan. krak., ks. Jakób Strykowski pleban melsztyński, ks. Franciszek z Tarnowa pleban w Księżu, zastępca dworu, przyczem byli: ks. Kasper Podlański, dziekan kolegiaty Wszystkich Świętych w Krakowie, ks. Bartłomiej de Colonia, pleban z Czernia, Jan Kruszewski, Szymon z Kalisza i Bartłomiej Jankowski.

Sprawa została załatwiona, lecz zgoda między dworem a plebanją niedługo trwała. Późniejsi dziedzice Melsztyna znowu uciskali plebanów, chętnie się bez nich obywali, korzystając z ich uposażenia. Długosz in Libro benef. II 139 twierdzi, że pleban tutejszy ma dom i sad (pomerium), a z łanu i karczmy w Charzewicach bierze czynsz, dziesięcinę i robociznę „*percipit censum, decimam et laborem*“ I. 14; wizyta zaś z roku 1595 powiada, że nie ma w używaniu żadnego gruntu, a w roku 1618 ks. Borowski pisze, że przed 40-laty beneficium to posiadali młodzieńcy nie należący do stanu duchownego „*beneficium hoc laicis hominibus conferebatur, iisque juvenibus*“, — z gruntów zaś użytkował dwór poznosiwszy ich granice „*bona interim ejusdem ecclesiae tenentibus illustribus dominis collatoribus, indeque factum est, quod multa bona ecclesiae praedictae alienata, distractaque sunt*“ ²⁾.

¹⁾ Zabrał ją Dunajec wraz z gruntem.

²⁾ Archiw. paraf. w Domosławicach.

Do roku 1600 mieli proboszczowie melsztyńscy karczmę w Charzewicach wraz z kawałkiem roli przy górze i sadkiem ¹⁾, pobierali z niej na rok od karczmarza jedną markę polską i pewne posługi, ale i to z trudnością, gdyż dwór zmuszał tegoż karczmarza do wielkich ciężarów (podróże, niewody, wożenia *et alia servitia*), tudzież brał od niego rocznie kamień (32 funty) łoju. Taki stan rzeczy nieznośny był dla posiadacza karczmy, a plebanję i zamek zakłócał. Trzeba się było postarać o usunięcie złego. Jakoż na prośbę ks. Szymona de Costen, proboszcza tutejszego i właścicielki dóbr Magdaleny z Jordanów Sobkowy, upoważnieni przez ks. Pawła Dębskiego, sufragana i oficjała krakowskiego ²⁾, ks. prepozyt i dziekan kolegiaty wojnickiej, protono-

¹⁾ Jakim sposobem i kiedy nabyli do niej prawa? nie wiem. Może za one grosze przyznane im w r. 1519 z karczmy olszowskiej.

²⁾ Wystawione przez niego na kawalku pergaminu d. 31 lipca 1588 r. świadectwo o konsekracji kaplicy zamkowej i ołtarza, o włożeniu doń relikwii ś. Stanisława i innych męczenników, tudzież o nadaniu odpustu zwiedzającym kaplicę w rocznicę konsekracji, znajduje się w Archiwum paraf. domosł. Oto jego odpis:

„A. D. 1588 die vero ultima julii Ego Paulus Dębski Dei gratia epus laodicensis, sufrag. et canonicus crac. consecravi capellam et altare hoc in Melsztyn in honorem S. Spiritus et S. Joannis Apost. et Evang. et reliquias S. Stan. ep. et mart. et aliorum S. Martyrum, quae orant de curia romana allata, in eo inclusi, singulis Christi fidelibus hodie unum annum, et in die anniversaria consecrationis hujusmodi ipsam visitantibus 40 dies de nova indulgentia, in forma ecclesiae consueta concedens. Mathias Dębotinus, mansionarius et altarista ecclesiae cathedralis cracoviensis, et sacellanus Reverendissimi Domini Sufraganei.

tarjusz apostoł. ks. Jędrzej Chróściński, i St. Clodinius kustosz wojnicki, zjechali do Charzewic, a po obejrzeniu karczmy i osady, którą dziedziczka za nią dać miała, przekonawszy się, że osada złożona z łanu roli w miejscu bardzo dobrem „*in loco optimo*“, z łąki wystarczającej na potrzebę, z lasu, w którym są drzewa na budynki zdatne, z sadu i budynków bardzo dobrych, a także z pastwiska w gminie i po chróscinach, — że kmieć płaci z niej rocznie 3 złp. i 15 groszy, orzekli, że zamiana karczmy, z której proboszcz zastrzega sobie i swym następcom dziesięcinę, na tak opisaną osadę włościąńską będzie korzystna dla kościoła mel-sztyńskiego. Akt téj treści spisany w Charzewicach dnia 1 sierpnia 1600 r. oprócz wzmiankowanych komisarzy konsystorskich podpisali: Jan Jordan, opat sandecki, Zygmunt ze Szczekarzewic Tarło ¹⁾, Jan Bułakowski i Krzysztof Błoński, — a po zatwierdzeniu przez biskupa Maciejowskiego wciągnięty został do ksiąg ziemskich w Czchowie 1601 r. ²⁾.

W czasach następnych było jeszcze kilka długich procesów. I tak: r. 1644 ks. Niedzielski skarżył Zyg. Aleks. Tarłę przed sądy ziemskie w Czchowie o dziesięcinę z Charzewic i Zawady, i o zwrot zajętego od 30 lat na użytek dworski folwarku plebańskiego. A skoro hrabia nie czynił zadosyć wyrokowi, sprawa przeszła

¹⁾ Ten Jordan († 1624) był krewnym pani Sobkowy, może stryjem, — a Tarło zapewne narzeczonym jęj córki Barbary.

²⁾ Gdzie leżała nadana kościołowi osada, kiedy i jakim sposobem wyszła z posiadania proboszczów — nie umiem powiedzieć. Czybyto o niej pisał r. 1731 ks. Maciutkiewicz, jak na str. 103? Być może.

do Trybunału lubelskiego i wypadła na korzyść kościoła. R. 1667 ks. sufragan Oborski przyznał kościołowi melsztyńskiemu dziesięcinę z połowy Faliszewic, z drugiej zaś czchowskiemu, — a 1724 r. ks. Wodzicki oficjał biskupi, nakazuje dworowi i włościanom w Miłkowsy, aby snopów do stodół nie wozili przed wydzielaniem dziesięciny dla plebana melsztyńskiego, i aby go o złożeniu zboża w kopy zawiadamiali pod karą 300 talarów.

O mniejsze szkody proboszczowie nie wytaczali wprawdzie procesów, ale wciąż z przykrością o nich wspominali. I tak: roku 1731 pisze ks. Maciutkiewicz: „...ogród ten był dawniej większy, ale JP. kasztelanowa sandomir. Sobkowa odebrała połowę i zagrodę na niej postawiła. Był dom dla ministrów ecclesiae, ale i ten odebrała i sadem zasadziła z krzywdą wielką kościoła. Przy folwarku plebańskim w Charzewicach był quondam (niegdys) łan roli należący do plebanji, który w zawziętości zwyż pomieniona p. kasztelanowa odebrała i do gruntu dworskiego przyłączyła, jak stare inwentarze opiewają“.

Następca jego ks. Błoński mało się troszczył o probostwo melsztyńskie, którego nawet nie znał, mieszkając w Zakliczynie, — ale ks. Jachciński, co po nim objął plebanję tutejszą, rozpatrzywszy się w niej dokładnie, poznał wyrządzone jój przez dwór szkody, a mając do czynienia z dobrym i pobożnym kolatorem, przedstawił mu takowe i prosił o wynagrodzenie. Jakoż hr. Antoni Tarło już po ustąpieniu dóbr hr. M. Lanckorońskiemu, ale nie zrzekłszy się jeszcze tytułu ich własności, nadał kościołowi kawał roli, jak

się okazuje z następującego pisma: „Zważając wielką krzywdę kościoła melsztyńskiego w odebraniu gruntu przez Jaśnie wielmożną panią kaszt. sand. Sobkową, zaczęm, że już nie można tego samego gruntu oddać kościołowi, ponieważ na nim zagrodę zbudowano, jednakże *in vim rekompensy* nadaję wiecznemi czasy kawałek gruntu, który się nazywa Kamienny sadek, przy ogrodzie prebendarskim, począwszy ode drogi idącej ku zamkowi, aż do samej sośniny pod górę, Jegomości ks. Jachcińskiemu, któremu na tem miejscu wolno budować sobie lub organiście, po śmierci zaś, albo rezygnacji pomienionego księdza z beneficjum melszt., aby nikomu, ale tylko samemu organiście melszt. ten ogród był na zawsze służący — to sobie waruję. Ten instrument takiej wagi mieć chcę, jakoby aktami konsystorskiemi był roborowany (zatwierdzony). Działo się w Dębnie 1748 r. dnia 29 października. Antoni Tarło, kasztelan lubaczowski, Anna Tarłowa, kuchmistrzowa koronna.

Dotknąwszy nieco smutnych dziejów uposażenia kościoła melsztyńskiego, przechodzimy do niego samego i innych budynków. Czy wystawiony około 1364 r. kościół z drzewa jodłowego w kostkę, był konsekrowany, kiedy i przez kogo — niewiadomo. Miał trzy ołtarze malowane i w części złocone. W głównym był na drzewie obraz ś. Krzyża, w bocznych ś. Mikołaja i Matki Boskiej Częstochowskiej z koronami i mnóstwem koralu, paciorków, szkaplerzy i wstążek, jak

świadczy wizyta z r. 1731. Na tęczy krzyż, obok niego figurki N. Marji Panny i ś. Jana. Ściany i podsiebitka malowane, okien 5, na chórze pozytywa o 7 głosach, posadzka z płyt kamiennych i kwadratowych cegieł, pokrycie z gontów, w dzwonnicy dwa dzwony, trzeci w sygnaturze. W otaczającym go drewnianym parkanie bramka od strony zamku z wieżyczką.

Oto wyjątek z Inwentarza z r. 1618:

Monstrancja srebrna, pozłacana, przechowuje się w zamku, i tylko na większe uroczystości wydawana bywa, — kielichy 3, dwa krzyże sr., puszka w tabernaculum sr. pozłacana — dar Marcina Zborowskiego, ampułki sr., ornat biały peletowy z herbem i cyframi Teofili z Tarłów księżny Ostrogskiej¹⁾, takież drugi z insygnjami Jędrzeja Zborowskiego współkolatora, właściciela Pobrzezia i Stróż, czerwony z krucyfiksem ze złota i pereł. Antepedium jedno jedwabne sprawił wspomniony Zborowski, drugie z obrazem Miłosierdzia na złoconej skórze dał ks. Jędrzej Tarło, kanonik krak. i tarn. Między obrazami wylicza rzeczony wykaz aż dwa Matki Boskiej moskiewskiej²⁾, z tych jeden z pozłoceniem ze srebra ozdobami, tudzież dobrzej rzeźby (*opere insigni*) drewnianą pozłacaną figurkę Matki Boskiej — dar Jędrzeja Tarły. Dwa welony na białym jedwabiu złotem i różnokolorowemi niemi na sposób turecki kunsztownie tkane „*opere turcico pul-*

¹⁾ Monstrancja przerobiona i powiększona w r. b., jeden kielich i ten herb przechowują się w Domosławicach.

²⁾ Barbara Sobkowna żona Zyg. Tarły, była w Moskwie 1606, — może więc przywiozła z tamtąd rzeczony dwa obrazy.

cherrime et sumptuose“ — darował kan. Tarło, a jedno równie piękne z wyobrażeniem N. Marji P. ofiarowała, a może wypracowała jego siostra Magdalena. Chrzcielnica kamienna, drobiazgów różnych mnóstwo, np. wełonów 12, puryfikaterzy 56, obrusów 25, obrazów na ścianach 20, obicia skórzanego gdańskiego brytów 12 i t. p.

W pobliżu kościoła od wschodu w cieniu lip rozłożystych stała drewniana plebanja, której ciekawy opis z r. 1667 tu dołączamy: „Dom dla mieszkania samego: corpus nie złe, ale piekarnia zła, i na obu dwu dach bardzo zły. W izbie okien w ołów 4, tyleż błon niezłych ¹⁾, ostrwi żelaznych w każdym oknie po dwie, — w komnacie okno jedno, błona jedna i dwie ostrwi żelazne, drzwi dwoje na zawiasach żelaznych, w jednych zamek zły, w drugich także nie dobry, — w biblioteczce są drzwi stolarskiej roboty na zawiasach, okno jedno, powała i podłoga“.

Opisawszy zrujnowane budynki na folwarku, gdzie drzwi były na biegunach, okna w drewno tj. szyby w drewnianej oprawie, zapory z drąga, dodaje: „Rola zaś i nie wielka i bardzo pracowita, bo w górze wielkiej, i spłoniona *propter incuriam* (dla niedbalstwa) poprzedników“.

Gdy kościół groził upadkiem, patronowie (kolatorami zwykle zwani) zamiast budować nowy na miej-

¹⁾ Przez okno rozumiano sam otwór w ścianie, ramy oszklone zwano błonami dlatego, że kiedyś używano błon baranich do okien, — ostrwiami zwano szerokie ostro nacinane sztabki w oknach, by złodziej nie mógł wejść do izby.

scu starego, postanowili go wymurować w Domosławicach. Już Michał Tarło (zmarły około 1730 roku) przeznaczył na ten cel 10.000 zł. W r. 1796 przeniesiono parafję i plebanję do Domosławic, — co lepsze drzewo z kościoła włożono w ściany budynków dworskich, — na opustoszałym cmentarzu stanął krzyż, niby opiekun i stróż przesyconego prochami zmarłych kawałka ziemi, na którym przez 432 lata modlili się żywi, słuchali Bożej nauki, przyjmowali św. Sakramenta, a wreszcie położywszy się w grobach czekają na zmartwychwstanie. Gdy ten po wielu latach upadł, wieśniak r. 1844 postawił kamienną figurę siedzącego na słupie Pana Jezusa z rękami opartymi na kolanach i podtrzymującemi schyloną głowę, — a że jest ta figura nieudatna i nadpsuta, przeto wkrótce ustąpi żelaznemu na kamiennej podstawie krzyżowi z okazałą pasją i odpowiednim napisem.

O Kaplicy.

Powiedzieliśmy wyżej, że na prośbę Jaśka z Melsztyna, biskup krakowski Bodzanta erygował 1362 w kaplicy zamkowej altarzję św. Ducha i uposażył ją dziesięciną z Dzierżanin i Woli Miłkowej ¹⁾, altarzyście zaś naznaczył, aby tu stale mieszkając, we wszystkie niedziele i święta, z wyjątkiem świąt ruchomych i Apostołów, czytał Msze św. żałobne (sic) za dusze zmarłych z rodziny Melsztyńskich, tudzież aby ze swym klerykiem asystował przy sumie co niedziela i święto w kaplicy. Z tego się pokazuje, że wystawiona zapewne jednocześnie ze zamkiem i uposażona kaplica miała swego kapelana, któremu nowo erygowany altarzysta obowiązany był pomagać w odprawianiu nabożeństwa. Na czem było zabezpieczone uposażenie kapelana — niewiadomo. Zdaje mi się, że na roli „prebenda“ w Gwoźdzczu, gdyż o żadnych innych źródłach jego utrzymania nigdzie śladu nie znalazłem. Dopiero w drugiej połowie następnego wieku Długosz, jak sam pisze in libro benef. III 115 i 120, może przez

¹⁾ Dzierżaniny w parafji Paleśnickiej, Miłkowa zaś w Siedleckiej pod Sączem.

wdzięczność za gościnne przyjęcie w zamku tutejszym, nadał prebendarzowi kopę groszy -szerokich rocznego dochodu, który pochodził od zakupionego przezeń barkratu (bergrecht) w żupach wielickich.

Kaplica stała w otoczeniu murów zamkowych od strony północnej tuż przy gmachach mieszkalnych. Była obszerna, z kamieni (lapidea), okna wysokie, szyby różnokolorowe, sklepienie w ostre łuki, ołtarze dwa: N. Marji P. i św. Ducha wraz z św. Janem Ewang., do których później przybył, czy też może jednego z nich zajął miejsce, trzeci Pańskiego przemienienia. Widać, że z czasem nie małej uległa ruinie, skoro w r. 1588 gruntownie była restaurowana i konsekrowana, jak świadczy przytoczony wyżej pargaminowy dokument wystawiony przez sufragana Dębskiego.

Księża z początku mieszkali w zamku, gdzie mieli wikt i wszelkie wygody. Później wynieśli się za bramę. W r. 1595 kapelan (o altarzyście nie masz wzmianki) miał domek za zwodzonym mostem w pobliżu plebanji i ogródek przy nim. W r. 1731 ks. Maciutkiewicz pisze: „Kaplica konsekrowana niegdyś (1588), teraz odnowiona i poświęcona przez sufragana Kunickiego“. Dalej nadmienia, że za dziesięcinę z Miłkowy bierze 12 zł. z Dzierżanin 22. Ztąd godzi się wnosić, że altarcja z czasem upadła, fundusze zaś jęj przeniesione zostały na kapelanję zwaną pospolicie prebendą. „Ma też — pisze dalej — prebendarz pobierać 11 zł. z łąznj i młyna w Brzesku ¹⁾, ale tych nie partycypuje (nie

¹⁾ Melsztyńscy byli właścicielami Brzeska, więc mogli na niem zabezpieczać pewne dochody na rzecz swych kapelanów.

otrzymuje), bo niemasz na to dokumentu. Ma także mieć w zamku obiad i wieczerzę, lecz teraz ani mu jednego obiadu w ciągu roku nie dają¹⁾. Należy także do téj prebendy grunt kmiecy w Gwoźdzczu, z którego pleban tamtejszy bierze mesznego po korcu żyta i owsa; lasek tam bardzo wypustoszały, wysiewu żyta półtora korca, inwentarza niemasz żadnego. Inskrypcji (zapisu) na tę rolę nie ma, tylko w zamku znalazłem bawalek papieru z zapisem. Jest w kaplicy drugi ołtarz, w nim na drzewie malowany obraz Przemienienia Pańskiego, bardzo pocieszny i godzien wielkiego poszanowania, przed którym JW. Pani wojewodzina²⁾, pani tego zamku, wielkich łask doznawała, jakom słyszał od godnych ludzi, co miała nabożeństwo do tego obrazu“. Były tam: kielich, krzyż i ampułki srebrne, — ornatów, bielizny, dywanów na stopnie, obić na ściany, i innych rzeczy do wygody i ozdoby mnóstwo, a wszystko bogate i piękne.

W pierwszych kilkudziesięciu latach po założeniu, kaplica była obsadzona księżmi, którzy stale tu mieszkając, pełnili swe obowiązki. Później otrzymywali ją miejscowi proboszczowie; bywało téż często i długo, że panowie melsztyńscy kapelana całkiem nie potrzebowali, uwalniali się od wydatków na jego utrzymanie,

¹⁾ Pomimo, że komisarz biskupi orzekł w r. 1519, iż proboszczowie melszt. nie mają prawa do wiktów, do którego rościli sobie pretensje z tytułu piastowanej kapelanji, ciągle jednak o nim wspominają i użalają się, że im go dwór odmawia.

²⁾ Adamowa z Opalińskich Tarłowa.

a nadto zabierali przeznaczone dla niego dochody z roli i dziesięcin. Zaczem poszedł upadek funduszków, na który się tak często użalają miejscowe wizyty. Tak w roku 1765 pisze ks. Jachciński: „Na gruncie w Gwoźdzcu żadnego osiewu, ani budynków nie zastałem, tylko jednego komornika, — inwentarza (tj. krów, koni, narzędzi rolniczych) żadnego“. A poprzednik jego 1731 r. zanotował w protokole wizytacyjnym „Dawniej prebendarz miał domek i ogród owocowy przed zamkiem niedaleko plebanji, dziś ani śladu po nich“.

Z upadkiem zamku w r. 1770 upadła i kaplica. Nie zabrane przez Moskali aparata zostały przeniesione do kościoła parafjalnego. Piękne ołtarze, obrazy i ściany okryły się grubą powłoką piachu, — dachem zaciekało, malowane sklepienia traciły swe ozdoby, przez potłuczone okna wlatujące ptactwo gnieździło się na okazałych głowicach i złożonych gzymsach. Ucichł dzwonek, pogasły świece, smutno i straszno było w tych murach, gdzie przez tyle wieków Bóg odbierał chwałę, a mieszkańcy zamku czerpali pociechę i siłę duchowną.

Aby oznaczone przy fundacji kaplicy Msze św. i nadal odprawiane były, należało je przenieść wraz z uposażeniem do innego kościoła, oczywiście do najbliższego. Jakoż, zapewne wskutek starań ks. Jachcińskiego, zajął się tą sprawą konsystorz krakowski. Na jego to wezwanie hr. Lanckoroński oznajmił swą wolę w tych słowach: „Ponieważ prebenda do zamku melsztyńskiego fundowana, jest konferowana przeze mnie Imci ks. terazniejszemu plebanowi melszt. przeto kmieć do niej należący ma odrabiać dni swój powinności temuż

ks. plebanowi, — zalecam niniejszą dyspozycją moją.
W zamku Dębińskim 16 czerwca 1774 r.

Maciej Lanckoroński woj. braclawski“.

Opierając się na tej dyspozycji władza djecezalna wydała dekret, który tu w przekładzie przytaczam:

„Kajetan Ignacy Sołtyk, z Miłosierdzia Bożego i łaski Stolicy Apost. Biskup krakowski, Księżę Siewierski, Ukochanemu synowi w Chrystusie, Wielbnemu Wawrz. Sfornikiewiczowi, proboszczowi oraz prebendarzowi czyli altarzyście w Melsztynie, pozdrowienie i błogosławieństwo.

„Przedłożyłeś nam, że należąca do twój prebendy kaplica zamkowa podczas ostatnich zamieszek w kraju tak była zrujnowana, iż niepodobna w niej odprawiać nabożeństwa erekcją oznaczonego, — zatem przychylając się do prośby twojej, za przyzwoleniem JW. hr. M. Lanckorońskiego wojewody braclawskiego, patrona kościoła parafjalnego i prebendy w Melsztynie, pozwałamy ci przenieść obraz z kaplicy do kościoła, umieścić go w którymbądź ołtarzu i odprawiać przed nim Msze św. przy erekcji rzeczonyj kaplicy lub też później oznaczone. Oznajmiamy przytem, że ci wolno posiadać te dwa beneficja tj. probostwo i prebendę, jako bardzo szczupło uposażone, i udzielamy ci potrzebną ku temu dyspensę.

„Działo się w pałacu naszym biskupim dnia 1 lipca 1774 roku“.

Tym sposobem rola w Gwoźdźcu „prebendą“ zwana, przyłączona została na zawsze do probostwa melsztyńskiego, a później przeszła wraz z ciężarami na domosławskie.

Według opisu z r. 1804, siedzący na niej kmieć odrabiał proboszczowi 156 dni czworgiem bydła, prządł oprawę tj. dwie sztuki po 24 łokcie, dawał pół kopy jaj i 3 kapłony, — czterej zaś chałupnicy odrabiali z posiedzenia po 52 dni i przędli po sztuce. Gruntu na prebendzie z lasem i pastwiskami było wówczas 40 m. i 1260 s. W r. 1836, 37 i 38 dzierżawca za 20 m. roli bez zasiewu wraz z ogrodami i łąką, z dodatkiem 520 dni robocizny i 6 sągów drzewa, płacił 95 zł. w srebrze, (licząc po 3 cwancygiery na 1 zł.) i dawał meszne proboszczowi gwoździeckiemu. Przed zniesieniem pańszczyzny kmiecia tam nie było, na gruncie gospodarowali sami księża przy pomocy 4 poddanych odrabiających po 40 dni w roku. Z tych dwaj utrzymali się, inni wraz z trzema chałupnikami, którzy mieli budy i ogródki przy lesie, dobrowolnie ustąpili. Podług ostatniego pomiaru ma prebenda 48 m. 1189 s., — w tem 13 m. 1117 s. lasu zniszczonego w większej połowie. Stodoła i stajnie zgorzały d. 30 paźdz. 1866 r., wałaca się chałupa została sprzedana 1881 r. za zezwoleniem c. k. rządu, — grunta na prebendzie, z których czysty dochód po ostatniej klasyfikacji wyrachowano na 88 złr. 63 ct. dzierżawi jeden z gospodarzy gwoździeckich, z lasu i łąki korzysta bezpośrednio proboszcz domosławski. Owo meszne po korcu żyta i owsa na rzecz proboszcza gwoździeckiego, zostało spleacone, — tak więc obecnie krom podatku i dodatków krajowych, na prebendzie niemasz żadnych innych ciężarów, prócz Mszy św. za duszę fundatora.

O S z k o l e.

Wiadomo z historii, że już za czasów Bolesława Chrobrego biskupi przy swych katedrach zakładali szkoły, w których księża oprócz katechizmu uczyli młodzież czytać, pisać, rachować i śpiewać. Toż czynili zakonnicy przy swych klasztorach. Później oprócz szkół katedralnych i klasztornych, były parafjalne po miasteczkach i wioskach, w których uczono początków czytania i śpiewu kościelnego. Wszystkie prawie parafje w 12 i 13 w. miały takie szkoły, a nauczycielami przy nich bywali po większych miastach księża, lub przynajmniej klerycy, po miasteczkach zaś i wsiach uczyli świeccy, pełniąc zarazem obowiązki kantorów, organistów lub kościelnych. Biskupi polscy zawsze bacznie zwracali oko na szkoły. Na zjazdach swoich czyli synodach o nich radzili i uchwalali stosowne postanowienia, tem bardziej, że władze cywilne wcale nie zajmowały się oświatą ludu. Na synodzie gnieźnieńskim 1244 r. postanowiono, aby wszyscy rządcy i ple-

bani dla sławy swoich kościołów i ku chwale Boga, mieli szkoły. Toż powtórzyły synody w r. 1285, 1313, 1320 i t. p. Arcybiskup gnieźn. Pełka 1233 r. nakazał plebanom, aby każdy utrzymywał szkołę ¹⁾, Maciejowski powtarza ²⁾ za Nakielskim, że „miejscowy proboszcz mając sobie wskazane na to fundusze, a mianowicie należąca się mu dziesięcinę z dóbr dworskich i kmiecych, powinien był dawać corocznie ośm zł. rektorowi szkoły wiejskiej“. Prócz téj płacy nauczyciel brał „szkolne“ od dzieci, miał wolne mieszkanie i opał ze dworu; nominował go, oddalał i dozorował proboszcz miejscowy bez żadnego udziału gminy.

Wobec takich rozporządzeń, tak ogólnego starania o nauczanie młodzieży, możemy napewno twierdzić, że mężowie wielce ojczyźnie zasłużeni i dbali o dobro włościan, jakimi byli Spytek i syn jego Jaśko, dzwignąwszy zamek ku ochronie przed wrogiem życia i mienia, wystawiwszy kościół ku chwale Bożej i duchowej wygodzie poddanych, założyli téż przy nim i szkołę, uposażyli ją wedle ówczesnego zwyczaju kawałkiem roli, dostarczali opału, uczył zaś w niej sam pleban, lub wybrany i opłacany przez niego nauczyciel zwanyrektorem, albo mistrzem³⁾.

Wprawdzie o założeniu szkoły w Melsztynie żadnego nie znajdujemy śladu w aktach miejscowych, mamy atoli niezawodne o jój bytności dowody. I tak: R. 1582 ówczesny proboszcz tutejszy ks. Dębiński pi-

¹⁾ Morawski — Dzieje nar. pol. I 144.

²⁾ Pamięt. o dziejach.

³⁾ Maciejowski — Pism. II 15, 17.

sze: „Był ogród na mistrza szkolnego, i ten pan wziął i sadem zaszczeplił, co jest z wielką szkodą kościoła i plebana“. Więc ręka dziedziców melsztyńskich, panów ogromnego majątku, targnęła się na to, co poświęcili ich poprzednicy dla oświaty ludu. Przykreto, ale prawdziwe! Smutne to zjawisko powtarzało się przez wieki, — ono się powtarza i za dni naszych, — patrzmy na nie, słyszymy narzekania pokrzywdzonych włościan przez odmówienie niezaintabulowanego (!) na szkołę opału, małego datku w gotówce, kawałka roli, pastwiska i t. p.

Wizyta z roku 1595 powiada: „Domu żadnego nie masz dla rektora szkoły, któremu pleban płaci 8 zł. rocznie“. Musiał więc nauczyciel mieszkać i uczyć w domu plebańskim lub najętym. R. 1616 melsztyński nauczyciel (bakałarz), podpisywał włościan z Po-brzezia na ugodzie o dziesięcinę. Ks. Jagielski opisawszy w roku 1676 kościół i wszystkie budynki, dodaje: „Bywała tu kiedyś szkoła; domek całe się w ziemię wtłoczył, alem go z gruntu zrestaurował, i komorę wystawiłem, z wielką moją pracą i kosztem“¹⁾.

„Podczas wojen szwedzkich — pisze ks. Buliński²⁾ — znaczna część szkółek elementarnych upadła; podniosły się one trochę za panowania Sasów, lecz znowu poszły w zaniechanie. Duchowieństwo mało się o nie troszczyło, rząd wcale nie myślał, a szlachta była przeciwną wszelkiej oświacie ludowej“. Co się tyczy Melsztyna — z ostatnich dwóch wyżej przyto-


¹⁾ W r. 1678 rektor szkoły w Gwoźdzu kumował w Melsztynie.

²⁾ Hist. kośc. pol. III 443.

czonych świadectw widać, że tu była szkoła i nauczyciel, późniejsze atoli akta nic o nich nie wspominają, nikt też z najstarszych parafjan nie słyszał od swych przodków o szkole w Melsztynie, — musiała więc dawno upaść; podobnie było i we większych parafjach, a nawet w miastach. Tak np. wizyta czchowska z r. 1748 wspomina, że „rektor szkoły pełni obowiązki kościelnego“, — a z r. 1773 krótko powiada: „szkół niemasz tu żadnych — *scholae non reperintur!*“¹⁾.

1) Arch. paraf. czchowskie.

Proboszczowie.

 roku 1829 konsystorz tarnowski nakazał podwładnemu sobie klerowi spisać księży, którzy przy kościołach téj djecezji od najdawniejszych czasów pracowali, a to „dla miłego wspomnienia zmarłych, dla pobudzenia żyjących do tem gorliwszój pracy w kościele Bożym — *Ob historiam gratumque antecessorum memoriam et excitationem praesentium ad merita circa bonum Ecclesiae*“. Spisany według wskazanego wzoru taki wykaz miał wisieć w zakrystji, aby księża wiedzieli za kogo mają czynić „*momento*“ w każdój Mszy św., i odprawiać egzekwje. Gdy wszakże nie wszędzie nakaz powyższy był wykonany, tenże konsystorz ponowił go i obostrzył, a nadto rozesłał z rubrykami arkusze polecając, aby na nich oprócz dat określających pobyt każdego z dawnych proboszczów i wikarych, uwidocznione były ich prace około umoralnienia parafjan, względem szkoły, upiększenia kościoła, budynków plebańskich i t. p.

Stósownie do tego nakazu ks. Pawlik opisał swych poprzedników, lecz bardzo niedokładnie a nawet mylnie. Trzech pierwszych, o których wspominają miejscowe papiery, całkiem pomiął; jednego z przekreśnionem nazwiskiem (Stejkowski zamiast Strykowski), kładzie pod rokiem 1364 i 1402 gdy on tu pracował po roku 1515. Nie polegając zatem na spisie powyższym, przejrzałem archiwum parafji tutejszej i sąsiednich, zestawilem następujący wykaz proboszczów melsztyńskich i opis ich czynności w utrzymaniu budynków i obronie funduszów swego beneficjum. Jest on — muszę wyznać — także tylko pobieżny i niedokładny zwłaszcza z czasu pierwszych 150 lat po erekcji kościoła i parafji, ale o wiele obszerniejszy i pewniejszy niż ów „Elenchus“ ks. Pawlika.

Oto szereg proboszczów melsztyńskich :

1. Ks. Mikołaj obecny przy erekcji parafji w r. 1364.
2. Ks. Szymon, który czy wskutek doznanych krzywd ze strony panów melsztyńskich, czy téż z innych powodów, przeniósł się ztąd do Krakowa, gdzie otrzymawszy tytuł bakałarza (niby dzisiejszego doktora) zapewne nauczał w szkołach krakowskich. Kiedy Spyttek z Melsztyna kasztelan zawichostski, wynagradzając kościołowi tutejszemu krzywdy wyrządzone mu przez jego poprzedników, spisywał 9 marca 1503 r. akt odpowiedni w konsystorzu krakowskim, wezwany tam został i ks. Szymon, jako najlepiej obeznany ze stosunkami swego niegdyś probostwa, i najdokładniej mogący wyjaśnić ówczesny stan jego. Jest téż podpisany na rzeczonym akcie jako świadek z dodatkiem „były (*quondam*) pleban melsztyński“.

3. Ks. Jakób prałat kolegiaty jarosławskiej był plebanem podczas opisywania probostw w djecezji krakowskiej, podług odpisu *ex libris retaxationum beneficiorum dioecesis cracoviensis* ¹⁾.

4. Ks. Jakób Strykowski. Gdzie i kiedy się urodził, ukończył szkoły, kiedy otrzymał święcenie kapłańskie, gdzie poprzednio pracował — nie mogę powiedzieć. Zostawszy tu proboszczem, gdy poznał, że uposażenie jego nie jest takie, jakie nadał Jan z Melsztyna w r. 1364, począł się opominać o swe prawa, grunta i dochody. Wystąpił z urzędowym odpisem aktu, w którym szczegółowo były określone grunta kościelne i dziesięciny, domagając się takowych. Jakże się zdumiał, gdy działający w imieniu Mikołaja Jordana prawnicy zarzucili, że pismo to jest fałszywe i bez żadnej wartości prawnej. Wyszukał jednak mężów poważnych znających rękę już zmarłego ks. Stanisława, który będąc urzędowym notariuszem zrobił wzmiankowaną kopję. Skoro ci zaprzysięgli, ów odpis musiał być uznany za wiarogodny i prawomocny, a tak ks. Strykowski miał pewną podstawę do odzyskania dóbr i funduszków swego kościoła.

Brzydki cień rzucająca na właścicieli melsztyńskich powyższa sprawa odbyła się w roku 1519. Panowie polscy chętnie nadstawiając ucho nowinkom przynoszonym do kraju od granic Francji, jedni usunąwszy od kościołów w swych dobrach położonych księży katolickich, osadzili przy nich kalwińskich predykantów, całkiem zerwali z katolicyzmem, — drudzy jeszcze się

¹⁾ Zbiór inwentarzy w Arch. paraf. str. 18.

na ten stanowczy krok nie odważyli, podzielali przecież schlebające im zasady kalwińskie, i jeżeli nie wypędzili swych plebanów, to przynajmniej znacznie obszarpali ich uposażenie. Do tych ostatnich należeli właściciele dóbr melsztyńskich. Ks. Strykowski spostrzegłszy wielką różnicę między pierwotnym a oddanym mu majątkiem swego kościoła, opierając się na owym zaprzysiężonym akcie, wystąpił ze skargą do władzy duchownej. Ta snadź nie rada zadzierać z dumnym magnatem zaprojektowała sąd polubowny, na który się zgodził oskarżony i wyrok jego przyjął. O czem było wyżej na str. 98 i 99.

5. Ks. Mikołaj Grabowski około roku 1548, jak świadczy wyrok sądu konsystorskiego z dnia 31 lipca t. r. przeciwko włościanom z Charzewic o dziesięcinę.

6. Ks. Stanisław Dębiński. Ten nie znalazłszy żadnych dokumentów dotyczących majątku kościelnego, który panowie melsztyńscy w znacznej części zagrabili, gdy przez długi czas probostwo tutejsze albo całkiem wakowało, albo też obsadzane bywało przez ludzi świeckich „*laicis hominibus conferebatur*“ spisał to, co w roku 1582 pobierał, i co pobierać miał prawo. Oto jego słowa: „Dom plebański z sadem i ogrodem, długim i szerokim, którego pan wielką część odjął za oborą plebańską, i zagrodę na tej części zbudował. Do tego był ogród na mistrza szkolnego, i ten pan wziął i sadem zaszczepił, co jest z wielką szkodą kościoła melsztyńskiego i jego plebana. W Charzewicach karczmarz zupełnie z rolmi, ogrody i sady do kościoła i plebaniej melsztyńskiej należy. Czynsz, łój, robotę wszelką powinien plebanowi, pan nie ma nic do niego

i przeto mu téż nic nie powinien, — a iż niewody wozi i łój daje panu, tedy to czyni z wielkiego musu a przyciśnienia pańskiego, bo tego ciężaru nie miał na sobie nigdy, dopiero od jejmości pańej krakowskiej ¹⁾ z rozniewania wielkiego na mnie plebana swego. Item: Jest łan roli w Charzewicach, z jedną stronę ról albo wzorów pańskich, a z drugą stronę roli Gada, kmiecia faliszewskiego, — i ten wzięto i wmieszano między role pańskie z krzywdą plebana melsztyńskiego. Item: po wszystkim folwarku charzewskim ze wszystkich ról idzie dziesięcina snopowa kościołowi melszt. *omnis grani et seminis* (wszelkiego ziarna i nasienia), którą pan powinien zwieźć poddanemi swemi, według zwyczaju dawnego do gumna kaczmarskiego przez (sic) szkody. Item. Dziesięcina po Kozubie snopowa i po trzech zagrodnikach. W Faliszowicach (sic) po zagrodnikach i po Gadowskiej roli idzie dziesięcina snopowa, także i po kaczmarzu“.

„Na Wieleni ²⁾ dziesięcina idzie snopowa po zagrodnikach i kaczmarzach wszystkich. W Zawadce dziesięcina pienneżna po szołyństwie i rolach szołytsich; mnie ją płaci Jejmość pani krakowska po grzywien dziesięć, ale inny pleban po mnie może brać więćej.

¹⁾ Była to wdowa po Wawrzyńcu Spytku Jordanie kasztelanie krak. Anna z Sieniawskich, która dobra Melsztyn i Mogilany „*jure reformatorio dotis et dotaliti*“ trzymała w posiadaniu aż do swęj śmierci zaszłej 1597 r.

²⁾ Folwark na wyżynie zwanęj Wymysłowem, i zagrody położone nad rzeczką Wielenią, należały do parafji melsztyńskiej, później (może po jęj upadku) przyłączone zostały do Gwodźca.

Jest też dziesięcina w Zawadce snopowa po rolach kmiecyh, które pan skupił i przyłączył do ról szołty-sich. Wiedzą chłopci, którzy wytykają (wyznaczają też dziesięcinę). Także i w Łukowce ¹⁾ należy się dziesięcina kościołowi melsztyńskiemu. Dziesięcina snopowa w Podbrzeziu ²⁾ po wszystkich kmieciach i zagrodnikach i z tych ról, które na pana skupione i do folwarku Wesołowskiego przyłączone“.

„Ten rejestr, którym napisał nieomylnie, Pana Boga stwórcyela swego biorę na świadectwo, że go prawdziwie pisał, będąc świadom doskonale tych rzeczy wszystkich, gdyżem się przywiązał krwią bliską ³⁾ temu domowi. Oddaję go tedy do kościoła melsztyńskiego skrzynki, aby się nim sukcesorowie bronili. Na co się podpisuję ręką własną“

„*Stanislaus Dębiński, manu propria*“.

7. Szymon Cleiberius de Kosten był tu proboszczem od r. 1595 do 1600, a może i dłużej, jak się pokazuje z aktu zamiany karczmy w Charzewicach na zagrodę, zawartego z upoważnienia biskupa Bernarda Maciejowskiego, między nim a właścicielką dóbr Magdaleną Sobkową, w sierpniu 1600 r. przy zachowaniu wszelkich przepisów prawa.

8. Ks. Walenty Borowski podpisany na inwen-

¹⁾ Po prawej stronie Dunajca pod Zakliczynem. Stojąca tam chałupa należy obecnie do parafji domosławskiej.

²⁾ Wieś za Dunajcem wprost zamku; zniszczył ją Dunajec.

³⁾ Katarzyna siostra Wawrzyńca Jordana męża pani kasztelanowej, na którą się wyżej użalał, była za Janem Dębińskim, może ojcem ks. Stanisława.

tarzu z r. 1618 dziekanem lipnickim i proboszczem czchowskim. Kiedy objął zarząd parafji tutejszej i jak długo ją trzymał — niewiadomo. Onto wyraźnie i starannie spisał w jedną księgę wszystko, co wiedział o uposażeniu kościoła melszt., powtórzył téż wyrok sądu polubownego z roku 1519, i wyżej przytoczony „Rejestr“ ks. Dębińskiego. Ze spisane go przezeń inwentarza dowiadujemy się, że do plebanji tutejszej należała dziesięcina z pewnej części folwarku wesołowskiego, tudzież od wszystkich zagrodników i z połowy folwarku w Strożach; z karczmy Olszowskiej płacił 2 zł. Jędrzej z Rytwian Zborowski, który będąc właścicielem części Pobrzezia i połowy dóbr melszt. pisał się współkolatorem kościoła w Melsztynie i piękne dlań sprawiał aparata.

9. Ks. Fr. Niedzielski proboszcz w Iwkowy, zarządzając tą parafją od r. 1630 (?) do 1675 (?); windykował dziesięcinę snopową z Charzewic, oraz pieniądze (30 marek) ze sołtystwa w Zawadzie. Gdy Tarło nie spieszył się z wykonaniem wyroku sądów ziemskich, pozwał go przed trybunał koronny do Lublina. Jaki tam zapadł wyrok — niemasz śladu; zdaje mi się przecieź, że na stronę proboszcza, skoro mu dwór dawał dziesięcinę ze wzmiankowanego folwarku.

Dotąd wiadomości o proboszczach melsztyńskich zbieraliśmy z luźnych inwentarzy i wyroków, z tąd wiadać długie przerwy między nimi. Mając pod ręką metryki urodzenia od roku 1676, możemy oznaczyć rok przybycia i wyjazdu lub śmierci pasterzy tutejszych. I tak:

10. Ks. Tomasz Jagielski był tu komendarzem,

a potem proboszczem od r. 1676 do 1692. Będąc prałatem kolegiaty wojnickiej, w Wojniczu po większej części mieszkał, tu zaś wyręczali go wikarjusze: Wojciech Pinderski, Tom. Wiesowicz, Jan Zieliński i Józef Gędkowski. Otrzymawszy po swym poprzedniku kościół i aparata, jak niemniej budynki i całe gospodarstwo w najgorszym stanie, uprosił ks. Sasakiwicza z Brzozowy i Borkowicza z Dębna do spisania dokładnego inwentarza. W piśmie tem czytamy:

„Kościół stary i zły, miejscami spruchniały dla zaciekania; zakrystya włoczyła się w ziemię. Ławki, formy, ambona. pawiment, błony w oknach — wszystko z gruntu trzeba przerobić. Sobotki około kościoła, dzwonica i parkany także bardzo złe. Chrzcielnica kamienna dobra, tylko wierzch trzeba zrobić inny, kociołek w niej miedziany, pobielany, dobry. Dom plebański dobry. W pierwszej izbie okien 4, tyleż błon niezłych, — ostrwi żelaznych w każdym oknie po dwie, drzwi dwoje na zawiasach, zamki popsute. Inne budynki zrujnowane, grunta zaniedbane, prócz dwóch krów, które są niezłe, inwentarz (pług, dwie brony) szczupły i najgorszy. Monstrancya niewielka srebrna, także dwa staroświeckie kielichy i krzyż połamany. Ornatów wszystkich 13 (4 altembakowe, 3 adamaszkowe, 3 aksamitne), kapy 2, antepedyów 8, z tych 3 z herbami Tarłów, — korporatów 6, puryfikaterzy 12, obrusów gładkich i wyszywanych 30, jedwabnice (może welony) stare 2. Była też sztuczka z kapy złotogłowa żółtego koloru, ale zrobiono z niej kapsule do chorych. Herbów atłasowych wiśniowych z różnemi insygniami 6, herbów na ścianie nad zakrystją kilka

bardzo starych i złych. Szpalerów ¹⁾ różnych sztuk 4, staropolskich i niepięknych. Trzy bryty płócienne na mary. Dzwon wielki spękany, mniejszy i sygnaturka dobre, bom je naprawił“. Ze sprawionych przez niego rzeczy przechowała się dotąd mała ze srebra puszka na komunikanty do chorych, z jego cyfrą T-homas. J-agielski, C-ustos W-ojnicensis, P-arochus M-elstiensis.

11. Ks. Jakób Spitmański kanonik wojnicki był tu bardzo krótko w latach 1692, 3 i 4, w którym przeszedł na probostwo do Olszyn. później był kusztoszem wojnickim. Umarł 1717, pochowany u OO. Reformatów, jako wielki ich przyjaciel i dobroczyńca ²⁾.

12. Ks. Józef Gędkowski wikary od r. 1681, proboszcz od r. 1695 do 1721.

13. Jan Maciutkiewicz kanonik kolegiaty Wszystkich Świętych w Krakowie, zarządzał parafją tutejszą przez 18 lat, od 1721 do 1739, — miał téż sobie nadaną i prebendę zamkową. Procesował się o dziesięcinę z Miłkowy. Delegowani na jego żądanie komisarze piszą, że kościół i wszystkie budynki bardzo zrujnowane, inwentarz żywy i martwy zniszczony.

14. Ks. Mikołaj Franciszek z Bibersztyna Błoński. Dziad jego Abraham Błoński, zapalony zwolennik Socyna, właściciel Lusławic, Lubinki i części na Janowicach, trzech zostawił synów, którzy się majątkiem podzielili w r. 1624. Aleksander wziął Lusławice Górne, Jan Średnie, Piotr Dolne nad Dunajcem; — Janowice

¹⁾ Dywany z figurami.

²⁾ Kronika klasztorna str. 302.

i Lubinkę w równych działach dwaj ostatni. R. 1685 Lusławice Górne i Średnie dzielą między siebie Samuel Błoński i siostra jego Aleksandra, żona Jędrzeja z Lubienia Lubienieckiego, skarbnika ziemi Dobrzyńskiej¹⁾. Syn tego Samuela i Bogumiły z Węgierskich, Mikołaj Franciszek, pamiętny przestroóg ojcowskich, gorliwym był katolikiem. Po ukończeniu studjów sprzedał Lusławice i Lubinkę za 38 000 zł. 1712 r. i spłaciwszy ojcowskie długi (w kwocie 19.000), został księdzem. Probstwo zakliczyńskie objął roku 1739 — melsztyńskie trzymał obok tamtego od r. 1742 do 47. Był też kanonikiem a pod koniec życia prałatem wojnickim. Um. dnia 18 paźdz. 1747, pochowany pod kościołem klasztornym. „Byłto mąż — pisze kronika — prawdziwie apostołski, znany z pobożności; miłosierny, o chwałę Bożą dbały, nam przychylny, dobroczyńca nasz wielki, pełen dni i cnót zasnął w Panu. Na Msze św. za swą duszę legował dziesięcinę kustoszowską i dwa woły“²⁾.

¹⁾ Byli oni — zdaje mi się — wnukami Abrahama, a dziećmi Aleksandra i Anny z Brzezia, urodzeni i wychowani w kalwinizmie. Samuel przeszedł na łono kościoła katolickiego w sile wieku, sprzyjał duchowieństwu, — kolegacie tarnowskiej i kanonikom regularnym przy kościele ś. Marka w Krakowie zapisał „sposobem wyderkaflowym“ po 1.000 zł. Umierając 1694 r. zalecał dzieciom, aby się trzymały św. wiary rzymskiej. Aleksandra połączyła się z Kościołem dopiero przy śmierci w r. 1717. Oboje pochowani u OO. Reformatów.

²⁾ AD. 1747 d. 21 Octobris depositum ac sepultum est in nostra ecclesia corpus perillustris A. R. Nicolai Błoński, custodis wojnicensis, praepositi zakl. vere viri apostolici, zelo ac pietate clarissimi, charitate in pauperes, viduas

15. Ks. Gabrjel Jachiński najczynniejszy ze wszystkich swoich poprzedników. Nastał tu 1748 z Zakliczyna, gdzie był wikarjuszem. Spisał dwa dokładne inwentarze, w których uwydatnia się ówczesny stan kościoła i probostwa, oraz jego zamięrowanie porządku, zapobiegliwość i wytrwałość w pracy. W pierwszym z r. 1748 wszystko maluje w najciemniejszych kolorach. Kościół, plebanja i wszystkie budynki w ruinie, aparata zniszczone, dzwony prócz jednego spękane, grunta uszczuplone, inwentarz bez wartości, dziesięciny w większej części zakwestjonowane. W drugim z r. 1765 pisze, że „kościół kazał podwyższyć, podciągnąć dębowe przyciesi i po drzewie nad niemi, — ściany ująć w kliszczyny, bo się chciały rozsypać“. Sprawił nowe okna, ławki, balasy, stopnie przy ołtarzach dębowe, ambonę, chór, pozytyw i bęben, — przebudował dzwonnice, przelał dzwon mniejszy, sprawił miedziany lawaterz i kociołek ¹⁾, obicia skórzanego brytów 18, mszałów 5, agendę, psalterz, gradnał, antyfonarz i t. p.

„Domek plebański — pisze dalej — zastałem zrujnowany tak, że kiedym się introdukował d. 5 grudnia, w nocy mię śnieg i inszych przypruszył“. To téz po kilkunastu latach mozolnej pracy z pociechą napisał w r. 1765, że wystawił nową plebanję na dębowych przyciesiach o trzech pokojach i komórce. Drzwi dał

et pupillos efusissimi, gloriae Dei promotoris maximi, religioni nostrae addictissimi, qui non tantum summo affectu prosequeretur nostros, sed et multa beneficia praestabat variis conventibus nostris; ideoque plenus dierum ac virtutum sanctissime obiit in Domino. — Kron. klaszt. str. 319.

¹⁾ Na miejsce ostatniego całkiem z użytego, sprawiony został w r. b. inny także miedziany.

stolarskiej roboty fasowane, na hakach żelaznych i zawiasach w kwiat ¹⁾, pobielanych, z zamkiem francuskim, powałą listwowaną, podłogę bretnalami bitą, (no i zapewne heblowaną). Okna w ołów, z okuciem, do otwierania, okiennice zewnątrz na zawiasach, piec zielony ²⁾ komin nad dach. Postawił też drugi domek na kuchnię i spiżarnię, trzeci dla organisty, czwarty dla kościelnego. W tych drzwi na biegunach, okna w drewno, piece z cegieł, okiennice zasuwane, dach słomiany. W podwórzu oprócz nowych budynków gospodarskich urządził „loch“ na jarzynę w zimie, a w lecie na piwo. Z równą starannością wystawił wszystkie budynki na folwarku w Charzewicach, gdzie krzaki wyciął i karczował. Inwentarz żywy: koni, wołów i krów po parze, jałowizny pięcioro, wóz bosy, pług z lemieszem żelaznym i wicią ³⁾, brony dwie. „Więcej — pisze dalej — nie zastałem, ponieważ folwark ⁴⁾ za mego antecesorą pogorzał, a inszego nie stawiął, — inwentarz do plebanji zakliczyńskiej zabrano, zkąd go z kłótnią i prawem odebrałem“ ⁵⁾. Procesował się o dziesięcinę ze Stróż i Woli, a także spierał się z oficjalistami o zaoranie miedzy przy folwarku nad winnicą.

1) Zawiasy nie w prostej linii, lecz pokręcone w esy na obie strony.

2) Więc kalfowy. 3) Łańcuchem, łączącym pług z kółkami, zwanym indziej coftą.

4) Dom mieszkalny dla służących na folwarku.

5) Poprzednik jego ks. Błoński będąc proboszczem w Zakliczynie, rolę wydzierżawił a inwentarz melsztyński zabrał do siebie. Po jego śmierci były długie spory przy odebraniu tegoż inwentarza.

Był też ks. Jacheński kanonikiem wojnickim od r. 1755, i prebendarzem zamkowym od 1757. Przeniósł się w końcu r. 1774 na probostwo do Zakliczyna i tam wkrótce umarł.

16. Ks. Wawrzyniec Sfornikiewicz ¹⁾ zarządzał parafją tutejszą, oraz pełnił obowiązki prebendarza od r. 1774 do 1785. Gdy administrator dóbr melsztyńskich nie chciał dawać drzewa na parkany, ks. S... powoływał się na stary zwyczaj i zaprzysiężonymi świadkami dowodził, że dawnemi czasy dwór dostarczał materiału nietylko na restaurację budynków plebańskich, ale także na parkany i płoty tak dla proboszcza, jako też i dla organisty i kościelnego.

17. Ks. Anzelm Pacynkowski ex-premonstrat klasztoru nowo-sandeckiego, wikary w Zakliczynie, otrzymał prezentę na beneficium melszt. w r. 1786, i siedział na niem do r. 1796, w którym się przeniósł do Domoławic.

¹⁾ Nastawszy do Melsztyna pisał się Sworskim.

O kaplicy, kościele, szpitalu i szkole w Domosławicach.

Wyrokiem biskupa krakowskiego została zniesiona w r. 1796 parafia melsztyńska, na jej zaś przestrzeni z dodaniem trzech wiosek wyłączonych z parafji czchowskiej, powstała nowa domosławska.

W Domosławicach — wiosce o 3 km. od Melsztyna ku zachodowi nad starem korytem Dunajca położonej, — była dawno kaplica pod wezwaniem Nawiedzenia Najśw. Marji Panny. Kto ją wystawił i kiedy, niemasz śladu. Długosz opisując kościoły i kaplice w djecezji krakowskiej około 1460 r., — toż wizyta radziwiłowska z r. 1596, nie o niej nie wspominają. Pierwszą wzmiankę o niej znajduję w archiwum rozdolskiem pod tytułem: „Popisanie złota y sribra w kaplicy domosławsky, R. P. 1663“. Wzniósł ją ktoś z rodziny Tarłów, prawdopodobnie Teofila księżna Ostrogska, która przy podziale dóbr melsztyńskich

w r. 1628, otrzymała Biskupice, Faliszewice i Domoślawice, mając przytem Dębno z przyległościami i bogate dożywocie po mężu, a będąc bezdzietną, mogła łożyć na cele pobożne. To też ośmielam się twierdzić, że tej pani Domoślawice zawdzięczają i kaplicę i szpital. Ona to około r. 1630 wybudowała tu kaplicę na cześć Najśw. Marji Panny, dla wygody własnej i swych poddanych, — na utrzymanie zaś kapelana przeznaczyła pewien kapitał i kilka morgów roli, z których proboszczowie czchowscy pobierali dziesięcinę i domagali się od kapelanów pomocy w posługach parafjalnych. Była drewniana, pod gontem, o trzech ołtarzach. Odbywały się w niej nabożeństwa w niedziele i święta uroczyste, — w dzień zaś Nawiedzenia i wszystkie uroczystości Matki Boskiej, zwłaszcza latem, zbiegały się do niej tłumy pobożnych, niosąc różne ofiary, czego dowodem liczne wota.

Oprócz srebrnej przed ołtarzem lampy z herbami Tarłów, cenionej na 157 zł., — drugiej na 22, i trzech krzyżów ołtarzowych w cenie 33 zł. i 45 kr., zdobiły wewnątrz kaplicy inne jeszcze srebra i mnóstwo wotów. Oto ich spis: Sukienka sr. pozł. w obrazie Matki Boskiej, i dwie także korony ze 100 różnemi kamieniami. Cztery blachy sr. podłużne, do całości sukienki należące, i cztery mniejsze po bokach obrazu. Medal sr. 1, pierścionek złoty 1, a srebrnych pozłoconych 4, wotów sr. różnych rozmiarów i kształtów 24, — pereł na białej jedwabnej wstążce, ze złotym krzyżykiem 40. Nitka koralu z perłami pomieszanych i dwoma krzyżkami, — 34 nitki koralu różnej wielkości, — para kolczyków sr. pozł. z kamykami czeskiemi. Trzy kie-

liczy z patenami, puszka, monstrancja i krzyż, — cztery pary firanek i kapa...

Wszystko to zabrali złodzieje przed rokiem 1785, jak świadczy Inwentarz.

Z czyjś dobroczynności powstał kapitał kapelanji domosławskiej i jak był wielki — trudno oznaczyć. Są ślady, że 2.000 zł. zapisał ktoś — może hr. Adam Tarło — w r. 1693, a 1000 w r. 1699. Razem wszystkie zapisy wynosiły 8.000 zł., od których prebendarze pobierali procent. Po zniesieniu kapelanji kapitał ten zabrał skarb rządowy, jak świadczą kwity kasy cyrkularnej bocheńskiej z roku 1799 na 1.000 i 3.000 złr. Jest też w aktach domosławskich wzmianka o dwóch obligacjach na 400 i 500 złr. niosących rocznie 45 złr., za które mieli księża czytać 104 Msze ś. w roku. Jaki ich początek — niewiadomo, — końca zaś łatwo się domyślić. Utonęły w głębinach funduszu religijnego, jak wiele innych tego rodzaju legatów.

O kapelanach domosławskich nader szczupłe posiadamy wiadomości. Akta miejscowe wspominają tylko:

1. O ks. Woj. Rompalskim, który 1740 roku był świadkiem przy spisaniu Inwentarza w Melsztynie, — 1743 roku pokwitował hr. Antoniego Lanckorońskiego z wypłaconych mu 500 zł. jako prowizji od 2000 zł. za 16 lat ¹⁾, a 1749 unieważnił w grodzie bieckim cessję daną Ignacemu Dydyńskiemu na 15 dukatów.

¹⁾ Coto była za suma — nie umiem powiedzieć. Nie pochodziła z legatu Jana Tarły, gdyż on umarł dopiero przed czterema laty to jest 1739.

2. O ks. Seb. Drozdowskim. Ten r. 1759 chrzczył w Melsztynie, a później wystawił 16 kwitów, każdy na 560 zł, jako wypłacony mu przez zarząd państwa melsztyńskiego procent od sumy 8.000 zł. zabezpieczonej na Domosławicach, Charzewicach i Zakliczynie, za 16 lat począwszy od r. 1763. Wszystkie te kwity znajdują się w Rozdole.

Szczupłość kaplicy, słynący łaskami obraz Matki Boskiej, i tłumy pobożnych pielgrzymów od Wisły i Karpat, od Bochni i Ciężkowic, przemawiały za wystawieniem kościoła na jój miejscu. Jakoż dziedzice dóbr melsztyńskich oddawna mieli ten pobożny zamiar, tem bardziej że kościół w Melsztynie groził ruiną. Zamiast więc na nieprzystępnej górze, wystawionej na silne wiatry, rujnujące wszelkie zabudowania, i nie w środku tej części ich dóbr położonej, woleli wznieść kościół w Domosławicach, jako w miejscu daleko wygodniejszym i uświęconem łaskami. Już Michał Tarło (zmarły około 1730 r.) zamierzał to uczynić; dla ciężkich atoli czasów i interesów familijnych, zmuszony zaciągać długi, nie mógł łożyć na cel pobożny. Brat jego i następcą w posiadaniu dóbr melsztyńskich Jan, testamentem z r. 1737 przeznaczył z gotowizny złożonej u OO. Reformatów zakliczyńskich 10.000 zł. na kościół w Domosławicach „stósownie do ostatniej woli brata mego Michała“. Niestety! Suma ta, bardzo wielka na owe czasy, przepadła. Tenże los spotkał 5.000 zł. zapisanych Misjonarzom warszawskim na pomnik dla Pictra Tarły biskupa, i 1.000 zł. dla kaplicy w Domosławicach. Jakiś Wojakowski powołując się na pełnomocnictwo A (Adama czy Antoniego) Tarły,

zażądał od egzekutora testamentu ks. Błońskiego owych pieniędzy. Ten uwierzył oszustowi i wydał. Gdy przyszło do procesu, Tarło wyparł się przed sądem podpisu i Wojakowskiego, a tak wszystko przepadło¹⁾.

Piękne zamiary Tarłów spełnili późniejsi właściciele Melsztyna. Na rozkaz hr. Antoniego Lanckorońskiego, dzierżawca i administrator jego majątku Maciej Walenty Dobrzyński wymurował terazniejszy kościół domosławski w roku 1789. Dotąd krąży między ludem podanie, że hr. L. . . chciał tu mieć kościół tak wielki, jak w Zakliczynie, iłożył na to, ale p. Dobrzyński wystawił mały. Co mi się przecież nie zdaje. Mógł być nieco obszerniejszym, niż jest, ale równym zakliczyńskiemu nigdy. Parafja tutejsza obecnie liczy zaledwie 1300 ludności, a ileż jęj miała przed stu laty? może 600²⁾. Fundować zaś ogrom bez potrzeby, narażać się na wielkie wydatki wymurowania i utrzymania zbyt obszernęj świątyni, byłoby dowodem braku praktyczności, o co przecież naszych przodków nie można obwiniać.

Powtarzają także, że miejsce pod kościół oznaczono na wysokiej płaszczynie, między terazniejszą plebanją a dworskimi stodołami, i tam zwożono materiały, — lecz „co dziś złożyli, to nazajutrz znajdo-

1) Odpis wyroku w tęj sprawie wydanego przez sąd wyższy krajowy we Lwowie dnia 27 listopada 1807 roku, znajduje się w archiwum paraf. domosł.

2) W roku 1818 było ludności:

w Biskupicach . .	70,	obecnie jest	172
w Domosławicach	74,	„	220
w Faliszewicach	210,	„	290

wało się w nizinie przy kaplicy“. Zrozumiano więc wolę Bożą, rozebrano kaplicę i postawiono tam kościółek. Nazywam go kościółkiem, bo jakże go nazwać, skoro jest mały? Długości ma 20, szerokości $9\frac{1}{2}$ mtr., niski, bez najmniejszego kształtu. Ściany proste jak u stodoły, bez szkarp i pilastrów, bez gzymsów nawet i jakichbądź ozdób architektonicznych; drzwi i okna małe w drewnianej oprawie, zamiast sklepienia podsiebitka, — połączona z kościółkiem dzwonnica z drzewa, niska i bez odpowiedniej formy, — wiązania dachowe na kościele zbyt proste. Drzewa tam dosyć, ale jaka robota! Chłopu, co stawiał stodoły, kazano być budowniczym, — ten posłuchał pańskiego rozkazu i sklecił, jak umiał, mnóstwo słupów bez znajomości najpierwszych zasad budownictwa. Zważywszy tedy, że kamienie z ruin zamkowych nic nie kosztowały, ani drzewo, ani dostawa tychże materiałów, boć właścianie wszystko darmo zwieźli i pracowali przy rzemieślnikach, trzeba wyznać, że albo hr. L... bardzo mało przeznaczył na kościółek tutejszy, albo też prowadzący fabrykę byli bez sumienia...

Do tego kościoła poświęconego dnia 2 czerwca 1796 r. przeniesiono z Melsztyna wszystkie aparata, chrzcielnicę, pozytywę, co lepsze obrazy, różne naczynia, i zaczęto w nim odprawiać nabożeństwo i wszystkie funkcje religijne nowej parafji domosławskiej, powstałej z trzech wiosek (Melsztyna, Charzewic i Zawady) składających parafję melsztyńską ¹⁾, i z trzech

¹⁾ Wielenia odpadła do Gwoźdzca, Pobrzezie zaś w części zrujnował Dunajec, reszta przeszła do Zakliczyna.

(Domosławic, Faliszewic i Biskupic) odłączonych od czechowskiej. Urząd cyrkularny bocheński dnia 4 maja 1795 r. przyznaje hr. L. własność materjałów z kościoła i budynków plebańskich w Melsztynie, z tem jednak zastrzeżeniem, że nie pierwój wolno mu będzie rozbierać wspomniane budynki, dopóki w Domosławicach kościół całkiem ukończony nie będzie¹⁾. Ks. Pacynkowski na ostatniej kartce księgi „Zmarłych“ zanotował: „D. 28 czerwca 1796 r. odebrałem od JW. biskupa instrument pozwalający pełnić w kościele domosławskim te wszystkie obowiązki, jakie były w melsztyńskim. Tegoż roku przeprowadziłem się do Domosławic, — cudowny obraz Pana Jezusa został przeniesiony dnia 15 paźdz. 1797 r. Przyłączenie Melsztyna do Domosławic przez dekret monarchyczny stało się *comissionaliter* (przez komisję urzędową) d. 13 lutego 1799“.

Co się tyczy uposażenia probostwa domosławskiego: przeszły na nie wszystkie grunta w Charzewicach i Gwoźdzczu, wszystkie dziesięciny, legata i prawa (pobierania drzewa i pasania na dworskich polach) przysługujące proboszczom melsztyńskim, ogrody zaś i place, na których stały budynki plebańskie, tudzież ogród organisty i kościelnego w Melsztynie, zajął dwór i rozdał poddanym, a w zamian za nie nadał ogród i 2 m. pola kapelańskiego w Domosławicach, a w Faliszewicach 4 m., które także należały do uposażenia

¹⁾ *Materialia ecclesiae melszt. et domus plebanalis ad usum ill: dni supplicantis proprium relinquuntur, ea tamen sub conditione, ne illa ecclesia et domus prius diruatur, quousque haec in Domosławice competenter et ad normam praescriptam exstructa non fuerit.* (Arch. paraf.).

kapelana ¹⁾). Później atoli za czasów ks. Pacynkowskiego, który się wcale gospodarstwem nie zajmował, długoletni dzierżawca i rządcą dóbr melszt. Walenty Dobrzyński, szereg szkód, jakie wyrządził kościołowi tutejszemu, pomnożył zajęciem mu 3 m. roli tak zwanej „Zagrody“ pod Piechnikiem w Faliszewicach; — na co się skarżył ks. Zajączkowski w r. 1831 i ks. Pawlik 1839. Legowane przez Jana Tarłę kaplicy domosławskiej 2.000 zł. i drugie tyle kościołowi melszt., skarb cesarski kazał sobie wypłacić i wydał na nie „Hoffkammer-Obligation“ 1796 r. na 1000 zł. m. wied. z procentem 4^o. za który proboszczowie obowiązani są śpiewać co tydzień Mszę św. za duszę testatora. Po różnych zmianach przez losowanie, legat ten reprezentuje obecnie obligacja „Zapis długu Państwa“ (Staatsschuldverschreibung), na 850 złr., które po strąceniu należitości skarbowych, niosą tylko 35 złr.

Z rzeczy przeniesionych z Melsztyna do kościoła domosławskiego, niektóre przechowują się w nim dotąd. I tak:

1^o z argenterji: a) mała, popsuta monstrancja, w górnych częściach pozłocona, oszacowana na 50 zł. mon. konw. i 37½ krajcarów, — b) kielich, ceniony na 18 zł. — c) puszka do komunikantów z herbem Gryf, otoczonym literami K. K. Z. K. C. L ²⁾ w cenie 39 zł 22½ kr. — d) puszka mała na komunikanty dla

¹⁾ Akta téj zamiany dotyczące w r. 1831 miały się znajdować w Motkowicach przy Wodzisławiu, zkład zapewne wraz z innymi przeniesione zostały do Rozdołu.

²⁾ Czyje to są cyfry i ten herb — powiedzieć nie umiem.

chorych, z barankiem na pokrywie, i cyframi ks. Jagielskiego † 1692, wartości 2 zł. 48 kr.

Przedmioty te wyłączono od zaboru na korzyść Rządu ¹⁾, zabrano zaś 3 kielichy, krzyż procesjonalny, włócznię i koronę cierniową, które razem ważyły 18 marek i 12 łutów. Za ozechowanie (für die Punzierung) wydano d. 7 lutego 1810 r. kasie cyrkularnej bocheńskiej: 13 wotów srebrnych, i takąż łyżkę, jak świadczy Inwentarz z r. 1829.

2^o Z miedzi, mosiądzu i cyny: lawaterz, para kociołków i kilkanaście lichtarzy różnej wielkości i formy, relikwjarz, pacyfikał i t. p.

3^o Z aparatów: całkiem zużyty ornat a raczej herb Tarłów z cyfrą A. T. C. C. i rokiem 1639, przeniesiony na inny ornat. Z innego ornata pozostał tylko herb Topor z książęcą mitrą i literami w otoczeniu: T. S. T. X O. H. T. K. K. W. C. K. S. B. S. P., które ja czytam w ten sposób: Teofila z Tarłów, Xiężna Ostrogska, Herbu Topor ²⁾, kasztelanowa krakowska, wierna córka Kościoła świętego, Bogu się poleca. Jest także kamienna prosta, lecz dosyć piękna chrzcielnica z herbem Leliwa, monogramem artysty (W. z krzyżykiem na wierzchu), i rokiem 1490.

1) Befreyungs-Schein. Frau v. Dobrzynska liefert aus der Pfarrkirche Domosławice: 1 Monstranze, 1 Kelch sammt Patene, 1 Ciborium, und 1 Büchse zum Heiligen Oehl; in allen 5 Stück, betragt in G. M. 106 fl. 12 kr. Pr. k. k. provisioriches Silber Einlösungs-Amt. Tarnow 28 April 1810.

2) Nadpsutą literę T brałem zrazu za P, i czytałem „hetmanowa polna“. Że zaś Ostrogski nie był hetmanem, przeto wolę te głoski odnieść do herbu.

Herb i rok wskazują fundatora w osobie Spytka Melsztyńskiego. Pokrywa z figurami dorobiona została w roku 1839.

Wyżej wzmiankowany obraz Pana Jezusa, 85 ctm. wys. a 68 szer., był prawdopodobnie w ołtarzyku obozowym. Na złocistem w pierożki i floresy wygniatanem na desce tle, jest ciemny dość dobry obraz Pana Jezusa ubiczowanego, z cierniową ze srebra koroną na zbroczonój, zwisłej ku prawemu ramieniu głowie, — zbyt długie a suche ręce, w krzyż splecione poniżej piersi nad przepaską dotykającą dolnej ramy, — na otwartej górnej części prawego boku (raczej piersi) srebrne z płomykiem serce ¹⁾. Twarz pełna boleści, oczy zawarte. Po prawej stronie Chrystusa klęczy mały w stalowym pancerzu rycerz, przed nim herb Leliwa (półksiężyc obróconemi do góry rogami otacza sześciopromienną gwiazdę), twarz ściągła bez zarostu, włosy na głowie długie, ręce złożone do modlitwy, a na pokręconej wstędze dotykającej jednym końcem jego piersi, a drugim zbliżonej do głowy Pana Jezusa, gotycki napis: „*Jesu, fili Dei, miserere mei!*“ Że rycerz wyobraża jednego z Melsztyńskich imieniem Jan ²⁾, wskazują obrazy dwóch świętych tego imienia na bocznych

¹⁾ Koronę tę i serce sprawił Paweł Cichy z Chorzewic, † 1850 r.

²⁾ Był nim prawdopodobnie Jan Spytkowicz, który po trudach rycerskich i cierpieniach niewoli, oddawszy się dewocji, kazał sobie wymalować ten obraz Pana Jezusa ze swymi patronami, i modlił się przed nim, a potem przywdział kaptur bernardyński. Obraz ten był zapewne w ołtarzu przenośnym, na który brat Jana, Spytko pacificus, miał indult od legata papieskiego z r. 1472.

do zamykania skrzydłach. Na prawem stoi wychudły, o długich nogach, zaledwie nieco okryty św. Jan Chrzciciel. W jednej ręce trzyma książkę z barankiem, drugą nań wskazuje. Na lewem ś. Jan ewang. błogosławiący kielich. Ze terazniejszą, już dobrze stoczoną przez robaństwo, oprawę do tych obrazów sprawił jeden z Tarłów, dowodzą herby na dolnej ramie środkowego obrazu; z prawej strony Topor z literami J. T. W. L., z lewej zaś herb Jastrzębiec z literami K. T. W. L. Będzieto niezawodnie Jan Tarło wojewoda lubelski do r. 1665, a potem sandomirski, wraz z żoną Krystyną Zborowską kasztelanką oświęcimską, który acz dalszy krewny Tarłów melsztyńskich, ożeniony ze Zborowską może w Melsztynie urodzoną i chrzczoną, mógł ten obraz znajdujący się w kaplicy zamkowej restaurować, przysposobić dlań odpowiednią oprawę, i herb swój i żonin z cyframi na niej położyć.

Umieszczony w bocznym ołtarzyku kościoła domosławskiego opisany wyżej obraz, lud okoliczny uważa za słynący łaskami, zowie „Panem Jezusem miłosierdnym“ i często się przed nim modli, pali świece i lampy.

Co się tyczy obrazu Matki Boskiej, który był w kaplicy, a później osadzony został w głównym ołtarzu kościoła tutejszego — jest on trochę podobny do Częstochowskiego, malowany na drzewie, 1,20 m. wys. a 1 szer. Twarze ciemne, proporcjonalne i bardzo przyjemne, — figury okryte sukienkami z brązu posrebrzaniem, na głowach także pozłacane korony. Legenda twierdzi, że obraz ten objawił się na pniaku wśród różanego krzaka, w miejscu, gdzie później stała kaplica, a teraz kościół. Stary, spruchniały, zawieszony w szpi-

talum obraz przedstawia to objawienie. Lud oddawna uważał go za słynący łaskami, licznie odwiedzał i obfite składał ofiary na światło i inne potrzeby kaplicy, a wdzięczny za łaski, zawieszał na nim drogie vota ze srebra, pereł, koralu i t. p. jakieśmy to wyżej widzieli.

I w ostatnich czasach dość często słychać o odzyskaniu zdrowia wskutek gorących modłów do Matki Najświętszej „D o m o s ł a w s k i e j“.

Co się tyczy dzwonów — jest ich trzy:

Najmniejszy około 150 f. ważący, ma napis:

„*Soli Deo gloria A. D. 1638*“.

Czy pochodzi z Melsztyna, czy też służył przy kaplicy domosławskiej — nie wiem.

Na największym do 700 f. ważącym czytamy od góry:

„*Soli Deo honor et gloria B. Virginis Mariae et omnium Sanctorum* 1). *A. D. 1833*“

w drugim wierszu: „Za staraniem i poczęści kosztem W. X. p(roboszcza) w Domosławicach“ — na dole: „Agn. Dobrzyńskiej właścicielki Jastrzębi, W. p. Lanc-korońskiego kolatora, i pobożnych parafian“.

Nad dolnym napisem jest w płaskorzeźbie prostokątny mały obrazek z wyobrażeniem Trójcy Ś., a wyżej często powtarzany wiersz:

„*Laudo Deum verum, plebem voco, congrego cle- rum, defunctos ploro, pestem fugo, festaque honoro*“.

Co znaczy: Chwałę Boga prawdziwego, lud zwołuję, zbieram duchowieństwo, zmarłych opłakuję, odpędzam

1) Powinno być *Virgini Mariae et omnibus Sanctis*.

zarazę (później pisano *nimbus* — nawałnicę), i częściej święta.

Na średnim napisano:

„Ad majorem Dei gloriam et honorem B. V. M. Sollicitudine et impensis Joannis Pawlik curati domosl. et vicedecani czchoven: Fudit me Lud. Olszewski 9 Apr. 1854“.

Wszystkie są w dobrym stanie, wydają głos przyjemny, harmonijny, parafjanie szczytają się niemi i z dumą powtarzają: „Nie ma dzwonów, jak nasze domosławskie“. Czy poświęcane, kiedy i przez kogo — nie umiem powiedzieć.

Teofila z Tarłów księżna Ostrogska założywszy w Domosławicach kapelanję dla duchownego pożytku swych poddanych, nie zapomniała o starcach i kalekach. Kazała wystawić dom dla potrzebujących przytułku około r. 1630, i hojnie go uposażyła. Erekcji, ani też jakichbądź śladów piśmiennych o pierwotnej dotacji szpitala w Domosławicach nie znamy, tylko w relacyi ks. Pawlika spisanej w r. 1860 na wezwanie c. k. urzędu powiatowego, czytamy, że „dawnieni czasy ubodzy tutejsi otrzymywali ze dworu 20 korcy jęczmienia, 15 żyta, 5 pszenicy, 1½ grochu i tyleż owsa, 60 łokci płótna, 5 par butów, 20 garncy soli, 20 zł. na omastę, płaszcze. i 5 sągów drzewa, — że później pobierali 25 korcy zboża, 20 zł. sól, płaszcze, buty i opał, — jeszcze później 16 korcy zboża, 10 zł. i drzewo“, — nareszcie przez pewien czas nie dostawali, i dopiero wskutek jego usilnych starań za-

często im dawać po 5 kor. jęczmienia, 1 $\frac{1}{2}$ żyta, 20 g. grochu i 5 złr. bez płaszców, płótna i drzewa. Że zaś prestatje te nie były zahipotekowane, przeto z przejściem dóbr w inne ręce upadły, a c. k. Prokuratorja Skarbu opierając się na więcej niż trzydziestoletniem spokojnem używaniu, rozpoczęła proces. Ubodzy ciesząc się nadzieją wygranej, mieszkają w połowie domu wystawionego w r 1859 kosztem ks. Pawlika i parafjan, otrzymują tylko 13 złr. procentu od obligacyj, — za co obowiązani są modlić się za fundatorów i posługiwać w kościele, a przytem muszą żebrać i zarabiać na wyżywienie i okrycie.

Jak wskrzeszenie upadłego szpitala, tak założenie szkoły w Domosławicach przyznać należy ks. Pawlikowi. Przez lat kilkanaście przy pomocy organisty uczył zdolniejszych chłopców czytać i pisać, a przytem zwolna przygotowywał parafjan do zapewnienia funduszu dla stałego nauczyciela. Na jego prośbę ówczesny właściciel dóbr hr. Karol Lanckoroński darował plac (na którym postawiono szpital, a szkołę na szpitalnym) i drzewo na budynek szkolny i na opał, oraz zobowiązał się stale składać pewną kwotę na płacę dla nauczyciela, a gdy za jego przykładem poszli i włościanie, Konsystorz Biskupi Tarnowski erygował szkołę trywjalną w końcu r. 1856, — we wrześniu zaś 1860 rozpoczął wykład nauk wedle planu przez c. k. władze wskazanego p. Antoni Glodt, który tu już ponoś trzecie pokolenie oświeca.

Gdy na starym po-szpitalnym placu obejmują-

cym zaledwie 350 sążni, nie było miejsca pod ogród dla nauczyciela, ani nawet pod szkółkę drzew owocowych, — gdy nadto okazała się potrzeba wzniesienia nowego budynku szkolnego, a plac nie był stósownym, wówczas reprezentanci gmin w okręgu szkoły tutejszej położonych, udali się z prośbą o kawałek roli do znanego z przychylności dla szkolnictwa hr. Karola Lanckorońskiego (młodszeo). I nie zawiedli się. W roku 1881 otrzymali przeszło 2 morgi dobrej ziemi tuż przy gościńcu, — a kiedy znowu przy oznaczaniu miejsca 1887 pod mającą się murować szkołę zaszły pewne nieporozumienia z powodu, że plac stary, jako szczupły i niski, a ów grunt, jako nieco odległy od kościoła i środka okręgu szkolnego, nie nadawały się pod nią, wtedy p. Gustaw Nowotny pełnomocnik właścicielki dóbr hr. Komorowskiej, podarował w jej imieniu 600 sążni graniczącej ze starym placem roli, na której stanął okazały budynek szkolny, na dawnym zaś placu będzie piękny ogród owocowy.

Kilka słów o proboszczach domostawskich.

1. Ks. Anzelm Pacynkowski od r. 1796 do śmierci zaszłój d. 4 marca 1819. Jako dworskie tak i plebańskie grunta przez długi czas dzierżawili Dobrzyńscy, ks. P. może i nie znał ich granic, a służba dworska gospodarowała wedle upodobania, ztąd sposobność do uszczupień granic i ścieśnień praw kościoła, o które później tyle było kłótni i procesów. Spory o dziesię-

cinę¹⁾ wywołał Dunajec, zmuliwszy, lub zasypawszy szutrem znaczne obszary w r. 1813. Umierając zostawił w gotówce 5 złr. 51 kr. mon. wied. i ruchomości, za które na licytacji zebrana kwota ledwie pokryła defekta w inwentarzu i koszta pogrzebu. Spis ruchomości, oszacowanie tychże i sprzedaż przez publiczną licytację, ciekawe zawierają data. I tak: pszenicę sprzedano po 4 zł., żyto po 2^{1/2}, jęczmień po 3, funt słoniny po 15 kr. A takich krajcarów szło 60 na 1 zł. wied.

2. Ks. Jan Zajączkowski. Windykując krzywdy wyrządzone probostwu za czasów poprzednika, naraził się dworowi i parafjanom. Wskutek sporów z Agnieszką Dobrzyńską (wdową po Mac eju † 1807) dzierżawczynią dóbr melsztyńskich (z téj strony Dunajca) o dziesięcinę, o pastwiska i drogi, o propinację i dzień obchodzenia odpustu²⁾, zrezygnował z probostwa tu-tejszego i przeniósł się 1834 r. do Tyńca. Za jego bytności biskup Tyniecki, Grzegórz Ziegler konsekrował kościół d. 28 czerwca 1824 i pobierzmował przeszło 1350 osób, jak świadczy dokument z jego podpisem

¹⁾ Wedle „Specyfikacyi“ z r. 1804 było dziesięciny 209 kóp różnego zboża, i 55 zł. wied.

²⁾ P. Dobrzyńska prosiła „Urząd konsystorialny“ 1827 roku, aby odpust w Domoślavicach był obchodzony w dniu Nawiedzenia N. Maryi Panny, ponieważ „tak niżej podpisana, jako téż i parafianie i całej okolicy ludzie gorąco pragną, aby ten odpust bywał w sam dzień, ile że dla Matki Boskiej większa będzie chwala i uwielbienie“. Konsystorz zbadawszy sprawę polecił ks. Z... aby w dniu Nawiedzenia miewał wotywę z kazaniem i słuchał spowiedzi, nabożeństwo zaś odpustowe, aby się odprawiało w niedzielę następną; co się dotąd zachowuje.

w ramce nad zakrystją, i własnoręczna jego nota w księdze Chrzstów. Oprócz dzwona przelanego w r. 1833 za jego staraniem, jego tu pobytu nic więcej nie przypomina.

3. Ks. Jan Pawlik ur. 1800 r. we wsi Frydman na Spiżu, uczył się u Pijarów w Podolińcu i we Lwowie. Czynny i gospodarny, wielkie położył zasługi dla dobra probostwa i kościoła, który pod każdym względem był bardzo zaniedbany i zniszczony, jak dowodzi Inwentarz z r. 1835. I tak: w r. 1835 wydał za bieliznę 45 złr., — za aparata 60, — za pozłocenie monstrancji i dwóch kielichów, za turybularz i obrazy stacyjne 45; — 1839 za figury śś. Apost. Piotra i Pawła, Pana Jezusa z Janem ś. na Chrzcielnicy, baranka i aniołów 50; — 1840 za chorągwie 51; — 1842 za malowanie kościoła, odnowienie ołtarzy, pozytywy, lichtarzy itp. więcej niż 200 złr. Na wszystkołożył z własnych funduszków, wyszukiwał rzemieślników, żywił ich przez czas roboty... Kupił téż brązową patenę z naczynkami do zaopatrywania chorych, przelał średni dzwon i sygnaturę, założył w polu cmentarz grzebalny 1835 r.

Gdy stara plebanja pod kasztanami w pobliżu kościoła, groziła upadkiem, postarał się o wystawienie innej na górcie w r. 1845, — a skoro i ta wkrótce zgniła, po długich zabiegach nakłonił patronat i włóścian do wymurowania na temże miejscu nowej w r. 1860, kosztem 4875 złr. Jednocześnie na pokrycie kościoła wyłożono 360 złr., a na wykopanie i urządzenie studni wśród podwórza 234 złr. Ponieważ na folwarku

w Charzewicach, jako odległym, niewygodnie mu było gospodarować, przeto postanowił zamienić go za inny. Jakoż po licznych prośbach do hr. Karola Lanckorońskiego i do Konsystorza, przysłała do skutku zamiana; dnia 1 listopada 1841, strony interesowane podpisały odpowiedni protokół i mapki pokazujące, że plebański grunt w Charzewicach miał przestrzeni 21 m. 553 s., dworski zaś oddany za tamten 22 m. 992 s., więc obszerniejszy o 1 m. 439 s. a przytem jako tuż przy kościele położony i w lepszej glebie, o wiele korzystniejszy. W dodatku otrzymał ks. P... poddanego Szymona Szpaka z kawałkiem roli po obu stronach drogi Faliszewskiej położonym, z którego odrabiał 1 dzień w tygodniu do 1852 r.¹⁾

Ucieszony pomyślnym skutkiem długich zabiegów ks. Pawlik zaraz objął w posiadanie „Witruszę“, — w roku następnym wyrównywał głębokie parowy, osuszał moczary, przenosił budynki, później stawiał chałupę, stodołę i stajnie na prebendzie w Gwoźdzczu, gdzie trzymał gospodarstwo na siebie.

Obok licznych zajęć w parafji, gospodarstwie i szkole, sprawował przez kilka lat urząd dziekański. Gościnnie i lubiany powszechnie, dbały o cześć Bożą i zbawienie własnej duszy, legował 250 złr. na wieczną lampę przed w. ołtarzem, 300 na wypominki

¹⁾ Podług „Arkusza posiadłości gruntowej“ probostwo tutejsze razem z prebendą, ma gruntu 95 m. 712 s. kw. niosących wedle ostatniej klasyfikacji 256 złr. 31 ct. Sumka ta w połączeniu z procentami od kapitału za dziesięciny i legatów — po potrąceniu podatków, ekwiwalentu itp. niesie czystego dochodu 480 złr.

i nabożeństwo, tudzież 120 dla szpitala. Zostawił też 100 złr. na książeczki modlitewne dla pilniejszych dzieci opuszczających szkołę, i wkrótce przed śmiercią wzniósł przy kościele piękną z kamienia figurę Matki Boskiej. Umarł 1 czerwca 1863 r., pochowany pod wybudowanym przez siebie „Ogrojcem“, jak wskazuje marmurowa z napisem tablica. Olejny portret jego znajduje się w zakrystji.

4. Przybyły tu w roku 1863 z tarnowskiego wikarjatu ks. Tomasz Kolasiński, znalazłszy wszystkie budynki i zewnętrzną stronę kościoła w dobrym stanie, zajął się jego wnętrzem. W roku 1867 podsiebitkę powleczono płótnem i razem ze ścianami dość pięknie pomalowano, zrobiono dwa nowe ołtarzyki wraz z obrazami ś. Tomasza i Izydora, główny zaś i drugie dwa (z owym tryptykiem i wielką pasją) odrestaurowano,—położono kamienną posadzkę, sprawiono konfesjonał, balasy, ambonę, katafal, dość okazałe z drzewa świeczniki na trzy ołtarze, stacje itp. wszystko z dobrowolnych ofiar, do których ks. K. umiał parafjan zachęcić słowem i przykładem. Zwłaszcza główny ołtarz własnym przebudował i upiększył nakładem, jak świadczy złoty napis na marmurowej w ścianie tablicy. Z Rzymu 1870 r. przywiózł dla swego kościoła piękny szklany lampion przed w. ołtarz, i gwóźdź pocierany o jeden z gwoździ użytych przy męce Pana Jezusa. Był też przez parę ostatnich lat dziekanem czchowskim. D. 26 czerwca 1876 r. wyjechał na probostwo oświecimskie.

Podczas jego bytności w Domosławicach dwór za

prawo pasania plebańskiego bydła na swych polach nadał probostwu w 1864 r. 6 m. 245 s. roli pod lasem, tudzież 1874 rozpoczął proces o wykupno 25 sągów drzewa dawanych proboszczom tutejszym za wolny wrąb. Po jego wyjeździe delegowani przez „c. k. komisję do spraw odkupu i regulacji ciężarów gruntowych“, rzeczoznawcy orzekli, że probostwo tutejsze posiada lasek wystarczający na potrzeby domowe, dworskie zaś lasy są „w większej części zniszczone“. Opierając się na takim sprawozdaniu wspomniona komisja wyrokiem z dnia 8 kwietnia 1877 r. uwolniła dwór od dawania owych sągów, za złożeniem 1200 złr. w nominalnej wartości, których odsetki c. k. Rząd wliczył do kongruj, a tak wszystko przepadło. Dziś pleban tutejszy nie ma ni drzewa, ni funduszu na nie, a lasek w Gwoźdzczu nie wystarcza.

W r. 1888 zrobił legat na nabożeństwo za swą duszę w kościele tutejszym odprawiać się mające, i drugi na książeczki katechizmowe dla dzieci szkolnych.

5. Ks. Maciej Smoleński, płoczanin, przybył tu dnia 7. czerwca 1876 r.



Genealogja Melsztyńskich.

	Jarosław kan. krak.	Jan na Tarnowie i Jarosławiu, † 1409.	Od niego pochodzą Jarosławscy, Tarnowscy na Tarnowie i Tarnowscy na Dzikowie.		
			Jasiek na Książu.	Jadwiga za Jędrz Tęczyńskim.	
				Jan sprzedał Melsztyn 1511.	
Spytko † 1352.	Jaśko † 1377.	Spytek na Melsztynie, poległ nad Worskłą.	Jadwiga za księciem Niemodlińskim	Jan na Melsztynie, † bernardynem 1470.	Stanisław
		Dorota za Marcinem z Rytwian.	Katarzyna Białuszyna.		Rafał
			Spytek na Melsztynie, zabity 1439.	Spytek na Melsztynie † 1503.	Mikołaj
	Rafał † 1374.	Jan z Tarnowa † 1387.	Dorota zakonnicą.	Dorota za Lasockim.	Beata
		Spytko podkom. krak. † 1407.			Anna
					Wincenty
					Katarzyna
					Jan Rafał
					Anna.

Genealogja Jordanów i Zborowskich.

Jan † 1507, protoplasta dzisiejszych Jordanów i Stojowskich.

Mikołaj Jordan † 1473.	Mikołaj kupił Melsztyn 1511 † 1521.	Jan na Tę- goborzy	Magdalena za St Sobkiem	{ Barbara za Zygm. Tarło	Adam
		Wawrzyniec Spytek na Mel- szynie † 1568.	Elżbieta za Ligęzą	{ Marcin Zbo- rowski † 1613.	Hieronim
			Barbara za Jędrzejem Zbo- rowskim	{ Piotr zakon- nikiem.	Derśław-Marcin
				{ Jędrzej † 1630.	Krystyna za Janem Tarło
Katarzyna za Dębińskim.	Anna za Ze- brzydowskim	{ Maryna za Tę- czyńskim.	wojew. sandomir- skim.		
		{ Krystyna			
		Zofja za Sa- muelem Zbo- rowskim	{ Aleksander † 1627.		

Genealogja Tarłów.

	Paweł arbp. lwow. † 1575.		Maryanna ksienią w Ra- domiu.	Zygmunt	Maryanna za Działyńskim	
	Jan chorąży lwowski.	Anna za Da- niłowiczem.	Jan Karol kaszt. wiślicki.	Mikołaj kaszt. przem.	Józef star. goszczyński	
		Zofja za Sie- niawskim.	Jadwiga kla- ryską u ś. Ję- drzeja w Kra- kowie.		Anna za St. Tarło	
	Mikołaj woje- woda sandom.	Stanisław star. sochacz.			Helena um. panną	Antoni star. lubaczowski
Paweł sędzia lwowski † okolo 1540.		Stan. Zygmunt kaszt. sandeck.	Jędrzej kan. krak.	Maryanna za Lanckoroń- skim.	Michał	Adam wojew. lubelski, zabity 1744.
	Stanisław	Zofja za Ole- śnickim.	Zygmunt Ale- ksander kaszt. przemyski.		Piotr bp. poznański	Franciszka An- na za Wawrz. Lanckorońskim
	Jędrzej chorą- ży sandomirs.	Anna za Chod- kiewiczem.	Teofila za ks. Ostrogskim.	Adam wojewoda smo- leński.	Stanisław kuchm. koron. ż. Anna Tar- łówna	Józef † 1701
		Jadwiga za Noskowskim.	Magdalena um. panną.		Jan † 1739.	Wincenty † 1706.

Genealogja Lanckorońskich.

Wawrzyniec
ż. Franciszka Tar-
łówna

Stanisław
starosta polan.

Justyna za Ste-
fanem Lancko-
rońskim

Elżbieta
za Fihauserem

Teodor

Stanisław

Wiktor

Józef

Ignacy

Teodor

Justyna

Maciej
wojew. braclawski

Antoni

Karol

Kazmierz

Elżbieta

Karol

SPROSTOWANIE.

Str. 26. Data założenia Lusławic mylna, gdyż Długosz w hist. II, 200, pisze o nich pod r. 1215.

Str. 64 w. 3 i 4 z dołu, wykreślić wyrazy: „Mikołaja, nie zaś Jana, a wnukiem“

Str. 91. w 10 — zamiast 1704, powinno być 1794.

Czysty dochód ze sprzedaży tego dziełka będzie użyty na wymurowanie wieży przy kościele w Domosławicach.



